




TYGODNIK SANOCKI

8 KWIETNIA 2016 | NR 14 (1266) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWU 58.14.11.0 | Nakład 3500 egz. |

f /TYGODNIK.SANOCKI

Awantura na sesji powiatowej

Nauczyciele kontra zarząd

Przewodniczący Rady Powiatu Sanockiego Waldemar Och 5 kwietnia, otwierając XXIV sesję, starał się zachować spokój i przestrzegać wcześniej zaplanowanego porządku obrad. Nie było to łatwe. Tak gorącej atmosfery nie odnotowano jeszcze na żadnej sesji rady obecnej kadencji, choć kontrowersyjne sprawy, jak likwidacja Bursy czy „budowlanki”, bywały, i owszem.

Porządek obrad sesji dotyczył kilku bardzo istotnych kwestii. Jedną z ważniejszych to podjęcie uchwały w sprawie zamiaru przekształcenia Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego. Przypomnijmy: dzieci mieszkają w bardzo niedogodnych warunkach; rodzice, grono pedagogiczne SOSW i radni od długiego już czasu poszukują optymalnego rozwiązania problemu – w marcu zaproponowano, aby cały ośrodek, internat i szkoła, został przeniesiony do budynku po byłej „setce” przy ulicy Jagiellońskiej.

Inne sprawy, zapowiadane w porządku obrad, to m.in. przyjęcie Strategii Rozwoju Powiatu Sanockiego na lata 2016-2022, uchwalenie Programu korekcyjno-edukacyjnego dla osób stosujących przemoc w rodzinie na lata 2016-2020, przyjęcie sprawozdania z działalności Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie za 2015 r., sprawozdanie z efektów pracy PCPR jako organizatora rodzinnej pieczy zastępczej w powiecie sanockim za 2015 r., podjęcie uchwały w sprawie współpracy partnerskiej z Truskawcem. Wszystkich punktów było dwadzieścia, ale XXIV sesję zdominował punkt szósty - sprawozdanie starosty z pracy zarządu między sesjami i wykonania uchwał rady powiatu. Dlaczego? Ponieważ przewodniczący Waldemar Och, zapytany przez radnego Sebastiana Niżnika, kiedy zgromadzeni na Sali Herbowej nauczyciele będą mogli zabrać głos i czy w ogóle zostaną dopuszczeni do głosu, wskazał na sprawozdanie starosty jako najbardziej dogodny moment.



6

PASS-POL kupił dwie hale po Autosanie



Właściciele firmy PASS-POL zdecydowali się na kolejne inwestycje w Sanoku: zakup dwóch hal produkcyjnych. Oznacza to, że świetnie prosperujący zakład, który jest obecnie największym pracodawcą w mieście i jednym z największych na Podkarpaciu (prawie 2,5 tys. zatrudnionych), ma pomysł na rozwój i nadal będzie przyjmował ludzi do pracy.

3

Gdzie król (i turysta) piechotą chodzi

Sanok nie od dziś ma aspiracje turystyczne. Pięknie położony, wielokulturowy, z unikatowymi zbiorami dwóch muzeów i Galerią Beksińskiego, przyciąga coraz więcej zwiedzających. Ale turysta – jak każdy człowiek – nie samym zwiedzaniem żyje. Chce w mieście kultury kulturalnie zjeść, wypocząć i równie kulturalnie... wypróżnić się. Kłopot w tym, iż nie wszędzie i nie zawsze może. I to bynajmniej nie z powodu niedomagań natury fizjologicznej.

5

Bunkier na własność

– z Tomaszem Zającem, doktorantem na Uniwersytecie Rzeszowskim, „właścicielem” bunkra w Przemyślu, rozmawia Robert Bańkosz



2 kwietnia 2016 r. w Biurze Wystaw Artystycznych gościł Tomasz Zając – historyk, pracownik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu, doktorant na Uniwersytecie Rzeszowskim, a przede wszystkim współtwórca interesującej ekspozycji historycznej w dawnym bunkrze na Linii Mołotowa. Obiekt ten wraz z przyjaciółmi – podobnie jak on miłośnikami historii – odrestaurował i oprowadza po nim społecznie, opowiadając o jego tajemnicach. Podczas spotkania w Sanoku mówił o historii Punktu Oporu Przemyśl oraz o dzisiejszym stanie zachowania zabytkowych umocnień. Poprosiliśmy pana Tomasza o krótki wywiad.

11

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Najserdeczniejsze podziękowania dla
Pani Małgorzaty Dżugan
za duchową i profesjonalną pomoc w czasie
ostatnich chwil życia Mojego Męża
z wyrazami niewypowiedzianej wdzięczności,

Regina Koszyk

Serdeczne podziękowania
dla Wszystkich, którzy wspierali mnie
w czasie choroby Mojego Męża
i uczestniczyli w odprowadzeniu Go
na miejsce wiecznego spoczynku,

składa żona

Regina Koszyk z Rodziną

WOOD PROJECT
stolarstwoWykonujemy meble na wymiar
kuchnie, garderoby i szafy wnękowe

600 77 14 11

Dziś w numerze

Studenci KUL-u zaprosili kiedyś swojego profesora do wspólnego oglądania meczu – a byli to czasy, kiedy profesor i student nie chadzali na co dzień za pan brat, jak świnia z Wojtkiem – i ktoś nieśmiało zapytał, komu profesor kibicuje. – Właściwie nie wiem... bo jedni i drudzy chrześcijanie – brzmiała odpowiedź.

Przypomniało mi się to, kiedy przeglądałam tygodnikowy profil FB i tam, pod moim adresem, posypały się niewybredne propozycje, co powinnam robić w święta, od spowiedzi po mycie nóg uchodźcom, zamiast szydzić z bliźnich. Biskup Ignacy rzekł był, a ja powtórzę, że śmiech niekiedy może być nauką. I tego się będę trzymać, dopóki Czytelnicy pozwolą. Poza wszystkim – to miłe, dostać odpowiedź zwrotną, że gazeta trafia pod strzechy.

Dla porządku: „Chodźcie za pan brat jak świnia z Wojtkiem” – tak się kiedyś w Sanoku mówiło, o czym starzy sanoczanie pamiętają. Żeby nie było, że znowu z kogoś szydę. Od kiedy żyję, w radiu leci „Małgośka”, ale nawet raz mi do głowy nie przyszło, żeby się obrazić.

Nie widzę nic obrzydliwego – jak chciałby facebookowy Poszukiwacz Prawdy – w „p.o.” przed funkcją i nazwiskiem. Jeśli chodzi o zatrudnienie, to obrzydliwe jest to, że młodzi ludzie przez lata pracują bez umów, także w naszym mieście, i nie chcą o tym głośno mówić z obawy przed utratą nawet takiego nędznego źródła dochodu. A p.o. jest jak dobry western – jeśli ktoś lubi wyzwania, a ja



je wprost uwielbiam. Obrzydliwe – jeśli już mierzymy poziomy obrzydliwości – jest anonimowe wylewanie jadu w Internecie.

Dziś w numerze polecam Państwu rozmowę z Wasylem Machno, ukraińskim poetą z Nowego Jorku, który niebawem przyjedzie do Sanoka. Czytelników o mocnych nerwach odsyłam do strony z doniesieniami z powiatu: likwidacja oddziałów w liceach ogólnokształcących jest niewątpliwie tematem mijającego tygodnia. Przesłania nawet inwestycje poczynione przez zarząd PASS-POLu, o których piszemy na stronie 3.

Wszystkich, którzy cieszyli się, że wkrótce będą mogli pożyczonym rowerem zjechać z Rynku do skansenu albo zrobić sobie wycieczkę za miasto musimy rozczarować: to był primaaprilisowy żart, wymyślony przez naszą redakcyjną koleżankę, na który nabral się nawet jeden z radnych powiatowych... Dobry żart tyńfa wart. Tylko kto dziś wie, co to tyńfa...

PATRONAT „TS”

Czar akordeonów

W najbliższym czasie sanockich melomanów czeka nie lada uczta duchowa. W dniach 21–24 kwietnia odbędą się XIX Międzynarodowe Spotkania Akordeonowe „Sanok 2016”. Organizowany co dwa lata przez rodzimą szkołę muzyczną festiwal jest największą imprezą akordeonową w Polsce.

W tym roku został pobity absolutny rekord zgłoszeń – 140 solistów i zespołów, łącznie ponad 300 uczestników. Dodatkową atrakcją festiwalu będą koncerty towarzyszące, otwarte dla każdego, kto chce posłuchać muzyki akordeonowej na najwyższym poziomie. Zaprezentują się na nich znakomici, uznani w świecie artyści. Podczas Koncertu Inauguracyjnego wystąpi akordeonista z Włoch Samuele Telari – solo oraz w duecie z Natalią Mielnikowicz z Łotwy. Usłyszymy też zespół Jascha Lieberman Trio (skrzypce, akordeon, kontrabas), Ma-

cieja Zimkę, znakomity duet akordeonowy z Kijowa: Lidę Futorską i Irinę Serotiuk, a także rewelacyjną Orkiestrę Akordeonową z Wilna. Szczególnie atrakcyjnie zapowiada się koncert pochodzącego z Zagórza, a mieszkającego od kilku lat w Londynie Bartosza Głowackiego, laureata konkursu Młody Muzyk Roku 2009 w Polsce i finalisty Konkursu Eurowizji w Wiedniu. Podczas sanockiego występu rodzimemu artyście towarzyszyć będzie gitarzysta Robert Luft. Na zakończenie festiwalu, podczas uroczystej gali zaprezentują się tegorocznymi laureaci.

Koncerty odbywać się będą w Sanockim Domu Kultury o godz. 19, jedynie niedzielny rozpocznie się o godz. 18 i poprzedzi go wręczenie nagród i wyróżnień. W niedzielę również, ale w PSM o godz. 15, będzie można posłuchać jazzu z dodatkiem elektroniki w wykonaniu Zbigniewa Chojnackiego.

Organizatorzy zapraszają wszystkich miłośników dobrej muzyki, zarówno lekkiej, łatwej i przyjemnej, jak i poważnej do licznych udziałów w koncertach towarzyszących XIX Międzynarodowym Spotkaniom Akordeonowym „Sanok 2016”.

Więcej szczegółów na www.psmsanok.pl. (J)



KRONIKA POLICYJNA

Sanok

* Z działki wypocznikowej przy ul. Kamiennej nieznanymi sprawcami 29 marca ukradł rower górski marki Romet. Poszkodowany 71-latek oszacował wartość jednoślada na 600 zł.

* Mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że na szkole jego 78-letniej matki dokonano oszustwa przy zawieraniu umowy o świadczeniu usług przez firmę telekomunikacyjną, w tym również o możliwości podrobienia podpisu kobiety na powyższej umowie. W wyniku tego pokrzywdzona została doprowadzona do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w kwocie 844 zł. Do zdarzenia doszło 29 marca przy ul. Jagiellońskiej.

* Niefortunnie zakończyła się wizyta 22-letniego mężczyzny 29 marca w lokalu rozrywkowym przy ul. Mickiewicza. Według relacji poszkodowanego, został on tam pobity przez trzech nieznanych mu mężczyzn, w wyniku czego doznał obrażeń łuku brwiowego, ręki oraz licznych siniaków i krwiaków na twarzy, głowie i szyi.

* Policja szuka sprawcy włamania do lokalu na Rynku (1 bm.). Złodziej po podważeniu okna wszedł do środka, gdzie wyłamał szufladę, z której zabrał 10 zł. Następnie pokonał zabezpieczenia maszyny gier losowych, skąd także zabrał pieniądze o nieustalonej na chwilę obecnej kwocie. * Z kasy lokalu na pl. św. Michała skradziono 2220 zł. Po-

krzywdzona kobieta, która 2 bm. zgłosiła sprawę policji, podejrzewa, że sprawcą może być 26-letni pracownik.

Gmina Sanok

* Nieznany sprawca – po usunięciu zabezpieczeń – włamał się do wnętrza drewnianej altany, skąd zabrał narzędzia budowlane. Pokrzywdzony 71-latek wycenił straty na około 100 zł. Do zdarzenia doszło 2 bm. w Trepczy.

Gmina Tyrawa Wołoska

* Mieszkaniec Wujskiego 1 bm. zawiadomił, że w okresie od maja 2015 r. do kwietnia 2016 r. znany mu osobiście mężczyzna ukradł aparat fotograficzny marki Nikon, szlifierkę Bosch oraz wiertarkę. Właściciel oszacował wartość szkód na kwotę 1300 zł.

Kierowcy na promiach

Wraz z poprawą pogody na drogach pojawiło się więcej nietrzeźwych kierowców. Niechlubnym rekordzistą w minionym tygodniu okazał się namierzony w Nowosielcach 59-letni kierowca forda, u którego stwierdzono 2,625 promila alkoholu w organizmie. W ręce policji wpadli ponadto: na ul. Lwowskiej – 37-letni kierowca osobówki (1,092 promila); w Pisarowcach – 19-latek prowadzący samochód osobowy (0,294); w Besku – 28-latek kierujący oplem bez uprawnień (2,1); w Komańczy – 28-letni kierowca osobówki (0,504).

W szóstą rocznicę katastrofy w Smoleńsku

Msza w intencji ofiar

Kazimierz Węgrzyn, pełnomocnik Komitetu Powiatowego Prawo i Sprawiedliwość w Sanoku, Roman Konieczny, starosta sanocki oraz Tadeusz Pióro, burmistrz miasta Sanoka zapraszają na uroczystą Mszę św. w intencji Prezydenta RP śp. Lecha Kaczyńskiego, jego Małżonki oraz wszystkich ofiar tragedii smoleńskiej.

Msza odbędzie się w niedzielę 10 kwietnia 2016 r. o godz. 11.00 w kościele pw. Przemienienia Pańskiego w Sanoku. Po mszy św. zostaną złożone kwiaty pod tablicą upamiętniającą Prezydenta RP śp. Lecha Kaczyńskiego, jego Małżonkę oraz wszystkie ofiary tego tragicznego wydarzenia. **rb**

W trosce o gospodarczy rozwój regionu

Zaproszenie na debatę gospodarczą

Zacieśnienie współpracy kooperacyjnej pomiędzy firmami, dopasowanie profilu szkolnictwa zawodowego do potrzeb lokalnej gospodarki, wykorzystanie rodzimych firm do realizacji zadań inwestycyjnych w regionie, a docelowo utworzenie Regionalnego Centrum Inicjatyw Gospodarczych dla powiatów sanockiego, bieszczadzkiego, leskiego i brzozowskiego – oto propozycje Regionalnej Izby Gospodarczej w Sanoku do przedyskutowania podczas debaty gospodarczej 27 kwietnia w auli PWSZ.

Podstawowym celem zorganizowania regionalnej debaty gospodarczej, obejmującej swoim zasięgiem cztery powiaty, jest poprawa warunków rozwoju gospodarczego firm, a co za tym idzie – zdy-

namizowanie rozwoju gospodarczego w regionie. Aby ta inicjatywa nie zakończyła się wyłącznie na debatowaniu, proponujemy powołanie instytucji czy organizacji działającej komercyjnie na rzecz rozwoju regionu poprzez promocję, analizę

rynku, pomocy dla mikro- i małych przedsiębiorstw w zakresie przygotowywania kontraktów i umów handlowych oraz poszukiwania rynków zbytu – informuje prezes RIG-u Wiesław Kijowski.

Na roboczym spotkaniu organizacyjnym, które odbyło się w marcu w siedzibie RIG, wyznaczono termin debaty na 27 kwietnia. Miejsce: aula PWSZ. Pierwszy punkt spotkania to analiza sytuacji gospodarczej regionu. Potem uczestnicy zostaną podzieleni na grupy tematyczne. Ostatecznym celem ma być

powołanie do życia instytucji, nazwanej roboczo Biurem lub Centrum Inicjatyw Gospodarczych.

Do udziału w debacie zapraszamy przedstawicieli instytucji okołobiznesowych, przedsiębiorców oraz wszystkie organizacje, którym leży na sercu rozwój i pomyślność naszego regionu – zachęca prezes Kijowski.

Chętni do udziału w debacie mogą zgłaszać swój akces telefonicznie: 13 46 304 44 lub 605 269 836.

FZ

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl
redakcja@tygodniksanocki.pl

[/TYGODNIK.SANOCKI](https://www.facebook.com/TYGODNIK.SANOCKI)

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub poczta elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
P.o. redaktora naczelnego: Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz

Redaguje zespół:
Bartosz Błazewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl
Aneta Skóbel – askobel@tygodniksanocki.pl
Jolanta Ziobro – jziobro@tygodniksanocki.pl
Joanna Kozimor – j.kozimor@wp.pl
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:
Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45
02-672 Warszawa
Drukarnia w Tarnobrzegu
ul. Mechaniczna 12
39-400 Tarnobrzeg

Idźcie dalej przez życie w parze ze szczęściem i miłością. Niech troski i kłopoty omijają Was z daleka a los przynosi same cudowne chwile.

Wszystkiego najlepszego z okazji 30 rocznicy ślubu.

Kochanym Rodzicom Annie i Zbigniewowi Zielińskim, składają dzieci Asia i Tomek



PASS-POL kupił dwie hale po Autosanie

Właściciele firmy PASS-POL zdecydowali się na kolejne inwestycje w Sanoku: zakup dwóch hal produkcyjnych. Oznacza to, że świetnie prosperujący zakład, który jest obecnie największym pracodawcą w mieście i jednym z największych na Podkarpaciu (prawie 2,5 tys. zatrudnionych), ma pomysł na rozwój i nadal będzie przyjmował ludzi do pracy.

– Stało się tak, jak zapowiadaliśmy pod koniec 2015 roku – nie ukrywa satysfakcji prezes Jaromir Wilusz, przywołując tekst poświęcony firmie w bożonarodzeniowym numerze „TS”.

Niemcy postawili na Sanok

Wcale nie było pewne, że niemieccy właściciele koncernu PASS zdecydują się na rozbudowę zakładu w Sanoku. – Rozważano inwestycję na Słowacji i w innych krajach Unii Europejskiej, które są tańsze od Polski. Dlatego cieszymy się, że udało się ich przekonać – mówi dr Alicja Jaruga, członek zarządu i dyrektor zarządzający.

Przeważały atuty sanockiej firmy, przede wszystkim umiejętność szybkiego wdrażania wyrobów i technologii. W ciągu 25 lat w zakładzie powstało 22,5 tys. nowych produktów, co jest imponującym osiągnięciem. Rocznie do produkcji wchodzi około 350 wyrobów. – Mamy dobrą kadrę techniczną i przemysłowe tradycje – podkreśla prezes Wilusz. Firma, produkująca wyroby dla branży motoryzacyjnej (węże gumowe, rurki poliamidowe, rurki stalowe, łączniki plastikowe, zawory, filtry), jest jednym z najlepszych zakładów niemieckiego koncernu.

Przed Wielkanocą PASS-POL kupił dwie hale należące niegdyś do

Autosanu – jedną od Sobiesława Zasady, byłego właściciela fabryki, a drugą od zależnej od niego spółki.

Pierwszy obiekt ma powierzchnię 6 tys. m². Za czasów świetności Autosanu mieściła się w nim narzędziownia.

Druga hala jest mniejsza; ma około 1 tys. m². Oznacza to, że PASS-POL, który dysponuje 30 tys. m² powierzchni produkcyjnej, wzbogacił się o kolejne 7 tys. m², czyli powiększył swoje możliwości w tym zakresie o blisko 25 proc. – Zdajemy sobie sprawę, że w Sanoku nie ma już wolnych hal produkcyjnych i miejsca na rozwój, dlatego jesteśmy zadowoleni, że transakcja doszła do skutku – mówi dyrektor Jaruga.

Swoją drogą, ironią historii jest to, że być może w nieodległej przyszłości rujnowany od dwudziestu lat Autosan – który w 2013 r. ogłosił upadłość, a tydzień temu został kupiony przez państwowe konsorcjum – wróci do dawnej świetności i nie będzie miał możliwości rozbudowy, pozbywszy się większej części swoich nieruchomości. Ot, paradoksy polskiej transformacji...

W dawnym Stomilu i Autosanie

Odtąd PASS-POL będzie ulokowany w dwóch, na szczęście nieodległych, miejscach: przy ul. Reymonta (na terenie dawnego Stomilu) i przy ul. Okrzei (na terenie dawne-



Dawna narzędziownia przez ostatnie lata stała niewykorzystana. Zarząd (na zdjęciu A. Jaruga i prezes J. Wilusz) planuje przeprowadzkę podczas wakacji

go Autosanu). – Chcemy przemieścić od nowa całą koncepcję firmy – zdradza prezes Wilusz.

Przy ul. Okrzei zostanie stworzone Centrum Montażowe. Będą tam powstawać zespoły wykorzystywane przy produkcji samochodów światowych marek, z którymi PASS-POL współpracuje. – W hali A8 będziemy składać zespoły do Forda, Audi, Jaguara i Landrovera; w hali A10 do Audi, Daimlera i Volkswagena, a w A11 do BMW. Będziemy też dalej rozwijać produkcję metalową – zapowiada Jaromir Wilusz. W nowym miejscu skoncentruje się całą logistykę związaną z gospodarką materiałową, transportem, załadunkiem

i rozładunkiem. Tam też zostanie przeniesiona siedziba firmy, gdyż PASS-POL kupił również budynek biurowy sąsiadujący z dawną narzędziownią. Z kolei przy ul. Reymonta kontynuowana będzie produkcja gumowa oraz wyrobów z poliamidu.

W ciągu tego półrocza zostaną przeprowadzone remonty zakupionych obiektów. Będą to kolejne pieniądze zainwestowane w zakład; w ubiegłym roku firma przeznaczyła 2 mln zł na modernizację hal i stanowisk w części „stomilowskiej”.

Nowe miejsca pracy

Zwiększenie produkcji to również zwiększenie zatrudnienia. W tym roku PASS-POL może przyjąć na-

wet około stu osób, a docelowo dwustu. Nowy zarząd wprowadził w poprzednim roku wiele zmian dotyczących warunków i organizacji pracy. Celem jest związanie pracowników z zakładem i wzrost wydajności. Firma zainwestowała m.in. w ergonomiczne i dobrze zorganizowane stanowiska pracy. Pracownicy dostają ekstra 1320 zł brutto rocznie, jeśli nie będą korzystali ze zwolnień lekarskich powyżej 7 dni w ciągu roku.

– Od 1 kwietnia zaplanowaliśmy także podwyżki płac. Jest już podpisane porozumienie ze związkami zawodowymi – informuje Alicja Jaruga. Zakład chce zapewnić swoim pracownikom również prywatną opiekę zdrowotną. – Mamy już wybraną ofertę. Chcemy ruszyć od 1 czerwca – zapowiada pani dyrektor.

Jest przemysł, jest rozwój

Pracownicy mają coraz większe wymagania, z czego szefostwo firmy zdaje sobie sprawę. Mimo dużego bezrobocia, w takich ośrodkach jak Sanok wcale nie jest łatwo o fachowców. PASS-POL już nieraz musiał ściągać technologów z Polski. Stąd też współpracuje z sanocką Państwową Wyższą Szkołą Zawodową. Zarówno uczelnia, jak i firmie zależy na dualnym systemie kształcenia i rozwoju kierunków, którymi zainteresowani są lokalni przedsiębiorcy. – Myślę, że wszyscy, również miejscowe władze samorządowe, powinni zabiegać o rozwój przemysłu – podsumowuje Jaromir Wilusz.

Jolanta Ziobro

Pożyczka gotówkowa

Bieszczadzka
Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa SKOK
Rok założenia 1996

Weź pożyczkę 3000 zł
i spłacać bez
nadmiernych
obciążeń z miesięczną
ratą tylko 63 zł

Oddział Sanok

ul. Kościuszki 11, tel. 13 46 44 279

ul. Traugutta 9, tel. 13 46 42 320

Oddział Zagórz

ul. Piłsudskiego 27, tel. 13 46 23 392

www.bieszczadzka.skok.pl

Przykład reprezentatywny: Całkowita kwota pożyczki: 3000 zł, udzielona w dniu 18.02.2016 r. na okres 60 miesięcy. Pożyczka wraz z należnymi odsetkami spłacana jest w 60 równych ratach miesięcznych w kwocie 62,27 zł (ra kapitalowe i malejące raty odsetkowe z tym, że ostatnia rata pożyczki jest ratą wyrównawczą). Najwyższa 60 ostatnia rata kapitalowo – odsetkowa wynosi 62,38 zł, w założeniu, że pierwsza rata płatna od 18.03.2016 r, oprocentowanie nominalne, zmienne wynosi 9,00 %, Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 15,44%. Całkowity koszt pożyczki wynosi 1086,31 zł. Całkowity koszt pożyczki zawiera: Odsetki za cały okres kredytowania w kwocie 736,31 zł, opłata za przelew z rachunku pożyczkowego 50,00 zł jednorazowa opłata przygotowawcza 0,00 zł, prowizja 300,00 zł, całkowita kwota do zapłaty przez konsumenta wynosi 4086,31 zł. Dla pożyczkobiorcy w wieku powyżej 18 lat wymagane jest zabezpieczenie w postaci ubezpieczenia na życie Promesa premium lub standard. Ostateczny całkowity koszt pożyczki oraz wymagane zabezpieczenia uzależnione są od indywidualnej oceny wiarygodności kredytów. Decyzja kredytowa zależy od indywidualnej oceny zdolności kredytowej. Powyższe informacje nie stanowią oferty w rozumieniu przepisów k.c. (Dz.U.Nr 16, poz.93 ze zm.)

Gmina Zagórz

Śmieciowy problem

Śmieci mnożymy na potęgę. Ilość produkowana w gospodarstwach domowych nie zmniejszy się, ale dzięki temu, że rośnie świadomość segregowania odpadów będzie można część z nich odzyskać lub przekształcić w alternatywne paliwo lub energię. Dlatego istnieje ogromne zapotrzebowanie na budowę profesjonalnych obiektów, w których śmieci byłyby selekcyjonowane, ulegały biodegradacji, a przy tym nie zagrażały naturalnemu środowisku. Tylko w jaki sposób pogodzić idee budowy nowoczesnych składowisk śmieci z obawami przeciwników?

Od 2000 r. w głębi lasu miejscowości Średnie Wielkie w gminie Zagórz funkcjonowało składowisko śmieci. Początkowo miały powstać cztery kwatery do składowania odpadów. Względy ekonomiczne przesądziły o wybudowaniu dwóch. Jedna jest już w pełni wykorzystana i zagospodarowana, w drugiej wstrzymano odbiór. Z dniem 1 stycznia 2016 r. składowisko zostało zamknięte.

– Od stycznia nie możemy przyjmować m.in. odpadów, które nie zostały poddane procesowi kompostowania, a także tych, które należy posegregować – tłumaczy Ernest Nowak burmistrz Zagórz.

W życie weszło bowiem rozporządzenie Ministra Gospodarki z dnia 16 lipca 2015 r. w sprawie dopuszczania odpadów do składowania na składowiskach (Dz. U. poz. 1277).

Jednak wraz z zamknięciem obiektu problem śmieci nie zniknął.

– Nadal trzeba monitorować skład chemiczny odcieków, poza tym musimy je sukcesywnie wywozić do oczyszczalni ścieków w Zagórz i Sanoku. Pilnować, by na teren nie dostały się niepowołane osoby – wyjaśnia burmistrz Ernest Nowak.

Powstał zatem projekt wybudowania profesjonalnej kompostowni, do której



Druga kwatery, przewidziana na 120 tys. m³ odpadów

w pierwszym etapie trafiają wysegregowane odpady, te z kolei zostaną umieszczone w istniejącym składowisku. W kompostowni odpady ulegną biodegradacji, dzięki czemu zminimalizuje się wydzielanie metanu do atmosfery. Do tej pory gaz ulegał spalaniu poprzez specjalnie zamontowaną pochodnię.

– Zamknięcie składowiska w europejskich warunkach odbywa się tzw. metodą suchą. Pół metra śmieci przesypane się ziemią i tak warstwowo do określonego po-

ziomu. Następnie całość przykrywa się masą bentonitową, drobnym kamyczkiem i ziemią, na końcu przeprowadza się rekultywację. Dodatkowo cały nasyp uszczelniony jest tzw. folią HDPE o zwiększonej twardości. Tak jest u nas. W pierwszej zagospodarowanej kwaterze mamy 80 tys. m³ odpadów – wyjaśnia Zbigniew Tarnawa, przewodniczący Rady Nadzorczej Zakładu Usług Technicznych w Zagórz i główny specjalista ds. rozwoju i inwestycji Urzędu Miasta i Gminy Zagórz.

Podczas XXIV sesji Rady Miasta i Gminy Zagórz jednogłośnie przegłosowano uchwałę o rozbudowie istniejącego składowiska śmieci. Planowana kompostownia ma kosztować ok. 5 mln zł, środki na ten cel będą pochodzić głównie z funduszy europejskich.

– Planujemy, by powstał jeden duży region: Zagórz, Ustrzyki Dolne, Krosno. Jest już podpisany w tej sprawie list intencyjny – mówi Zbigniew Tarnawa. W Zagórz powstałaby kompostownia,

w Krośnie spalarnia. (Jak dotąd, w naszym województwie tylko w Rzeszowie planowana była spalarnia śmieci). W Ustrzykach Dolnych działa już stacja segregacji odpadów.

Jak zapewnia Marian Hniłka, prezes Zakładu Usług Technicznych w Zagórz, ilość odpadów przyjęta w przyszłości przez planowaną kompostownię miałyby się utrzymać na poziomie 4 tys. ton rocznie. Będą to nieczystości oczywiście posegregowane. Do tej pory w składowisku rokrocznie przyjmowano 15 tys. ton odpadów.

– Przełoży się to także na zmniejszenie ruchu ciężarówek, o co obawiała się część mieszkańców gminy – mówi burmistrz Ernest Nowak.

Druga kwatery docelowo ma przyjąć 120 tys. m³ śmieci. Inwestycja jest więc przewidziana na okres 30 lat.

– Największym problemem każdej gminy, powiatu jest zagospodarowanie tego, co wyprodukują mieszkańcy w postaci odpadów. Ja nie miałem obiekcji podnosząc rękę za uchwałę. Mówię to także jako przyrodnik, któremu bliska jest ochrona naturalnego środowiska. My jako gmina staramy się także kształtować świadomość mieszkańców. Stąd akcje typu Czysta Gmina Zagórz, prowadzimy edukację ekologiczną w szkołach. Dzięki tym działaniom np. liczba dzikich wysypisk, które były plagą na terenie naszej gminy, zmniejszyła o 85 procent. A jeżeli istnieje szansa po-

wstania nowoczesnej i kontrolowanej kompostowni i składowiska śmieci, będę popierał tego typu inicjatywę – wyjaśnia Juliusz Palasiewicz, radny Miasta i Gminy Zagórz, przewodniczący Komisji Społeczno-Socjalnej.

Czego zatem obawiają się mieszkańcy? Nie wierzą w zapewnienia, że zmniejszy się ilość przyjmowanych odpadów, boją się, że ich gmina i miasto przestaną kojarzyć się z zieloną bramą Bieszczadów, a zaczną z wysypiskiem śmieci. Są ponadto przekonani, że fetor odpadów będzie rozchodził się po okolicy.

– Mogę zapewnić, że instalacja jest bezpieczna. Trzeba sobie też uświadomić, że jeżeli nie będzie tego typu obiektów położonych na terenie gminy, spowoduje to niepotrzebne narażenie się na koszty związane z wożeniem odpadów. W chwili obecnej odpady z gminy transportowane są do Przeworska. W przypadku, kiedy profesjonalna instalacja znajdzie się na naszym terenie, samorządowcy zrobią wszystko, by zmniejszyć wydatki związane z wywózką śmieci. Przecież gmina Zagórz i tak będzie musiała ponosić koszty eksploatacji obecnego składowiska. Rodzi się więc pytanie, dlaczego nie przekształcić jej w coś nowoczesniejszego, bezpieczniejszego i bardziej ekonomicznego. Pieniądze publiczne zostały już wydane szesnaście lat temu – przekonuje burmistrz Ernest Nowak.

TM

Zróżnicowane stawki za ścieki

Kto więcej zanieczyszcza, więcej płaci

Koniec „urawniłowki”, jeśli chodzi o cenę ścieków. Firmy, które odprowadzają ścieki z dużym ładunkiem zanieczyszczeń, będą płaciły więcej za ich odbiór i oczyszczenie. Koszty nie będą już rozkładane na wszystkich klientów SPGK. W Sanoku zaczęła obowiązywać zasada: kto więcej zanieczyszcza, więcej płaci.

Nową politykę SPGK wprowadziło wraz z nowymi taryfami, które obowiązują od 1 stycznia 2016 r. Na zmianę mało kto zwrócił uwagę, choć w gruncie rzeczy jest ona rewolucyjna. – Do tej pory kryterium ceny była ilość odprowadzanych ścieków. Obecnie będzie ona zależała także od stopnia ich zanieczyszczenia – tłumaczy Zbigniew Magryta, prezes SPGK.

Firma solidnie przygotowała się do zmian. Zwrócono się do biegłego, który zaproponował m.in. wprowadzenie czterech kategorii ścieków ze względu na dopusz-

czalne wartości zanieczyszczeń i zróżnicowane stawki opłat.

Do pierwszej kategorii zaliczono tzw. ścieki bytowe, czyli odprowadzane przez gospodarstwa domowe. Ich oczyszczenie nie stanowi większego kłopotu. Problem zaczyna się, kiedy do oczyszczalni w Trepczy trafiają ścieki przemysłowe z dużym ładunkiem zanieczyszczeń. Mówiąc obrazowo, oczyszczalnia „robi bokami”. Rosną, oczywiście, koszty – zużycie środków chemicznych, energii itp. A płacą wszyscy, czyli również klienci indywidualni.

Od początku tego roku opłata za metr sześcienny ścieków zaliczonych do czwartej kategorii jest 2,5-krotnie wyższa niż stawka podstawowa. Jeśli przekroczenia będą większe niż w tabeli, cenę oblicza się według zaproponowanego wzoru. – Owszem, jeśli przekroczenia będą bardzo duże, opłata może być nawet dziesięciokrotnie i stokrotnie większa – potwierdza prezes Magryta.

Skąd wiadomo, kto w Sanoku dokonuje zrzutów z największym ładunkiem zanieczyszczeń? – Mamy prawo dokonywania kontroli – odpowiada dyplomatycznie nasz rozmówca. Przedstawiciele SPGK mogą bez zapowiedzenia zjawić się w zakładzie, aby pobrać próbki i dokonać kontroli jakości ścieków. Już dziś kilka firm płaci więcej niż przed rokiem.

SPGK powołuje się na zapisy dokumentów dotyczących polityki ekologicznej państwa, gdzie wyraźnie mówi się o zasadzie „zanieczyszczający płaci”. – Przemysł nie może czuć się zwolniony z ochrony środowiska i przerzucać całego ciężaru oczyszczania na oczyszczalnię. Firmom powinno się opłacać, by zainwestować w podoczyszczanie – stwierdza.

Wyższe opłaty to również wyższe wpływy z tytułu odbioru ścieków dla SPGK, a więc korzyści ekonomiczne. Na razie jednak trudno określić, jakie kwoty wchodzi w grę. Okaże się to pod koniec roku. Mieszkańcy powinni być zadowoleni, że rosnące koszty oczyszczania ścieków nie będą obciążały ich kieszeni w takim stopniu jak dotychczas.

Jolanta Ziobro



Jeśli do kanalizacji trafiają ścieki z dużym ładunkiem zanieczyszczeń, oczyszczalnia ścieków w Trepczy „robi bokami”

Proza życia

Gdzie król (i turysta) piechotą chodzi

Sanok nie od dziś ma aspiracje turystyczne. Pięknie położony, wielokulturowy, z unikatowymi zbiorami dwóch muzeów i Galerią Beksińskiego, przyciąga coraz więcej zwiedzających. Ale turysta – jak każdy człowiek – nie samym zwiedzaniem żyje. Chce w mieście kultury kulturalnie zjeść, wypocząć i równie kulturalnie... wypróżnić się. Kłopot w tym, iż nie wszędzie i nie zawsze może. I to bynajmniej nie z powodu niedomagań natury fizjologicznej.

JOANNA KOZIMOR
j.kozimor@wp.pl

– Niedawno około godz. 19 przyjechałem z grupą dzieci na dworzec PKP, gdzie przesiadaliśmy się z autokaru na pociąg do Gdyni. Kiloro chciało iść do toalety. Niestety, dworcowa była nieczynna. Poprosiłem więc panią z pizzerii, aby – za opłatą – pozwoliła dzieciakom skorzystać z WC. Usłyszałem, że w lokalu nie ma ubikacji (zastanawiam się do dziś, jak to możliwe?), a goście korzystają ze stojącego obok peronu tej toja. Poszliśmy tam, ale to, co zobaczyliśmy po otwarciu drzwi sprawiło, że czym prędzej je zamknęliśmy. Całe wnętrze tak „ofajdane”, że nie było jak wejść, nie mówiąc o załatwieniu potrzeby!

Nie wiedziałem, co mam powiedzieć tym dzieciom – było mi okropnie wstyd, czułem się paskudnie... Trójka najbardziej zdesperowanych próbowała jeszcze szukać ratunku na dworcu PKS, ale i tam toaleta była już nieczynna. W końcu schowali się za jakimś murkiem i tam wysikali – opowiada z zażenowaniem jeden z bieszczadzskich przewodników. – To nie do pomyślenia, aby w 40-tysięcznym mieście, które ma ambicje turystyczne i strategię rozwoju opartą na turystyce, nie było czynnej toalety na dworcu! W XXI wieku! Nieważne, ile pociągów jeździ – w pobliżu są przecież całodobowe przystanki busów, z drugiej strony dworzec autobusowy – pasażerowie powinni mieć możliwość skorzystania z ubikacji i to przez całą dobę. A co oferuje Sanok? Publiczne sikanie pod ścianą albo w krzakach! Turysta, który tu trafia, doznaje szoku. Nie tylko z powodu niemożności załatwienia potrzeb fizjologicznych. Jeśli jest obcojęzyczny, nie ma szans na uzyskanie jakichkolwiek informacji – wszystkie rozkłady jazdy i komunikaty są dostępne wyłącznie w języku polskim. Z perspektywy dworca nie jesteśmy więc ani miastem turystycznym, ani mia-



W takiej scenarii nawet prozaiczne sikanie może stać się przyjemnością...

stem kultury. Jesteśmy czarną dziurą. Bez rozwiązania tak elementarnych spraw żadne strategie tego nie zmieniają.

Nocą? Pod murem lub w krzakach!

Budowa, utrzymanie i eksploatacja publicznych toalet jest zadaniem własnym każdej gminy. Sanok ma trzy szalety miejskie: przy parkingu na pl. św. Michała, na ul. F. Gieli przy SDH oraz na zielonym rynku przy ul. Lipińskiego. Funkcjonują przez cały rok (z wyjątkiem Bożego Narodzenia i Wielkanocy), zazwyczaj od godz. 7 do 18, przy czym pierwszy z wymienionych w sezonie (1 kwietnia – 30 września) czynny jest dłużej – do 22. Sporadycznie, przy okazji sylwestra czy imprez okolicznościowych, czas ten wydłużany jest do 1-2 w nocy. Wszystkie szalety dzierżawi jedna osoba, wyloniona spośród dwóch oferentów, którzy stanęli do przetargu. Miasto płaci za prowadzenie toalet ok. 55 tys. zł rocznie (stawka 5 zł/godz.), ponosi też koszty wody, ścieków, prądu i ogrzewania, które oscylują wokół 20 tys. zł. Część pieniędzy – ok. 2400 zł – od-

zyskuje w postaci czynszu za dzierżawę pomieszczeń. Najemca ponosi ponadto koszty utrzymania czystości i jest zobowiązany do stosowania zarządzenia burmistrza określającego wysokość opłat za korzystanie z szaletów (0,5 zł za pisuar i 1 zł za kabinę).

Jacek Gomułka, naczelnik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Lokalowej UM uważa, że to optymalne rozwiązanie. – Kiedyś ponosiliśmy również koszty utrzymania czystości w postaci zakupu środków chemicznych i sprzętu do sprzątnia, ale zostało to zmienione z korzyścią dla miejskiego budżetu. Wdzierżawienie wszystkich szaletów jednemu podmiotowi jest także korzystne, pozwala bowiem dodatkowo obniżyć koszty i upraszcza procedury – zapewnia magistracki urzędnik. Dlaczego takiego samego rozwiązania nie zastosowano w przypadku dworca? – Bo to nie nasz teren i nie nasz szalet. Dworcowe WC, podobnie jak cały teren wokół, należy do PKP. Kiedyś wdzierżawialiśmy tę ubikację od kolei, ale z uwagi na znacznie wyższe koszty musieliśmy zrezygnować z tego rozwiązania – wyjaśnia J. Gomułka. – Toalety na dworcu autobusowym także nie należą do miasta. Właścicielem terenu jest spółka Arriva i to ona powinna zapewnić swoim klientom bezproblemowy dostęp do nich.

Papier wszystko przyjmie...

Kontrola przeprowadzona w 2011 r. przez NIK w 35 gminach nie pozostawia złudzeń: skala niezaspokojonych potrzeb w zakresie „sedesowej” infrastruktury jest ogromna. W Polsce jeden szalet przypada średnio na 12 tys. mieszkańców – Sanok nie odbiega znacząco od tej przeciętnej. Miarą dystansu dzielącego nas od cywilizowanego świata jest choćby Wielka Brytania, gdzie proporcja ta wynosi 1:600. Są oczywiście kraje w znacznie gorszej sytuacji niż Polska, na przykład takie jak Indie, w których połowa mieszkańców nie ma w ogóle dostępu do żadnej toalety. Dla Hindusów nawet grzebnie „sławojki” – zaaplikowane

Polakom w latach 30. ubiegłego stulecia przez generała Felicjana Sławoja-Składkowskiego, w owym czasie premiera Polski, który kazał budować przy gospodarstwach drewniane latryny, a doły kloaczne dezynfekować wapnem – to luksus nieosiągalny. Choć wciąż obecne w polskim krajobrazie, powoli przechodzą do lamusa, zastępowane przez bardziej cywilizowane wynalazki.

Sik kontrolowany

Nowoczesne, zautomatyzowane i pachnące(!) toalety można spotkać już nie tylko w dużych miastach, ale również w małych miasteczkach oraz gminach, a ich liczba z roku na rok rośnie.

Najczęściej to wolnostojące, samoobsługowe szalety jednokabinowe, o wiele bardziej czyste, higieniczne i bezpieczne niż np. toalety przenośne. Przystosowane dla osób niepełnosprawnych i matek z dzieckiem, mogą być czynne całą dobę wi nie wymagają „babci klozetowej”. Same myją oraz dezynfekują ubikację i podłogę po każdym użyciu. Są też zabezpieczone przed złodziejami, gdyż dozowane automatycznie papier i mydło – tak jak woda – reagują na czujnik dłoni i trudno je ukraść. Zwłaszcza że po kwadransie, jeśli użytkownik nie opuści przybytku, drzwi otworzą się samoistnie i delikwent zostanie wystawiony na widok publiczny.

dobne pieniądze wyasygnowały z miejskiej kasy władze Ostrowa Wielkopolskiego, które ponadto wydają rocznie 120 tys. na utrzymanie czterech szaletów miejskich. Na jakość postawił też Kalisz, który w ciągu roku ponosi koszty „toaletowe” w wysokości 30 tys. zł. Gustowne wychodki spotkać można też w Starachowicach i Skarżysku – samoobsługowe kabiny za 50 tys. zł nie zruinowały ich budżetów.

Sama strategia nie wystarczy

Czy Sanok doczeka się choć jednej samoobsługowej toalety, czynnej przez całą dobę? Jeśli nawet, to nieprędko. – W planach Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego Sanok-Lesko jest przejście dworca autobusowego, w miejscu którego ma powstać dworzec multimodalny. Szalety znajdą się wówczas w gestii miasta i będzie można zastanawiać się nad ich urządzeniem i wykorzystaniem. Wpływa też dużo wniosków z Wójtostwa, żeby postawić toalety miejskie przy Alfie, gdzie zatrzymują się podmiejskie autobusy. Na razie jednak nie ma na to pieniędzy – informuje naczelnik Gomułka.

Pytanie: kiedy będą? Z ostatnich doniesień wynika, że 40 mln zł, na jakie Sanok liczył w ramach MOF z puli finansowej na lata 2016-2020, wcale nie jest pewne. Zarząd województwa zmienił bowiem za-



Jednokabinowy model za 50 tys. zł także prezentuje się znakomicie

Oplaty w tego typu szaletach (zazwyczaj 1-3 zł) są pobierane za pomocą specjalnego wrzutnika monet lub czytnika kart magnetycznych/zbliżeniowych. Mogą to być również miejsca bezpłatne.

Przyjemność kosztuje

Ile takie cacka kosztują? Wolnostojący jednokabinowy szalet to wydatek rzędu 50 tys. zł. Dwukabinowy, z dodatkową obudową chroniącą przed wandalami i pełną infrastrukturą, wymaga kilkakrotnie więcej. Mimo to nie brak miast, które nie szczędzą pieniędzy na tak zbożny cel. Włodarze Bielska-Białej wybrali jeden z najdroższych modeli (z efektywną i trwałą obudową granitową), wydając z miejskiej kasy prawie 300 tys. zł. Przymierzają się do zakupu dwóch kolejnych. Po-

sady podziału pieniędzy. Wiadomo już, że na dworzec dostaniemy maksymalnie 10 mln zł, zamiast planowanych 14 mln, jak pierwotnie ustalono. Poza tym, aby je otrzymać, trzeba będzie przejść postępowanie konkursowe, które wcale nie daje gwarancji pozytywnego rozstrzygnięcia. Jedno jest pewne – dopóki w Sanoku dworzec będzie wyglądał jak relikwiarz PRL-u, bez porządnego toalet, obcojęzycznej informacji i elektronicznej obsługi pasażerów, a autobusy i busy będą wyjeżdżały z trzech różnych, oddalonych od siebie miejsc, dopóty turystyczne sny o potęgę można schować między bajki. Zgrzebnej rzeczywistości nie da się zakłócić nawet najbardziej barwną strategią rozwoju.



Szalety w wersji „full” kosztują niemal, mimo to wiele miast nie żałuje na nie pieniędzy

XXIV sesja Rady Powiatu

Czego zabrakło w porządku obrad?

Przewodniczący Rady Powiatu Sanockiego Waldemar Och 5 kwietnia, otwierając XXIV sesję, starał się zachować spokój i przestrzegać wcześniej zaplanowanego porządku obrad. Nie było to łatwe. Tak gorącej atmosfery nie odnotowano jeszcze na żadnej sesji rady obecnej kadencji, choć kontrowersyjne sprawy, jak likwidacja bursy czy „budowlanki”, były, i owszem.



Porządek obrad sesji dotyczył kilku bardzo istotnych kwestii. Jedną z ważniejszych to podjęcie uchwały w sprawie zamiaru przekształcenia Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego. Przypomnijmy: dzieci mieszkają w bardzo niedogodnych warunkach; rodzice, grono pedagogiczne SOSW i radni od długiego już czasu poszukują optymalnego rozwiązania problemu – w marcu zaproponowano, aby cały ośrodek, internat i szkoła, został przeniesiony do budynku po byłej „setce” przy ulicy Jagiellońskiej.

Inne sprawy zapowiadane w porządku obrad to m.in. przyjęcie Strategii Rozwoju Powiatu Sanockiego na lata 2016–2022, uchwalenie Programu korekcyjno-edukacyjnego dla osób stosujących przemoc w rodzinie na lata 2016–2020, przyjęcie sprawozdania z działalności Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie za 2015 r., sprawozdanie z efektów pracy PCPR jako organizatora rodzinnej pieczy zastępczej w powiecie sanockim za 2015 r., podjęcie uchwały w sprawie współpracy partnerskiej z Truskawcem. Wszystkich punktów było dwadzieścia, ale XXIV sesję zdominował punkt szósty – sprawozdanie starosty z pracy zarządu między sesjami i wykonania uchwał rady powiatu. Dlaczego? Ponieważ przewodniczący Waldemar Och, zapytany przez radnego Sebastiana Niżnika, kiedy zgromadzeni na Sali Herbowej nauczyciele będą mogli zabrać głos i czy w ogóle zostaną dopuszczeni do głosu, wskazał na sprawozdanie starosty jako najbardziej dogodny moment.

Przewodniczący komisji składali sprawozdanie z pracy

między sesjami, opiniowali strategię, przeniesienie SOSW z ulicy Konarskiego na Jagiellońską, program przeciwdziałania przemocy w rodzinie, podsumowywali współpracę powiatu z organizacjami pozarządowymi, nawiązywali współpracę z Truskawcem, ale wszystkie punkty zaplanowanego porządku obrad – trudno się było oprzeć takiemu wrażeniu – w niezamierzony sposób stawały się tłem dla decyzji oświatowych, związanych z redukcją oddziałów w liceach ogólnokształcących. Wszyscy czekali na sprawozdanie starosty z posiedzeń zarządu i jego reperkusje.

Sprawozdanie starosty rozpoczęło się od informacji, że zarząd podjął decyzję o przeznaczeniu środków na rozwój zawodowy nauczycieli, także z I LO. Przez blisko piętnaście minut Roman Konieczny zdawał relację o podejmowaniu decyzji w sprawach niezwykle istotnych i szkoda tylko, że rozplywały się one bez należytej uwagi. W końcu dotarł do meritum, na które wszyscy czekali: zarząd postanowił utrzymać liczbę oddziałów w technikum i szkołach zawodowych, natomiast w każdym liceum ogólnokształcącym postanowił zmniejszyć przy naborze liczbę oddziałów o jeden. W tym momencie nie było ważne, że postanowiono zamknąć oddział położniczy na miesiąc, nieistotne stały się decyzje o remontach dróg, aktywizacja bezrobotnych, dofinansowanie rodzin zastępczych etc., etc. Pomruki niezadowolonych, okrzyki z sali, przerywanie sprawozdania starosty. Przewodniczący Och wziął na siebie odpowiedzialność za dalszy przebieg sesji: – Pozostaliśmy przez chwilę przy tym punk-

cie. Proponuję, byśmy udzielił głosu nauczycielom. Mamy szesnaście punktów obrad przed sobą, nie odkładajmy pytań, jakie zapewne mają zgromadzeni tu nauczyciele, na później.

W międzyczasie doszło do ostrej wymiany zdań między przewodniczącym Waldemarem Ochem a Sebastianem Niżnikiem, który usiłował się dowiedzieć, jakie zasady kierowały decyzjami zarządu. – Jestem legalnie wybranym radnym i reprezentuję swoich wyborców – upominał się o głos Niżnik.

– To była autonomiczna decyzja zarządu – odpowiadał starosta Roman Konieczny. Z roku na rok spada liczba dzieci, które potencjalnie mogą się stać uczniami szkół średnich. Podobna sytuacja będzie za rok, za dwa, za trzy lata. Opieraliśmy się o dane z urzędów gmin. Dlaczego cięcia dotyczą jednego i drugiego liceum? Bo gdzieś te cięcia musiały być – z rozbrajającą szczerością odpowiedział starosta. Na sali rozległy się okrzyki niezadowolonych.

Starosta powołał się na priorytety krajowe, mające na celu wsparcie szkolnictwa zawodowego. – Wiem, że walcycie o swoje miejsca pracy – zwrócił się do nauczycieli, którzy głośno cytowali premier Beatę Szydło: „Dziecko to nie koszt, to inwestycja”.

Waldemar Och uspokajał: – To jest sesja, nie wiec uliczny! Proszę nie wymuszać na nas czegoś! Proszę o wskazanie swoich przedstawicieli, którzy zdecydują się zabrać głos.

– Zwróciliśmy się do szkół z pytaniem, jak widzą nabór. Jeśli się okaże, że dane, które otrzymaliśmy z gmin... – nie pozwolono staroście dokończyć. A szkoda. Możli-

we, że w tym właśnie momencie nie wszystko jeszcze było przesądzone.

Szmerzy niezadowolonych, ogólny harmider – w końcu oddano głos Tomaszowi Przystaszowi: – Mamy różne dane. Liczba dzieci w stosunku do ubiegłego roku to różnica zaledwie 22 osób. To desperacki atak na licea, inaczej nie potrafię tego nazwać. Dzieci są, więc co jest powodem cięć? Jakość? Jeżeli obie placówki mają sto procent zdawalności matur, to co jeszcze mają zrobić, żeby poprawić jakość kształcenia? Chodzi o pieniądze? Subwencja pokrywa wszystko. Więc o co właściwie chodzi? To pytanie kieruję do zarządu. Mamy ograniczać progi punktowe – państwo chyba nie wie, na czym polega nabór elektroniczny. Brzozów tworzy 7, my 9 oddziałów licealnych. Dlaczego sanockie licea mają być przy najbliższym naborze pozbawione jednego oddziału? Ta likwidacja robiona jest na oślep. W jakim to kierunku?

Starosta zarzucił przewodniczącemu Solidarności nauczycielskiej, że powtarza te same argumenty za każdym razem, kiedy tylko ma pretekst do wystąpienia. To rozłościło zgromadzonych na sali nauczycieli. Rozpoczęła się kłótnia. Starosta przekonywał, że przewodniczący Przystasz myli się albo przekazuje do publicznej wiadomości nieprawdziwe dane.

W całym kraju jest potężny nacisk na to, żeby reaktywować i rozwijać szkolnictwo zawodowe – padła odpowiedź na pytanie, dlaczego ograniczono oddziały w liceach. Waldemar Och przerwał niekontrolowaną już w tym momencie dyskusję pomiędzy starostą a nauczycielami,

Prawnik radzi

Jestem pracodawcą. Słyszałem, że w związku ze zmianą przepisów Kodeksu pracy nie występuje już umowa na zastępstwo. Chciałem się dowiedzieć, czy wobec tego mogę zatrudnić pracownika na zastępstwo, gdyż moja pracownica jest w ciąży i planuje dłuższą nieobecność w pracy.

Tomasz z Sanoka

Od 22 lutego br., kiedy weszły w życie zmiany do Kodeksu pracy, wprowadzone ustawą z dnia 25 czerwca 2015 r. o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2015 r. poz. 1220), zostały zmodyfikowane zasady terminowego zatrudniania pracowników, między innymi zmianie uległ wachlarz możliwych podstaw zatrudnienia, gdyż z katalogu umów (art. 25 § 1 k.p.) zniknęła umowa na czas wykonania określonej pracy. W obrocie prawnym pozostała umowa na okres próbny i na czas określony. Poza tym gdy zachodzi konieczność zastępstwa pracownika, to w tym celu zawiera się zwykłą umowę na czas określony, z tym że w jej treści wskazuje się jej cel (zastępstwo pracownika w trakcie jego usprawiedliwionej nieobecności), chociaż zrezygnowano z wyraźnego wyodrębnienia umowy o pracę na zastępstwo w treści art. 25 Kodeksu pracy. Unormowania dotyczące tej umowy pojawiają się jednakże w innych przepisach Kodeksu pracy. I tak, zgodnie z art. 251 § 4 pkt 1 k.p., do umów zawartych w tym celu nie bę-



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego
Marta Witowska
ul. Kazimierza Wielkiego 3/21
tel. 13-46-45-113,
www.witowska.com
Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

dzie stosowany ani limit 33 miesięcy zatrudnienia, ani limit trzech umów na czas określony, po przekroczeniu których, co do zasady, umowa na czas określony ulegnie przekształceniu w zawartą bezterminowo.

podstawa prawna:

- 1) Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (tekst jedn. Dz. U. z 2014 r., poz. 1502 z późn. zm.),
- 2) Ustawa z dnia 25 czerwca 2015 r. o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2015 r., poz. 1220)

oddając głos przedstawicielowi nauczycieli. – Powiat nie ma żadnej polityki oświatowej – grzmiał z mównicy Paweł Komenda. – Decyzję zarząd podjął 22 marca, do liceów dotarła ona w poniedziałek 4 kwietnia około godziny 12. O co tutaj chodzi? Chyba tylko o to, żebyśmy nie zdążyli się tej decyzji sprzeciwić i w zorganizowany sposób na nią odpowiedzieć! Taka ma być nagroda dla dobrych szkół? Brzozów stać na to, żeby refundować uczniom dojazdy do szkół. Dlaczego sanockie licea mają być przy najbliższym naborze pozbawione jednego oddziału? Ta likwidacja robiona jest na oślep. W jakim to kierunku?

– Następne wystąpienie wiecowe – dał odpór starosta Konieczny. Zarzucił dyrektorom szkół ukrywanie rzeczywistej liczby uczniów, żeby sprowokować utworzenie dodatkowego oddziału – takie sytuacje zdarzały się w poprzednich latach.

Waldemar Och oddał głos Ewie Lipelt: – Dlaczego państwo skazują uczniów z Sanoka na wyjazdy do szkół do Krosna, Leska czy Rymonowa? Czy nie zastanawiali się państwo, że wasze działania będą postrzegane jako degradacja szkół ogólnokształcących? Nie możemy uczniom i rodzicom nakazy-

wać, jakie szkoły powinni wybierać.

Starosta bronił szkolnictwa zawodowego. Zauważył, że pokusa, by uczyć się w liceum ogólnokształcącym jest ogromna i nabór to jedno, a utrzymanie poziomu to drugie. Rozpętała się awantura. Znow włączył się Waldemar Och i udzielił głosu reprezentantce I LO: – Prawdopodobnie będę jedną z osób, które od czerwca zajmą się szukaniem nowej pracy – rozpoczęła Anna Kozimor-Cyganik. – Każdy mój przedmówca witał dziś zaproszonych gości. Chcę powiedzieć wyraźnie: my, nauczyciele, nie byliśmy tutaj zaproszeni. Zostaliśmy zmuszeni, żeby tutaj przyjść. Mam wrażenie, że w sanockiej oświacie dzieje się coś bardzo niedobrego i to państwo radni i członkowie zarządu jesteście tego powodem. Mówimy stanowczo: NIE degradacji najlepszych sanockich liceów. Zaslania nie niżem demograficznym nic nie da. Brzozów czy Rymanów już zacieśniają ręce, bo będą mieć więcej uczniów, za którymi pójdzie subwencja. Jako matka chcę mieć prawo wyboru szkoły, do której będą chodziły moje dzieci. **cd. str. 7**

– Nie przysłiśmy tutaj, by zadawać pytania – mówiła w imieniu nauczycieli Anna Kozimor-Cyganik. – Nas nikt nie pytał o zdanie przed podjęciem decyzji. Żądamy zrewidowania pomysłów na sanocką oświatę. Mam wrażenie, że system oświatowy dla powiatowych urzędników to czarna magia.

– Tego punktu nie było w porządku obrad dzisiejszej sesji – przyznał starosta. Próbował bronić decyzji zarządu, ale bez powodzenia. Emocje obu stron uniemożliwiły jakąkolwiek dyskusję. Przewodniczący Och ponownie spróbował zaprowadzić porządek. Jako ostatni w sprawie likwidacji oddziałów w liceach miał zabrać głos Tomasz Przystasz.

– Podejmują państwo decyzję, która będzie skutkowałą przez następne lata. Powszechnie wiadomo, że rząd wkrótce zdecyduje o powrocie do czteroletnich liceów. Może więc warto z restrykcyjnymi rozwiązaniami poczekać? – pytał szef „Solidarności”.

Głos zabrał radny Bogdan Struś, który w ostrych słowach skrytykował sposób podejmowania decyzji przez zarząd: – Ignorujecie państwo radnych. Czyżby zarząd miał patent na mądrość?

Starosta odpiął zarzuty, powtarzał argument o preferencyjności szkolnictwa technicznego w skali kraju. – Nie ugniemy się – powiedział w pewnym momencie.

Robert Pieszczoł zaproponował, by sprawę rozpatrzyć ponownie na posiedzeniu komisji kultury i w sprzyjających warunkach wypracować kompromis. Propozycja pozostała bez odzewu. Postulowano, by zasiąść do przygotowania solidnej strategii oświatowej – starosta odpowiadał, że wszystkie decyzje zarząd konsultuje z dyrektorami szkół i pracodawcami. Bogdan Struś zapowiedział złożenie formalnego wniosku, by rada zobowiązała zarząd do cofnięcia decyzji o likwidacji oddziałów w obu liceach. Przerzucano się argumentami. Głos zabierali nauczyciele, starosta z nimi polemizował. Atmosfera nie sprzyjała merytorycznej debacie. Zdecydowano, że po przerwie pod obrady wróci kolejny punkt przyjętego porządku.

Uchwałę o przekształceniu SOSW podjęto już po sprawozdaniu starosty i bardzo emocjonalnej dyskusji o przyszłości ogólniaków. Nie było jednomyślności, ale wszyscy byli zgodni: w takich warunkach, jak w internacie przy ul. Konarskiego dłużej

dzieci nie powinny mieszkać. Przyjęto strategię rozwoju powiatu sanockiego, w której w jednym z punktów jest mowa o budowie hali sportowej dla II LO. Przedyskutowano sprawę współpracy partnerskiej z Truskawcem – wypłynęła sprawa korup-

cji urzędników ukraińskich sprzed lat, handlu zaproszeniami, nie było już jednak woli przedstawiania sprawy tak intensywnie, jak w przypadku oświaty. Sprawnie przegłosowano wszystkie punkty, ujęte w programie sesji. Po blisko czterech godzi-

nach zarząd i radni powiatu mogli opuścić Salę Herbową. Na pewno zmęczeni, ale czy w poczuciu sumiennie wypełnionych obowiązków?

Czy temat likwidacji oddziałów licealnych został definitywnie zamknięty? Miejmy nadzieję, że nie. Trudno na-

zwać dyskusją przepychanki, spontanicznie zorganizowane niejako na marginesie sesji – one nie służyły żadnej ze stron. Na takie traktowanie sanocka oświata z całą pewnością sobie nie zasłużyła.

Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz



Przewodniczący nauczycielskiej „Solidarności” Tomasz Przystasz kilkakrotnie prosił o głos

Moim zdaniem

Przyjęło się mówić, że tam, gdzie nie wiadomo, o co chodzi, w grę wchodzi finanse. Zapewne. Z rachunkiem ekonomicznym trudno polemizować. Jak również z twierdzeniem, że szkolnictwo techniczne ma przyszłość, bo to prawda. Tylko, że w naszych powiatowych warunkach do prostych i przejrzystych rozwiązań droga daleka. Po pierwsze dlatego, że sanockie szkoły techniczne przez lata pracowały na nie najlepszą markę – rodzice zarzucają tym placówkom wiele, od nierównego poziomu nauczania po brak dyscypliny. Owszem, to i owo powoli zmienia się na lepsze, ale kolejne roczniki muszą tego doświadczyć na

własnej skórze, na słowo nie uwierzą nawet zarządowi powiatu i walecznemu staroście, który tak mężnie bronił niepopularnej – co tu dużo mówić – decyzji.

Licea ogólnokształcące to w Sanoku przede wszystkim tradycja, wypracowana przez dekady i pokolenia. To przedwojenne Gimnazjum im. Królowej Zofii i jego słynni absolwenci – niedawno wspomniano w powiecie sylwetkę premiera Kazimierza Świątalskiego. To tradycje rodzinne wielu rdzennych mieszkańców. To sukcesy uczniów, którzy wyjeżdżają w świat i tam wyraźnie zaznaczają swoją obecność. W roczniku demograficznego wyżu, na przykład, uczniów z klasy Ireneusza Stawarza dostał się na Politechnikę

Warszawską z pierwszą lokatą punktową (przedostatni rocznik „starej” matury). O czymś to świadczy. Nie trzeba się dziwić, że sanoczanie chcą walczyć o licea, choć zamiast walki lepsza byłaby merytoryczna debata. I szczerze: bo nie ma miejsc i skupisk ludzkich bez szkazy. Przyznanie się do błędów zawsze daje szansę, że następnym razem uda się ich uniknąć.

Do redakcji trafiły listy, adresowane do starosty i zarządu. Postanowiliśmy je opublikować, ponieważ podpisało się pod nimi wielu mieszkańców. Uznaliśmy, że są głosem – fakt: stanowczym – w ciągłej jeszcze rozwojowej dyskusji.

Dyskusji merytorycznej, broń Boże politycznej.

msw

Apel

Do Zarządu i Rady Powiatu Sanockiego

Wyrażamy kategorię sprzeciw wobec podjętej przez Zarząd decyzji o kolejnej redukcji liczby oddziałów w sanockich liceach ogólnokształcących. Na przestrzeni ostatnich czterech lat zlikwidowano aż 6 oddziałów w I i II LO, czyli rocznie pozbawiono 180 gimnazjalistów możliwości podjęcia nauki w liceum.

I LO i II LO w Sanoku to szkoły, które szczytują się najlepszymi wynikami egzaminów maturalnych. Ich uczniowie odnoszą liczne sukcesy w konkursach i olimpiadach przedmiotowych, co powoduje bardzo duże zainteresowanie absolwentów gimnazjów i rodziców podczas corocznej rekrutacji. Zmniejszenie liczby oddziałów spowoduje drastyczne odejście naszej młodzieży do liceów w Lesku, Rymanowie, Krośnie, Brzozowie.

Przeraza nas brak jakiegokolwiek wizji sanockiej oświaty ponadgimnazjalnej – arbitralne decyzje rujnują zaufanie do władzy, która nie konsultuje swoich działań nawet z Radą Powiatu. W ten sposób Zarząd lekceważy swoich wyborców.

Nie takiej polityki oświatowej oczekujemy!

Przeraza nas także dysproporcja w planowanej liczbie klas. Zarząd chce utworzyć aż 20 oddziałów w szkołach zawodowych i tylko 9 w liceach ogólnokształcących (I LO – 5, II LO – 4). Błędny jest myślenie, że uczniowie, którzy nie do-

staną się do naszych liceów, wybiorą szkoły zawodowe. Ograniczenie możliwości edukacji w liceum zdecydowanie utrudni kontynuację nauki na studiach wyższych. Decyzja Zarządu odbiera prawo wyboru ścieżki edukacyjnej dziecka, a przecież „dziecko to inwestycja a nie koszt” (B. Szydło).

Panie i Panowie Radni! Pytamy Was – gdzie chcecie kształcić przyszłych lekarzy, prawników, psychologów (a w jakich szkołach uczyły się Wasze dzieci???)? Kto będzie tworzył kulturę w powiecie?

Widzicie tylko oszczędności – pieniądze przysłoniły Wam wszystko!!!

Twierdzicie, że zależy Wam na jakości sanockiej edukacji ponadgimnazjalnej, tymczasem zmuszacie młodzież do nauki w 32-osobowych klasach i 40-osobowych fakultetach!

Apelujemy o powtórne i wnikliwe rozpatrzenie kwestii szkolnictwa ponadgimnazjalnego w powiecie sanockim, zgodnej z oczekiwaniami społeczności lokalnej. Podstawową zasadą Konstytucji RP jest wolność wyboru, między innymi kierunków kształcenia. Likwidacja kolejnych oddziałów jest łamaniem swobód obywatelskich!!!

Spoleczność I i II LO

List

Starosta Powiatu Sanockiego

Jako rodzice uczniów szkół gimnazjalnych oraz ponadgimnazjalnych, mieszkańcy Sanoka i okolic apelujemy do władz powiatu sanockiego z apelem o zaprzestanie działań zmierzających do ograniczania miejsc w szkołach ogólnokształcących w mieście.

Jeszcze parę lat temu na terenie Sanoka znajdowało się pięć liceów ogólnokształcących. Liczba ta przez lata sukcesywnie ulegała zmniejszeniu. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej gwarantuje powszechny i równy dostęp do nauki, a art. 26 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka stwierdza: „rodzice mają prawo pierwszeństwa w wy-

borze nauczania, które ma być dane ich dzieciom”. Natomiast art. 28 Konwencji o Prawach Dziecka mówi m.in.: „Państwa-Strony uznają prawo dziecka do nauki i w celu stopniowego realizowania tego prawa na zasadzie równych szans, w szczególności ... będą popierać rozwój różnorodnych form szkolnictwa średniego, zarówno ogólnokształcącego, jak i zawodowego, uczynią je dostępnymi dla każdego dziecka oraz podejmą odpowiednie kroki, takie jak wprowadzenie bezpłatnego nauczania oraz udzielanie w razie potrzeby pomocy finansowej”.

Równocześnie zaznaczamy, iż licea ogólnokształcące

ce są najchętniej wybierane przez absolwentów gimnazjów, a liczba kandydatów znacznie przewyższa liczbę miejsc. Likwidacja jakiegokolwiek klasy ogranicza młodzieży z wysokimi wynikami możliwość wyboru miejsca oraz kierunku kształcenia i zmusza do szukania innych rozwiązań, np. w szkołach poza Sanokiem, co jest obciążeniem dla uczniów i ich rodziców.

Biorąc powyższe pod uwagę wnioskujemy o pozostawienie liczby oddziałów na takim samym poziomie.

**Z poważaniem
Rodzice**

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Najszczerze wyrazy współczucia
dla Pani Ali Tormy
z powodu śmierci Męża
składają
dyrektor i pracownicy
Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku

Wyrazy smutku i współczucia
Koledze Piotrowi Sieradzkiemu
z powodu śmierci Mamy
Marii Sieradzkiej
składają członkowie
ZNP Oddziału w Sanoku

Misterium słowa i rozróżba w polszczyźnie

Być może niektórym wyda się to zestawienie zbyt śmiałe. Oni? Obaj w jednym tekście? Pierwszy urodzony w 1919 w Sanoku, drugi w 1920 w Wadowicach. Różne, żeby nie powiedzieć: skrajnie przeciwstawne, biografie. Coś ich jednak łączyło, poza atmosferą małego przedwojennego miasteczka z dobrym humanistycznym gimnazjum, jaką prześlali, każdy na swój sposób, dorastając. Spotkali się tuż przed wybuchem wojny na krakowskiej polonistyce. Był wrzesień 1938. Po latach jeden zostanie profesorem sławistą na uniwersytecie w Brukseli. Drugi – papieżem.

„W maju 1938 roku zdałem egzamin dojrzałości i zgłosiłem się na Uniwersytet, na filologię polską [...]” – wspominał Karol Wojtyła. Zdołał ukończyć pierwszy rok, potem wybuchła wojna. To było dla przyszłego papieża bardzo ważne doświadczenie: „Noszę głęboko zapisany w pamięci ten jeden rok moich przedwojennych studiów [...]. Mój wybór polonistyki był umotywowany wyraźnym studiowaniem literatury. Jednakże już pierwszy rok studiów skierował moją uwagę w stronę języka. Studiowaliśmy gramatykę opisową współczesnej polszczyzny, z kolei gramatykę historyczną, ze szczególnym uwzględnieniem języka starsłowiańskiego. To wprowadziło mnie w zupełnie nowe wymiary, żeby nie powiedzieć, w misterium słowa. [...] Odkrywając słowo poprzez studia literackie czy językowe nie mogłem nie przybliżyć się do tajemnicy Słowa”.

Marian Pankowski studiował prawo, potem przeniósł się na polonistykę. „Tam dopiero zaczęła się moja radość” – powie po latach w wywiadzie z Piotrem Mareckim. „Lingwistyki uczył nas profesor Nitsch. Obudził w nas dumę, że jesteśmy Polakami, mówimy pięknym językiem, którego nie wolno zubożyć. [...] Był też Kołaczkowski,

kulejący profesor, który uczył filozofii i wykladał nowe, liberalne tendencje w kościele katolickim. Na to seminarium chodził Żukrowski, chodziłem ja i cała nasza paczka dziecięciu piszących”.

O „piszących” kolegach z polonistyki wspominał Karol Wojtyła: „Na tym roczniku studiowało bardzo wielu czynnych literatów, poetów. Niektórzy są dzisiaj doskonale znani. Ja byłem wśród nich nieco zakonspirowany i zostałem zakonspirowany właściwie do dnia wyboru na papieża. Natomiast z tym dniem zostałem zdekonspirowany nie tylko przed Polską, ale i przed całym światem. Już nie wiem, co mam z tym zrobić. Niektórzy uważają, że to coś warte. A ja podejrzewam, że nie uważaliby tak, gdyby się nie stało, jak się stało”.

Karol Wojtyła mówił o swojej twórczości z wielkoduszny dystansem. Czy wśród „czynnych literatów” zapamiętał Mariana Pankowskiego? Nigdy o tym publicznie nie wspomniał. Natomiast Marian Pankowski przytacza Mareckiemu frazję, uszczypliwi wobec kolegi, swojego autorstwa: „Młodym rybom brak podniebień, czy Wojtyła ma już grzebień?”. I dalej: „Do dziś mam przed oczami Wojtyłę pięcioma palcami czeszącą włosy”.

Ze wspomnień papieża: „Spośród moich kolegów, koleżanek wiele osób osiągnęło ostrogi pracowników nauki, profesorów uniwersytetu. Ja, gdybym się lepiej sprawował, może też bym do czegoś doszedł” – tak mówił, mrużąc filuternie oko do wiernych, Jan Paweł II 8 czerwca 1979 r. podczas pierwszej pielgrzymki do ojczyzny.

Marian Pankowski był jednym z tych, którzy osiągnęli profesorskie ostrogi. Wykladał na uniwersytecie w Brukseli, publikował utwory w kraju i za granicą. W roku pierwszej papieskiej pielgrzymki w Wydawnictwie Literackim wydał zbiór opowiadań, zatytułowany „Buknocie”. Można powiedzieć śmiało, że drogi kolegów polonistów rozeszły się tak daleko, że trudno byłoby domniemywać, iż kiedyś w ogóle się ze sobą zetkną. A jednak.

Pankowski prowokował. Nie uznawał świętości, rozrabiał w polszczyźnie. W 1996 r. w londyńskiej Oficynie Poetów i Malarzy opublikował książkę „Balustrada”, w której jest obszerna i prowokacyjnie skomponowana scena snu papieskiego. Czy Karol Wojtyła to czytał? Pewności nie ma. Jednak zwrócił się do pewnego brukselskiego dyplomaty z prośbą, by ten Pankowskiego odszukał. Pankowski opowiadał Mareckiemu: „Dyplomata telefonuje do mnie. Był z żoną u papieża na prywatnym przyjęciu krakowskim, podczas którego papież zapytał ich, czy znają Pankowskiego i poprosił: Odszukajcie go, chciałbym wiedzieć, co u niego słychać”.

Potem było spotkanie z dyplomata i jego żoną. Szczere, jak wspominał Pan-

kowski, także jeśli chodzi o stosunek do Kościoła, papieża i wiary. „Panie profesoro, czy możemy się tym wszystkim, co nam pan powiedział, podzielić z Ojcem Świętym?” – miał na koniec zapytać dyplomata.

„W styczniu dowiedziałem się, że papież wysłał do państwa Ostrowskich list, w którym był dopisek: Ani, załączam ci opiatek poświęcony, podzielić się nim z Marianem Pankowskim, powiedz mu, że to znak ode mnie, pamięć o nim moja” – relacjonował Pankowski Mareckiemu. I dopowiadał: „Byłem jedynym z naszej paczki z pierwszego roku polonistyki, który nie pomyślał, żeby do papieża pojechać i mu powinszować... Byłem wtedy niewierzący i wyobrazałem sobie kłopotliwe obracanie się po korytarzach Watykanu, bez klęknięcia, żegnania się krzyżem... Byłoby to nietaktem”.

Pankowski napisał do Wojtyły liścik, papież regularnie przysyłał mu życzenia na święta z błogosławieństwem i opłatkiem. Obaj byli wówczas panami w podeszłym wieku. Karol Wojtyła nie dożył, jak Marian Pankowski, dziewięćdziesiątki. Cudem było to, co zdarzyło się tuż po jego śmierci: w telewizji i radio nie emitowano reklam, wyciszono prymitywną muzykę, zamilkły polityczne spory, jakby na wszystkich spłynęła nagle potrzeba pogłębionej refleksji. Może świat upominał się o Słowo?

Papież zmarł 2 kwietnia 2005 r., Marian Pankowski 3 kwietnia 2011 r. W kwietniu wspominamy ich obu, ale zazwyczaj, mimo wszystko, osobno. **msw**

Moja płyta

Dzieło skończone

THE BEATLES
„Abbey Road” (1969)



Tomasz Chomiszcak

Ile to już interpretacji (i teorii spiskowych) powstało z powodu tego zdjęcia! Ile pastiszy i parodii okładki utrwaliła historia muzyki, nie tylko popularnej! A oryginał był oszczędny: front pokazuje czterech facetów przechodzących po namalowanej na ulicy zebrze. Ani nazwy zespołu, ani tytułu płyty. Oto w sierpniu 1969 roku The Beatles, wciąż bez pomysłu na okładkę, podczas przerwy w sesji nagraniowej kazali się sfotografować na przejściu dla pieszych, tuż obok studia na Abbey Road – ulicy, której nazwa dała tytuł albumowi. Prościej nie można.

Po zimowych nagraniach, tworzonych w atmosferze klótni i odłożonych na półkę (wyjdą rok później jako long-play „Let It Be”), wydawało się, że historia Czwórki z Liverpoolu skończy się w najgorszy możliwy sposób. Ale chyba wszyscy czuli, że muzyczna koda tej grupy nie może być tak licha, więc – mimo wzajemnych pretensji – późną wiosną Beatlesi znowu weszli do studia, by z genialnym producentem George'em Martinem zarejestrować swój pożegnalny krążek.

Nie opiszę pojedynczych utworów. Ta płyta to całość, dzieło skończone: kompozycyjnie, aranżacyjnie, tekstowo, wykonawczo. Brzmi jak świeżo nagrana. I słychać zespół, a nie – co zdarzało się wcześniej – cztery odrębne osobowości. Jest tu wszystko, czego można było się spodziewać: chwytliwe melodie, piętro budowane chórki, partie orkiestrowe, efekty dźwiękowe, humor muzyczny i słowny. Ale są i akcenty nowe: na jednej stronie analogu kilka cięższych, rockowych nagrań, na drugiej – suita złożona tylko z fragmentów piosenek, by zmieścić jak najwięcej pomysłów. Za chwilę drogi muzyków się rozejdą, ale teraz – uczciwie, do spółki – każdy z nich oddaje swoje najlepsze pomysły. Także Harrison, którego dojrzałe kompozycje dorównały wreszcie arcydziełom spółki Lennon/McCartney. Całą płytę kończy zaś miłosne przesłanie.

Od tamtej pory na Abbey Road kolejne pokolenia fanów – także ja – depczą słynne przejście. A w ich domach powstają „wariacje na temat”, czego dowodem mój urodzinowy tort na fotce.

Stan zaczytania

W rozstrzelanym chaosie

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

Kto śmiał kiedykolwiek powiedzieć lub nawet pomyśleć, że życie człowieka jest proste, ot taki sobie banał narodzin i śmierci. Zgroza. Kto w ogóle ustalił, że życie pojedynczego człowieka jest jego, nadane na zawsze, oznaczone klauzulą „czas nieokreślony”, znaczy się do momentu ostatniego oddechu. Po co cokolwiek ustalać, zapyta ktoś bystrzejszy. W życiorys jednego osobnika można włożyć drugiego, trzeciego, wymieszać pamięć, poplątać relacje, jednym słowem stworzyć kolaż osobowości, miszmasz ontologiczny, doda ktoś inny, jeszcze bystrzejszy. No właśnie, a gdybym zapytał, kto to pisze, samosiepisze czy ktoś? Heidegger wierzył Hitlerowi? Ci, co stoją pod monopolowym robią to dla sportu? Czy Bertrand Russell kochał Jezusa i czy to prawda, że Hitchcock jako pierwszy pokazał spuszczaną wodę w toalecie? Trele-morele bęc. Jak się wyrażasz? Słyszysz, przecież do ciebie mówię. On mówi. Zostało zauważone złe zachowanie interlokutora. Pysznie.

Nie ulega wątpliwości, że się urodził, sto jedenaście lat temu, umarł 27 kwietnia jeszcze w Polsce Ludowej. Powikłania po zapaleniu płuc. Aha, teraz ma nastąpić przedstawienie bohatera, proszę bardzo: Leopold Wincenty Buczkowski. Syn stolarza, snycerza Tomasza Buczkowskiego i Anny z domu Zajac, córki organisty z Jarosław... wystarczy. Stop! Ale chciałem coś jeszcze dopisać, i tak się w tym rozochocił, że zupełnie stracił poczucie rzeczywistości, próbował zrozumieć, poukladać. Widzisz, biografie są zawsze takie schematyczne. Wspominał raz nawet: „w rzeczy samej Buczkowski był dla siebie mistrzem, do matury chyba nie przystąpił, był słuchaczem polonistyki, przyjaciół Marian Kratochwil uczył go rysunku, podobno Buczkowski dorabiał sobie też jako taksówkarz”. Może tak było, w każdym razie okrzyknięto go pisarzem prozy eksperymentalnej, nawet awangardowej. Jan Błoński stawiał pytania i sam sobie na nie odpowiadał, czy pisarstwo Buczkowskiego jest literaturą, czy li tylko formą dokumentu? Nie, to już nie są granice literatury, to jakieś poszatkowane informacje.



Leopold Buczkowski „Droga do lasu”

Czytanie prozy Leopolda Buczkowskiego, pomijając jego poezję, wymaga nie lada wysiłku intelektualnego. Przy tym nie ma w tym nic pozornego, sztucznego czy na pokaz. Żywa mowa i na przykład wspomnienia z lasu kilku partyzantów na bazie słabo znanej biografii pisarza, jak w najgłośniejszej książce „Czarny potok”. To doprawdy... Zaczynasz przynudzać, wylazi z ciebie prowincjonalny quasi-wykładowca. Nie przeszkadzaj i się nie wyśmiej. A ty co, jego obrońca z urzędu? Przepraszam, chyba mam coś jeszcze do powiedzenia. To ja

tutaj jestem jeszcze autorem, narratorem, a Buczkowski bohaterem. I tego się trzymajmy, póki co.

Ad rem. Łacina pojechał. Ciii. „Czarny potok” jest drugą książką po debiutanckiej „Wertepy”. Podobno ma stanowić jeden z elementów trylogii w kolejności: „Wertepy”, „Czarny potok”, „Dorycki kruzganek”. Próżno mówić o akcji, fabule czy postaciach w tradycyjnym pojmowaniu tych pojęć. Jedno jest pewne: temat, który dotyczy losów Heindla, Chuny Szai, Szeruckiego, Tombaka, Wąskopyskiej w czasie drugiej wojny światowej. Późniejsze książki będą jeszcze mniej czytelne. Równie mało przejrzysta jest biografia Buczkowskiego, często wiele faktów celowo sam pisarz wymyślał. Jak ten dotyczący powstania „Czarnego potoku”. Autor „Urody na czasie” twierdził, że swoją drugą książkę napisał w Zakopanem w 1947 r., chorując na płuca i wspominając traumę wojenną, m.in. rozstrzelanie trzech braci. Z zachowanych dokumentów lekarskich, wspomnień innych osób wiadomo, że problemy zdrowotne miał jego syn Tadeusz. Faktycznie to Buczkowski junior leczył się w Zakopanem, będąc tam z matką, Leopold w tym czasie mieszkał w Krakowie. Pisarz w Zakopanem przebywał dłużej początkiem roku 1949 i nie chorował na płuca. Owszem, Leopold Buczkowski stracił trzech

braci w trakcie wojny, z tym że najmłodszy Tadeusz i Zygmunt zginęli podczas ludobójstwa wołyńskiego w Podkamieniu. Doczepianie faktów innych osób do swojej biografii było częstym zabiegiem pisarza...

Do tej pory jeszcze jakoś szło, ale teraz nie uważacie, że się rozgadał, Buczkowski to, Buczkowski tamto. Konkretne proszę. Gdzie o tym, że „Czarny potok” był posiekany wspomnieniami ludzi, którym wojna rozstrzelała biografię. Że zabieg wielopiętrowości narracyjnej, jej ekspresji, podziurawienie akcji, rozdarcie fabuły są wprost proporcjonalne do chaosu, jaki niesie nieustanny strach. Strach o swoje życie, o życie najbliższych. Gdzie mowa o tym, że jak mało kto Buczkowski oddał słowami, co jest wręcz niemożliwe, dzięki, wynaturzony szal rzeczywistości wojennej. I nie tylko tej z lat 1939–1945, ale każdej i na każdej szerokości geograficznej. A zagłada Szabasowej, masowe mordy dzieci przez... Zapieniłeś się. Cham. Szkoda relacjonować ich zachowanie, troglodyci, o proszę, nawet krzesło poszło w ruch. Panowie, nie wypadła... Upadł ciężko na podłogę, z kieszeni marynarki wystawała karteczka z napisem: „O drugiej w tym samym domu obok niskiego sadu wiśniowego. Heindl!”.

Widziane z Nowego Jorku

Nie wyjechałem z języka

– z Wasylem Machno rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

Kilkakrotnie odwiedzał pan Sanok. Rozpocznijmy więc naszą rozmowę od akcentów sanockich: Bohdan Ihor Antonycz, Janusz Szuber...

Przez wiele lat, od czasu kiedy poznałem Janusza Szubera, miasto Sanok w mojej biografii zajmuje bardzo ważne miejsce. Oczywiście, że Bohdan Ihor Antonycz, który jako uczeń sanockiego gimnazjum mieszkał tu przed wieloma laty, to także ważny punkt dla mojej wędrówki przez literaturę, czas i przestrzeń. Nie mogłem nie napisać czegoś o Sanoku, a przede wszystkim zrobiłem to w wierszu „Sanok, Rynek 14”, gdzie miasto, Antonycz i Szuber żyją poetyckim życiem. A także w eseju „Polska 2011: okolice i pogranicza”, który ukaże się w najnowszej mojej książce „Express >Venezia<”, opublikowanej w Polsce w wydawnictwie Instytut Mikołowski w kwietniu 2016 roku. W tym eseju myślę o wszystkich pograniczach sanockiej ziemi oraz ukraińskiej i polskiej literatury.

Kiedyś przyjeżdżał pan do Sanoka z Ukrainy, teraz z Nowego Jorku. Kiedy i dlaczego zdecydował się pan na emigrację?

Nie chcę być przesadnie oryginalny, ale nie myślę o wyjeździe dzisiaj jako o emigra-



Pisarz ukraiński w Ameryce – jak sobie radzi? Jakie ma szanse rozwoju, a jakie dylematy musi rozstrzygać?

Dylematy istnieją zawsze. To naturalne. W moim wypadku tak się złożyło, że swoje książki publikuję na Ukrainie, w Ameryce i Europie. Często podróżuję po świecie i mam

rzysta szansę i powróci do Europy, albo będzie pod protektorem Rosji w ten czy inny sposób. I wszystko, co wydarzyło się na Majdanie oraz wojna na Wschodzie, wskazuje na to, że teraz wyklarowały się i zderzają się ze sobą dwie siły. Po okresie komunizmu i dwudziestu pięciu latach niepodległości ukraińskie państwo nie zdążyło wypracować strategii powrotu do Europy. I obecnie jesteśmy świadkami walki. Mam nadzieję, że ten ciężki okres naszej historii nauczy nas patrzeć na wiele rzeczy bez iluzji.

Wydał pan ostatnio zbiór opowiadań, które są – mam takie wrażenie – bardzo osobistą wypowiedzią na temat emigracji, pamięci, tożsamości. Ukazały się w Polsce, w Sanoku zaprezentujemy je pod koniec kwietnia z pańskim, mam nadzieję, udziałem. Czym jest dla pana ta książka?

To bardzo ważna dla mnie książka. Po pierwsze dlatego,

że próbowałem napisać prozę. Tych dziesięć opowiadań wyraża moje poglądy na historię, miejsce, czas, rodzinę. Czytelnik odnajdzie tam i mój rodzinny Czortków, i Nowy Jork, będzie obserwował, w jaki sposób te dwa ważne miejsca, dla mnie i we mnie, prowadzą między sobą dialog. Chciałem, żeby ta książka była tematycznie urozmaicona i jednocześnie prowadziła czytelnika przez trudne okresy historyczne. Jest tam i Czortków przed 17 września 1939 roku, ale jest i życie emigrantów w Nowym Jorku. Uważam, że pamięć to jest chleb dla pisarza – czy to jego osobista, czy pamięć tych ludzi, których on znał, czy pamięć, która czerpie z książek. W każdym razie w tomie „Listy i powietrze. Opowiadania pograniczne” (wydanym przez Wschodnią Fundację Kultury „Akcent” w ubiegłym roku) zawarte są: doświadczenie, pamięć, poezja, warunki życia i historia. Przy tej okazji chcę podziękować Bohdanowi Zadurze, który przetłumaczył i „Listy”, i „Express Venezia” i dzięki niemu mogę prowadzić rozmowę z polskim czytelnikiem, co jest dla mnie niezwykle ważne.

Wasyl Machno – poeta powróci jeszcze, czy ustąpi miejsca eseściście i autorowi opowiadań?

Tak się składa, że jednocześnie piszę nową poetycką książkę „Patrzeć uchem – słyszeć okiem”, nowy tom opowiadań zatytułowany „W środku, kiedy zabierają śmiecie”, a także prozę, która się zapowiada na kilkaset stron. Dla niej nie mam jeszcze tytułu, ale muszę powiedzieć, że moja pamięć w tym wypadku może się okazać niedostateczna i spróbuję lepiej zrozumieć czasy, o których chcę napisać, przez czytanie archiwów i różnego rodzaju dokumentów. Wygląda na to, że uda się pogodzić i prozę, i poezję.

Co ludzie gadają

Wielkie halo

TOMASZ CHOMISZCZAK



Niedawno pisałem o powszechnej manii wielkości w mediach, czyli o kompulsywnym dodawaniu „wielkich” przymiotników do jakichkolwiek zjawisk, zdarzeń czy postaci. Ale wcale nie trzeba dopisywać rzeczownikom epitetów, by jakąś wiadomości „nadmuchać” do niebotycznych rozmiarów i wmówić nam, że mamy do czynienia z kolejnym „wydarzeniem stulecia”. To stylistyczne i retoryczne pompowanie newsów staje się powoli normą, niestety.

Pewnego poranka czytam na ogólnopolskim portalu zatytułowany tytuł: „Kraków: chaos na ulicach”. Już oczyma duszy widzę przyrodniczo-urbanistyczny Armagedon: albo jakieś UFO wylądowało na Błoniach, przy okazji zwracając pędem powietrza bieg Wisły, albo smok pod Wawelem ożył i, jak japońska Godzilla, tratuje ludzi, pędząc ku Rynekowi Głównemu. Niestety, treść samej wiadomości okazuje się bardziej banalna: po prostu z powodu zwężenia jednej z tras tworzą się większe niż zwykle korki... Ale żeby nie było tak rozczarowująco, redaktor podrasowuje ciąg dalszy, wieszcząc niczym Kasandra: „Tymczasem prognozy natężenia ruchu dla tego rejonu nie są optymistyczne. Samochodów będzie przybywać. Kumulacja ma nastąpić między godziną 7.30 a 8.00”. Jakim trzeba być specjalistą, by przewidzieć o tej porze dnia zatory! Specjalistą od ruchu drogowego, ale i od języka – słowo „kumulacja” pojawia

się tu przecież nie bez powodu: efekt gwarantowany jak wygrana w Totka.

Sanok zresztą nie pozostaje w tyle, o nie! Mam nawet wrażenie, że im mniejsze miasto, tym problemy, sensacje, tragedie – większe. No bo jak odebrać treść tego przerażającego nagłówka: „Mężczyzna zamknął się w toalecie urzędu”? Podziwiam nadążanie dziennikarzy za bieżącymi zdarzeniami; zapewne codziennie zaczynają od porannej przebieżki po miejskich i urzędowych łazienkach w poszukiwaniu ofiar zatrzaśnięcia. Obywatelu Wolnego i Królewskiego Miasta! Od tej pory dwa razy pomyśl, zanim w publicznej toalecie przekreślisz mechanizm w dyktowych drzwiach wybranej kabiny! Chyba że i Ty chcesz zostać tematem wiadomości dnia i bohaterem reportażu zatytułowanego na przykład tak: „Ledwo uszedł z życiem”.

Ostatnio nawet w zapowiedzi premiery kinowej, planowanej dopiero na jesień bieżącego roku, przeczytałem już, że to „głośny film”. Cóż... Głuchło wszędzie, ciemno wszędzie... w tej globalnej wiosce.



Wasyl Machno
Express „Venezia”

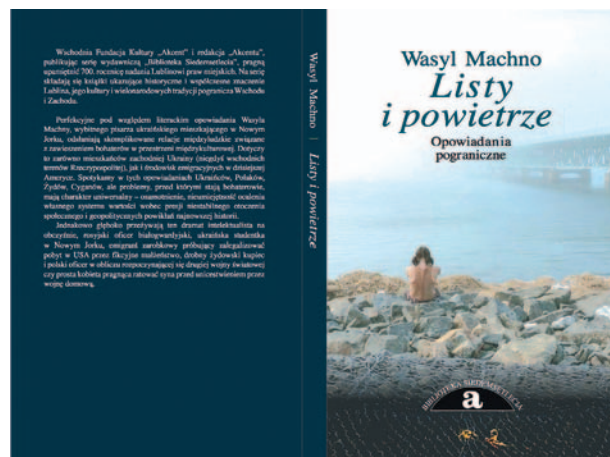


cji. Oczywiście że zmiana kraju jeszcze nie jest zmianą języka. Dlatego zawsze mówię, że „nie wyjechałem z języka”, co dla pisarza jest mocnym argumentem. W czasach, kiedy zmiana kraju zamieszkania nie następuje z przyczyn politycznych i nie jest czymś wyjątkowym, to i moja sytuacja też taka nie jest. Znam wielu pisarzy pochodzących z różnych krajów świata, którzy mieszkają w Stanach Zjednoczonych i potrafią rozdzielić swoją egzystencję na dwie części, w obu przypadkach zachowując się – jakby tu rzecz... – lojalnie. O tym kiedyś Miłoš Forman mówił, że każdy ma dwie ojczyzny: miejscę, gdzie się urodził i Amerykę.

dzięki temu, jak sądzę, pewną niewielką przewagę, ponieważ do mojego ukraińskiego punktu widzenia świata dodaje się inny ogląd. Dylemat dla pisarza to sam proces pisania. I nieważne, w jakim miejscu – na Ukrainie, w Polsce czy Ameryce. Doświadczenie, jakie uzyskałem za sprawą piętnastu lat pobytu w Nowym Jorku jest bardzo cenne. Nie miałbym go, mieszkając na Ukrainie, ale coś za coś: przegapiłem pewnie przez te lata różne ważne sprawy, ważne dla Ukrainy.

Jak pan ocenia to wszystko, co dzieje się z Ukrainą z perspektywy Nowego Jorku?

Ukraina przeżywa ważny historyczny etap. Albo wyko-



Wasyl Machno
Listy i powietrze. Opowiadania pograniczne

O Autorze

WASYL MACHNO

Urodził się w 1964 r. w Czortkowie na Ukrainie. Jego rodzinne korzenie sięgają ziem polskich nie tylko byłych, ale i obecnych. Dzieciństwo spędził u dziadków ze strony matki w Bazarze nad rzeką Dżuryn niedaleko Jazłowca, czasami w Dubnie (Dębnie) koło Leżajska, skąd pochodził ojciec. Wasyl Machno ukończył Tarnopolski Instytut Pedagogiczny, wykładał literaturę – gościnnie także w Uniwersytecie Jagiellońskim. Jest poetą, eseistą, krytykiem literackim, tłumaczem. Od roku 2000 mieszka w Nowym Jorku.

Wasyl Machno spotykał się kilkakrotnie z czytelnikami w Sanoku. Pielgrzymował do miejsc, gdzie kształcił się Bohdan Ihor Antonycz, najważniejszy z twórców przedwojennej poezji ukraińskiej. Przyjaźni się z Januszem Szuberem, któremu poświęcił piękny wiersz, zatytułowany „Sanok, Rynek 14”. Przetłumaczył też na język ukraiński wybór wierszy Szubera, które ukazały się w tomie „Pojmany w sieć”. W kwietniu przyjeżdża do Polski, by zaprezentować tom opowiadań „Listy i powietrze. Opowiadania pograniczne” oraz eseje, wydane przez Instytut Mikołowski, zatytułowane „Express Venezia”. 27 kwietnia spotka się z czytelnikami w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Grzegorza z Sanoka.

Muzycy z Sanoka zagrali nad Dunajem

Grad złotych medali dla sanockich muzyków!

Znakomicie zaprezentowali się uczniowie sanockich szkół muzycznych – Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Wandy Kossakowej i Społecznej Szkoły Muzycznej II st. na Międzynarodowym Festiwalu Muzycznym „Art-Duo” w Győr nad Dunajem na Węgrzech (1–3 kwietnia). Tym razem odbywał się on w kategoriach: fortepian, skrzypce, akordeon, wokół, zespoły kameralne.

Główną nagrodę – Grand Prix – w tym konkursie zdobył zespół Creative Quintet w składzie: Dominika Witowicz, Natalia Dziok, Ewa Kuśnierz, Rafał Pałacki, Karol Wiciński, prowadzony przez: Grażynę Dziok, Dorotę Skibicką i Andrzeja Smolika. Zespół wykonał utwory Astora Piazzolli, Sergiusza Prokofiewa i Johanna Brahmsa, a przyjęty został aplauzem na zakończenie koncertu Laureatów w pięknej Sali Koncertowej Akademii Muzycznej w Győr.

W kategorii I – najmłodszej – I miejsce zdobyła Wiktoria Kocylowska, uczennica Grzegorza Bednarczyka, zaś w II – do lat 13 – Jakub Kucia, uczeń Andrzeja Smolika – oboje debiutanci w wielkich imprezach. W kategorii VI – studentów do lat 20 – I miejsce zdobył Bartosz Kąt-

ski – tegoroczny dyplomant Andrzeja Smolika. Cała trójka pięknie zaprezentowała się również na Koncercie Finałowym.

W kategorii studentów także I miejsce zdobył Rafał Pałacki – uczeń SSM II st. i równocześnie student Akademii Muzycznej w Krakowie w klasie dr. Janusza Patera. Dopelnieniem złotych medali było I miejsce duetu młodych pianistów – Bartosza Jarosza i Mateusza Putyry, wychowanków Oksany Drozdowskiej i Janusza Ostrowskiego.

Również znakomicie zaprezentowały się nasze młode skrzypaczki. W najmłodszej kategorii II miejsce zdobyła Melisa Skubisz, podobnie jak rywalizująca ze studentami Dominika Witowicz. Zuzanna Dulęba natomiast uzyskała III nagrodę. Wszystkie skrzypaczki przy-



gotowała Grażyna Dziok. Bardzo udany debiut w międzynarodowej imprezie miała Klaudia Kita z SSM II st., ucząca się w klasie śpiewu dr

Moniki Brewczak, która zdobyła II miejsce wśród wokalistek.

Wszystkich naszym laureatom należą się brawa za

wspaniałą promocję sanockiej kultury poza granicami kraju. Wyjazd na festiwal tak wielkiej grupy młodych talentów był możliwy dzięki

wspieraniu firmy Herb pana Bolesława Szybista oraz P.B. Stalfred, za co szczerze laudujemy i składamy ogromne podziękowania. **FZ**

XV edycja konkursu „British or American”

Laureaci nagrodzeni przez burmistrza

Dyrekcja i nauczyciele Gimnazjum nr 3 wyspecjalizowali się w organizacji konkursów dotyczących kultury krajów anglojęzycznych, a uczniowie z Sanoka i okolic świetnie się bawią, prezentując swoją wiedzę z zakresu historii, geografii, filmu, polityki, sportu i muzyki podczas popularnego konkursu, który w G3 zorganizowano już po raz piętnasty.

Laureatów, nauczycieli opiekunów i dyrektora G3 Krzysztofa Saskę przyjął w Sali Herbowej burmistrz Stanisław Chęć. Burmistrz poprosił o podsumowanie konkursu pomysłodawczynię i organizatorkę „British or American”, nauczycielkę języka angielskiego w G3 Małgorzatę Jezior. Ta podziękowała uczestnikom i ich opiekunom, zwróciła uwagę, że potrzeba zaangażowania obu

stron, aby efekt był taki, jak zaprezentowali uczestnicy na zakończonym właśnie konkursie. Podkreśliła, że jest to konkurs z listy kuratora oświaty i za dobrą lokatę gimnazjaliści otrzymają dodatkowe punkty na świadectwie. Anglistka szczególnie pochwaliła najmłodszego uczestnika konkursu Nikodema Rudego z klasy I G3, uhonorowanego wyróżnieniem.

Burmistrz Stanisław Chęć gratulował zwycięzcom i wręczał im nagrody i dyplomy. Pierwsze miejsce otrzymały Aleksandra Mazgaj z G3 i Aleksandra Pietrow z G2, II miejsce Natalia Koczeń z G3, III miejsca: Anna Krzyżanowska z G2, Kinga Pieszczoż z G3, Wiktoria Ruebenbauer z G1. Wyróżniono Wiktorię Sałaciak z G4, Dagmarę Kocik, Michała Penara, Nikodema Rudego i Emilię Klimiuk z G3, Julię Charchalis z G1 i Justynę Sitarz z Gimnazjum Tarnawa Dolna.

W konkursie wzięło udział 39 uczniów, reprezentujących gimnazja z całego powiatu. **FZ**



Piętnastoletni konkurs

Maluchy malują

1 kwietnia, mimo że to Prima Aprilis, w ODK „Gagatek” odbył się zupełnie na poważnie piętnasty jubileuszowy finał konkursu plastycznego Maluchy Malują.

Przeznaczona dla miłośników w wieku 4–7 lat impreza od lat cieszy się nie słabnącym powodzeniem. – Choć trudno w to uwierzyć, dzieci, które brały udział w pierwszym konkursie, są obecnie niemal dorosłymi ludźmi! – mówi z lekkim niedowierzaniem Anna Kikta.

Bilans piętnastu konkursowych edycji jest imponujący. Uczestniczyło w nich ponad czterdzieści placówek, szkół, przedszkoli i domów kultury z czterech powiatów: sanockiego, brzozowskiego, leskiego i krośnieńskiego.

Zgłoszono 4732 prace, z których powoływane rokrocznie jury wyłoniło najlepsze, przyznając wyróżnienia 680 dzieciom. Niektóre placówki uczestniczą w konkursie od początku, a ich wychowankowie niemal co roku otrzymują wyróżnienia. Na szczególnie wyróżnienie w tym względzie zasługują przedszkola z Bliźnego, Brzozowa, Bukowska, Haczowa, Iwonicza, Iwonicza Zdroju, Leska, Starej Wsi oraz nasze, sanockie. W podziękowaniu za wieloletnią współpracę wszystkim nagrodzono pamiątkowymi dyplomami.

W każdej z konkursowych edycji dzieci przedstawiają prace wykonane dowolną techniką na zadany temat. W tym roku motyw przewodni stanowił „Świat w przyszłości”. – Otrzymaliśmy 321 pięknych, kolorowych rysunków i malunków, prezentujących m.in. roboty jako pomoc domową, wakacje na Marsie, zakupy na Księżycu czy też pojazdy i samochody przypominające kosmiczne rakiety – informuje przedstawicielka ODK „Gagatek”. Autorów najlepszych prac uhonorowano dyplomami oraz nagrodami – w gronie laureatów tegorocznej edycji konkursu znalazło się 51 najmłodszych artystów. Gratulując wyróżnionym, zachęcamy do udziału w kolejnych plastycznych zmaganiach za rok.

/j/



Mieć bunkier na własność

– z Tomaszem Zającem, doktorantem na Uniwersytecie Rzeszowskim, „właścicielem” bunkra w Przemyślu, rozmawia Robert Bańkosz

2 kwietnia 2016 r. w Biurze Wystaw Artystycznych gościł Tomasz Zajęc – historyk, pracownik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu, doktorant na Uniwersytecie Rzeszowskim, a przede wszystkim współtwórca interesującej ekspozycji historycznej w dawnym bunkrze na Linii Mołotowa. Obiekt ten wraz z przyjaciółmi – podobnie jak on miłośnikami historii – odrestaurował i oprowadza po nim społecznie, opowiadając o jego tajemnicach. Podczas spotkania w Sanoku mówił o historii Punktu Oporu Przemyśl oraz o dzisiejszym stanie zachowania zabytkowych umocnień. Poprosiliśmy pana Tomasza o krótki wywiad.

Jak to jest być właścicielem bunkra?

Może nie właścicielem. Są ze mną także inni ludzie. Muszę wymienić jeszcze dwóch moich kolegów: Tomka Szpakowskiego i Grzeska Malika, bo faktycznie oni to wszystko stworzyli. Ja zostałem dokooptowany już nieco później. Zaczęło się od błażej sprawy. Na spotkaniu koleżeńskim wspominałem, że interesuję się historią. „To słuchaj – powiedzieli – chodź z nami, zobaczysz bunkier”. Mój brat już trochę się tam udzielał, porządkował ten schron. Zacząłem przychodzić i wkręciłem się w to wszystko. Już w szkole średniej zainteresowałem się Linią Mołotowa. Potem, już podczas pracy przy obiekcie moja pasja się rozwinęła. Ale zaczęło się od zwykłego spotkania koleżeńkiego.

Który to był rok?

Było to w 2009. A cała działalność zaczęła się od roku 2004. Przez pięć lat mnie tam nie było. Tak więc to oni wykonali większość roboty. Ja już przyszedłem na etap adaptacji i wyposażenia wnętrza, zagospodarowania otoczenia i zrobienia całej tej otoczki turystycznej, rozpropagowania.

A jak dogadaliście się z właścicielem terenu, czyli gminą. Czy nie było problemów?

Sprawa wyglądała następująco. W 2002 roku zaczęły się starania o teren z bunkrem, z tego względu, że Tomek i Grzesiek mieli już pokazne zbiory historyczne i nie mieli gdzie tego trzymać. Postanowili więc, że może ten schron wezmą i powstanie w nim takie małe muzeum. Zaczęli szukać, do kogo należy teren, na którym stoi bunkier. W urzędzie miasta nie byli pewni, czy to jest ich działka i po długich dociekaniach okazało się, że teren należy do Hotelu „Gromada”. Dlatego od niego dzierżawiliśmy działkę z bunkrem. Kiedy zmienił się właściciel hotelu, działka przeszła na własność miasta i obecnie, od 2012 roku, dzierżawimy ją od miasta. Płaciliśmy za dzierżawę hotelowi, a obecnie miastu.

Płaciliście za dzierżawę? Jak dużo?

Tysiąc złotych za rok.

A teraz ile płacicie miastu?

Połowę mniej. Miasto jest nam przychylnie.

To znaczy, nie wspiera was? Nie bierze jakiejś symbolicznej złotówki? Przecież działacie społecznie dla dobra miasta?

Miasto nas wspiera w inny sposób. Ponieważ prowadzimy również punkt informacji turystycznej, miasto daje nam środki na jego bieżące utrzymanie. Nie idzie to na płace, ponieważ działamy społecznie – za darmo.

Czyli u was działa również punkt informacji turystycznej?

– Tak. Działa od 2012 roku. Prowadzimy go w sezonie letnim. Tak się umówiliśmy, że będziemy tam dyżurować w określonym czasie, w so-



Schron bojowy Linii Mołotowa w Przemyślu przy Hotelu „Gromada”

boty i niedziele, gdyż pracujemy różnych miejscach, a soboty i niedziele mamy wolne, więc wówczas, w formie wolontariatu udostępniamy nasze muzeum oraz udzielamy informacji turystycznych. Sezon trwa od połowy kwietnia do połowy października.

Przy schronie widać, że zostało wykonanych bardzo wiele robót. Musiały to być potężne koszty?

Samo wyczyszczenie schronu wymagało wywiezienia sześćdziesięciu ciężarówek ziemi, gdyż wszystko należało odkopać. Ręcznie by się tego zrobić nie dało, więc potrzebna była koparka itd. Następnie oczyszczenie wnętrza, odmalowanie wewnątrz i na zewnątrz, osuszenie, wyposażenie wnętrza, ekspozycja itd. Wszystko to kosztowało. Był to koszt może nie sto tysięcy złotych, ale bardzo blisko tej sumy.

Kiedy odkopaliście schron, co znajdowało się we wnętrzu?

Ciężko mi tak dokładnie powiedzieć, ponieważ ja dołączyłem do ekipy już po odkopaniu, ale z tego co wiem, to głównie ogromne ilości śmieci i pozostałości gruzu po zamurowywaniu obiektu po wojnie, przez polskich żołnierzy. Głównie jednak nieczystości, gdyż w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych obiekt był opuszczony i mógł tam wchodzić ktokolwiek. Niestety, bardzo często „za potrzebą”.

Przed pojawieniem się waszej grupy „bunkrowych archeologów” i zagospodarowaniem terenu na cele turystyczne, z tego co pamiętam, był tam wcześniej jakiś punkt gastronomiczny?

Tak. On funkcjonował do połowy lat osiemdziesiątych. Nie pamiętam, kiedy dokładnie bar „Stodoła” splajtował. Nie stał on na samym schronie. Na schronie była pijalnia piwa.

Taki ogródek piwny?

Tak. Ogródek piwny na samym schronie. Bar był obok, a latem schody prowadziły na taką górkę, nad Sanem, gdzie można było sobie posiedzieć przy piwie. A w środku górki znajdował się schron. Działalność baru przypadła głównie na lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych bar już nie funkcjonował.

Czy ludzie mieli świadomość, przychodząc na piwo czy kawę, że tam jest bunkier?

W większości nie. Ludzie, którzy byli z roczników lat czterdziestych, może pięćdziesiątych, jeszcze kojarzyli, że coś tam takiego jest. Ale było to owiane taką tajemnicą, że bardzo szybko schron został zasypany w latach sześćdziesiątych.

A jak wygląda obecnie zainteresowanie waszym obiektem wśród turystów?

Od kilku lat staramy się robić ewidencję odwiedzających dla miasta. Nie prowadzimy biletowania, więc nie są to dokładne dane. W skali roku wychodzi około półtora do dwóch tysięcy osób.

Czyli schron można zwiedzać nieodpłatnie?

Tak, tylko na zasadzie „co łaska”, jeśli ktoś chce, na cele związane z utrzymaniem obiektu.

Co mówią ludzie, gdy zobaczą schron i ekspozycję?

Pierwszy taki boom zainteresowania był w latach 2010 i 2011. Wtedy przychodzili prawie sami przemysłanie. Wyrażali zachwyt, że jest to

super urządzone, że został wykonany kawał dobrej roboty. Zawsze śmiałyśmy się z kolegami, że jest to kawał dobrej – nikomu nie potrzebnej roboty. Ale gdy przychodzi tyle zainteresowanych osób, odczuwa się satysfakcję, że jednak ta praca została wykonana nie na darmo. Po tem informacją o naszym bunkrze poszła w świat. Przyszli do nas zobaczyć ekspozycję przemyscy przewodnicy. My douczyliśmy się, jak prawidłowo oprowadzać wycieczki, ponieważ dotąd zajmowaliśmy się pracą fizyczną i badaniami historycznymi. Nie mieliśmy pojęcia o pracy przewodnika. Sam oprowadzam ludzi od 2000 roku, ale wiem, że nadal jako przewodnik mam jeszcze wiele do dopracowania.

Teraz jest to również kwestia wycieczek zagranicznych. W zasadzie wydaje się, że język angielski jest uniwersalny, ale nie zawsze. Zdarzyło mi się raz na przykład, że z Włochami dogadałem się dopiero po rosyjsku. Problem bywa z Niemcami, którzy przyjeżdżają często, gdyż ja nie znam niemieckiego, oni zaś rzadko mówią po angielsku. Komunikujemy się wtedy takim międzynarodowym wołapikiem.

A jaka grupa narodowości dominuje, oprócz oczywiście Polaków?

Myszę, że Austriaków jest dużo, z tego względu, że przyjeżdżają do Przemyśla w związku z zainteresowaniem I wojną światową. Ale coraz częściej bywają Brytyjczycy i Skandynawowie. Pojawiają się czasem turyści z Australii, Kanady, a nawet przedstawiciele krajów azjatyckich.

A jak zainteresowanie ze strony rosyjskiej i ukraińskiej?

Turystów z Ukrainy w Przemyślu jest dużo, ale to głównie ludzie z Zachodniej Ukrainy, mieszkający stosunkowo blisko granicy. Oni raczej nie odwiedzają tego typu zabytków. Przyjeżdżają zazwyczaj na zakupy. Natomiast ze Wschodniej i Centralnej Ukrainy już tak. Rosjanie, jeśli przyjeżdżają, to zwiedzają chętnie, gdyż są to wydarzenia, które znają z historii.

Wasz bunkier znalazł się zresztą w rosyjskim programie historycznym.

Tak. Dwukrotnie była u nas telewizja z Rosji i kręciła materiał do historycznego do programu o 1941

roku, o wydarzeniach, które wówczas miały miejsce w Przemyślu.

A możesz powiedzieć coś o tych wydarzeniach?

22 czerwca 1941 roku, kiedy Sowieci zostali zaatakowani przez Niemców, musieli siłami takimi, jakie posiadali obronić w tych schronach miasto. Załoga, która obsadziła ten bunkier nie była przygotowana do takich walk, udało jej się jednak utrzymać pozycję przez 5 dni. Do niedawna żył uczestnik tamtych walk. Przyjechał nawet do Przemyśla w 2014 roku. Nazywał się Łagodini. Służył tu jako pogranicznik w jednej ze strażnic przy moście kolejowym. Wspominał o obronie mostu, podając wiele interesujących szczegółów. Odwiedziła Przemyśl również wnuczka majora Kulczyckiego – oficera, który próbował wysadzić wspomniany wcześniej most.

Przemyśl ma szczególne znaczenie dla Rosjan, jako taki „drugi Brześć”. Ale też miała tu miejsce pierwsza podczas tzw. Wojny Ojczyźnianej „kontr-ofensywa” radziecka, a raczej udany kontratak.

Tak, był to pierwszy podczas wojny radziecko-niemieckiej udany kontratak, który zakończył się odbiciem miasta. A dodatkowo Sowieci udało się zająć na krótko niewielkie terytorium wroga.

Ile jest jeszcze zachowanych schronów na Punkcie Oporu Przemyśl?

Ogólnie Przemyśl ma 22 obiekty, z czego dwa są wysadzone, trzeci częściowo.

A wliczając te z sąsiednich punktów oporu, ile jest jeszcze zachowanych w całości?

Myszę, że około pięćdziesięciu. Gdyby ktoś chciał zwiedzić wasze muzeum, jak może to zrobić?

Mamy stronę internetową. Są tam podane godziny zwiedzania: w sobotę od 14 do 18 oraz w niedzielę od 12 do 18. Ponieważ pracujemy tu społecznie, w tygodniu pracy nie możemy udostępnić bunkra. Ale jeśli ktoś zadzwoni po południu, to istnieje możliwość umówienia się na daną godzinę. **Dziękuję za rozmowę.**



Sprzedawcę energii można wybrać, dystrybutora – nie

Energetyka miewa się nieźle

Rejon Energetyczny Sanok istnieje od 1953 r. Może pochwalić się kilkudziesięcioletnią historią i doświadczoną załogą. Choć przeciętnemu mieszkańcowi kojarzy się ze sprzedażą i rachunkami za energię elektryczną, obecnie zajmuje się wyłącznie jej dostarczeniem, eksploatacją i modernizacją sieci oraz usuwaniem awarii.

JOLANTA ZIOBRO

zjibro@tygodniksanocki.pl

Rejon jest jednym z małych trybików PGE Polskiej Grupy Energetycznej S.A, spółki z 58-procentowym udziałem Skarbu Państwa. PGE to największy producent i dostawca energii elektrycznej w Polsce oraz jedna z największych firm sektora elektroenergetycznego w Europie Środkowej i Wschodniej.

W skład Grupy PGE wchodzi między innymi spółka PGE Dystrybucja, która zajmuje się dystrybucją energii elektrycznej i eksploatacją infrastruktury elektroenergetycznej. – PGE Dystrybucja tworzą dawne zakłady energetyczne tzw. ściany wschodniej. Konsolidacja sektora trwała od 2007 roku. Siedziba naszej spółki mieści się z Lublinie, a my podlegamy pod oddział rzeszowski. Stąd też pełna nazwa naszej firmy brzmi: PGE Dystrybucja S.A. Oddział Rzeszowski Rejon Energetyczny Sanok – mówi Jan Gagatko, dyrektor rejonu.

Zmiany, restrukturyzacja i konsolidacja trwają w polskiej energetyce już od dekady. Przeciętny zjadacz chleba mało się w tym wszystkim orientuje. Sprzedaż energii w PGE zajmuje się spółka PGE Obrót, a klienci mają możliwość zakupu energii od różnych podmiotów. Tych, którzy nie zmienili sprzedawcy, obowiązuje tzw. umowa kompleksowa na sprzedaż i dostarczenie energii. W momencie zmiany sprzedawcy następuje jej rozwiązanie. Klient zawiera umowę z nowym sprzedawcą i równocześnie oddzielną umowę z PGE Dystrybucja na dostarczenie energii, chyba że PGE Dystrybucja ma z tym sprzedawcą porozumienie na zawieranie umów kompleksowych – wtedy po przebrnięciu przez wszystkie formalności klient znów dostaje jedną fakturę.

Tradycje od XIX wieku

Sanok z dobrodziejstw energii elektrycznej zaczął korzystać w 1928 r., kiedy na ul. Podgórze wybudowano miejską elektrownię. Zasilala ona część ulic miejskich, budynki użyteczności publicznej oraz nieliczne domy bogatszych mieszkańców. Później doprowadzono do miasta linię elektryczną o napięciu 30 kV z elektrowni Męcinka koło Leska i wybudowano stację redukcyjną oraz stacje przemysłowe w Fabryce Wagonów, Stomilu i Fabryce Akumulatorów.

Po drugiej wojnie przystąpiono do odbudowy zniszczonych sieci i urządzeń.



Centrum Dyspozytorskie. Elektroniczny system pozwala na śledzenie pracy całej sieci i szybkie wykrywanie awarii. Na zdjęciu: dyrektor Jan Gagatko, Tomasz Szalankiewicz – kierownik centrum, Zygmunt Pytlowany – dyżurny dyspozytor

W 1949 r., po wybudowaniu linii energetycznej 30 kV od Boguchwały do Sanoka, tereny Podkarpacia zostały połączone z krajowym systemem elektroenergetycznym. Lata 1950–1951 były okresem rozwoju sieci średniego napięcia na naszym terenie oraz intensywnej elektryfikacji miejscowości powiatów leskiego i sanockiego. W 1953 r. Zakład Sieci Elektrycznych w Rzeszowie podjął decyzję o utworzeniu Rejonu Sieci Elektrycznych w Sanoku. Jego siedziba mieściła się w budynku byłej elektrowni przy ul. Podgórze.

Istotną inwestycją była budowa pierwszej na ziemniach sanockich linii 110 kV z Krosna do Soliny – przez Sanok – oraz budowa stacji elektroenergetycznej przy ulicy Stawowej. W latach sześćdziesiątych XX w., dzięki staraniom kierownika rejonu Czesława Różyckiego, powstała nowa siedziba firmy przy ulicy Lipińskiego 138, gdzie rejon mieści się do dziś. W 2003 r. bazę lokalową rejonu poszerzono o Budynek Usług Technicznych, który postawiono w sąsiedztwie siedziby głównej.

Wieloletnim szefem Rejonu Energetycznego był Aleksander Jakubowicz, który pełnił swoją funkcję w latach 1972–2005. Po jego przejściu na emeryturę na dyrektora powołano Jana Gagatko, a jego zastępcą został Mirosław Kusiak.

Od wytwórcy do odbiorcy

Jak wspomnieliśmy, zadaniem rejonu jest dystrybucja energii elektrycznej. – Sprzedają ją zajmują się podmioty, które posiadają koncesję na

obróć. Naszą rolą jest dostarczenie energii od wytwórcy do odbiorcy – tłumaczy dyrektor Gagatko. Klienci płacą za usługę dystrybucyjną; nad wysokością taryf czuwa Urząd Regulacji Energetyki. Odbiorcy, owszem, mogą wybrać sprzedawcę energii, ale nie operatora systemu dystrybucyjnego.

Sanocki rejon obejmuje swoim zasięgiem obszar o powierzchni prawie 3,7 tys. km², na terenie pięciu powiatów: sanockiego, leskiego, bieszczadzkiego, brzozowskiego i częściowo krośnieńskiego (do gminy Rymanów). Sanoccy energetycy mają w swojej pieczy prawie 235 km linii 110 kV, ponad 2,1 tys. km linii średniego napięcia, około 3 tys. km linii niskiego napięcia, ponad 1634 stacji transformatorowych, 10 stacji GPZ. Rejonowi podlegają też posterunki energetyczne w Brzozowie, Besku, Komańczy, Lesku, Ustrzykach Dolnych i w Sanoku. – Obsługujemy blisko 83 tys. odbiorców – podkreśla dyrektor Jan Gagatko.

Rejon Energetyczny zatrudnia 120 osób bezpośrednio podlegających dyrektorowi w Sanoku oraz około 25 będących pracownikami rzeszowskiego oddziału. – Naszym zadaniem jest eksploatacja, modernizacja i rozbudowa sieci; przyłączanie nowych odbiorców, usuwanie awarii. Obsługujemy również układy pomiarowe, czyli liczniki u odbiorców, odpowiadając za ich odczyty do rozliczeń, legalizację i wymianę – wylicza dyrektor.

Skąd i jak energia dociera do domów i różnych instytucji? Sercem systemu są Głów-

ne Punkty Zasilania, czyli stacje transformatorowo-rozdzielcze, gdzie następuje przetwarzanie i rozdział prądu z napięcia 110 kV na 30 i 15 tys. V. Dalej jest on przesyłany, liniami napowietrznymi i ziemnymi, do stacji transformatorowych (miejskich i wiejskich), gdzie następuje przetworzenie na napięcie niskie, a więc 230/400 V, zasilające bezpośrednio odbiorniki klientów.

Miliony na sieci i przyłącza

Zadaniem kadry techniczno-inżynierskiej zatrudnionej w Rejonie Energetycznym jest zarządzanie całym tym majątkiem i czuwanie, aby wszystko funkcjonowało sprawnie i bez zarzutu. – Nasi fachowcy badają stan techniczny eksploatowanych urządzeń i opracowują plan niezbędnych inwestycji – wyjaśnia Jan Gagatko. Pracownicy wydziału przyłączania i rozwoju określają warunki przyłączeń nowych odbiorców do sieci i zajmują się wszystkimi zagadnieniami związanymi z tym procesem. Formalności załatwia punkt obsługi klienta dystrybucyjnego; tam też składa się reklamacje dotyczące np. liczników. Zakład zatrudnia również inkasentów i zajmuje się odczytami.

Ważną częścią załogi są pracownicy wydziału utrzymania sieci, którzy wykonują prace fizyczne i usuwają awarie: brygady elektromonter-skie i pogotowie energetyczne. – Muszą być dyspozycyjni przez 24 godziny na dobę. Ich praca jest naprawdę ciężka i odpowiedzialna. Awarie najczęściej zdarzają się podczas trudnych warunków atmosferycznych, opadów

śniegu, silnych wiatrów. Nasi pracownicy muszą nieraz dotrzeć do trudno dostępnych miejsc, w lesie, gdzie w głębokich Bieszczadach. Nie wszędzie da się wjechać i zastosować sprzęt; część prac typu usunięcie zwalonych drzew muszą wykonać ręcznie – nie szczędzi słów uznania dyrektor Gagatko. Zakład zatrudnia w sumie około 70 elektromonterów, w tym obsługujących posterunki energetyczne i liczniki.

Jak wiadomo, problemem numer jeden polskiej energetyki są wyeksploatowane elektrownie. Stan sieci dystrybucyjnych jest dobry; są one systematycznie modernizowane. Świadczą o tym inwestycje realizowane przez PGE Dystrybucja. – Tylko w 2015 roku rzeszowski oddział zrealizował inwestycje o wartości około 230 mln zł. Jeśli chodzi o nasz rejon, wykonaliśmy zadania na kwotę kilkunastu milionów złotych, remontując, modernizując i unowocześniając sieć przesyłowo-rozdzielczą. Kolejne kilkanaście milionów przeznaczaliśmy na budowę linii i przyłączenie nowych odbiorców – relacjonuje Jan Gagatko. – Naprawdę nie mamy czego się wstydzić – podsumowuje nasz rozmówca.

Dzięki zaawansowanej technice łatwiejsze jest np. wykrywanie awarii. W różnych punktach sieci umieszczone są zdalnie sterowane łączniki, które umożliwiają szybką lokalizację uszkodzeń i ograniczają wielkość strefy ograniczającą wielkość strefy pozbawionej prądu. Tygodnik podczas wizyty w Rejonie Energetycznym miał okazję zajrzeć m.in. do Centrum Dyspozytorskiego, gdzie na schemacie całej sieci energe-

tycznej zapalają się lampki sygnalizujące awarię.

Potrzebne nowe kadry

Praca w energetyce zawsze była prestiżowa i dobrze płatna. Dziś, po wieloletniej restrukturyzacji, cała branża została z jednej strony podzielona (w ramach Grupy Kapitałowej PGE działają m.in. spółki PGE Obrót, PGE Dystrybucja, PGE Energia Odnawialna, PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna), a z drugiej zhierarchizowana i scentralizowana. Jednostki podległe straciły samodzielność i decyzyjność, część z nich zlikwidowano, część połączono. Wszędzie trwało wieloletnie „odchudzanie”.

W sanockim rejonie uzupełniana będzie, w miarę możliwości, kadra elektromonterów. Okazuje się, że o fachowców wcale nie jest łatwo. – W okolicy nie ma szkoły o interesującym nas profilu, a szkolnictwo zawodowe zostało zredukowane i dziś jest problem z technikami – zauważa nasz rozmówca. Na pytanie o zarobki odpowiada: – Do najwyższych może nie należą, ale są powyżej średniej.

Tyle, że praca jest wymagająca – w świętek, piątek i w niedzielę; obowiązują także dyżury domowe. Praca monterów jest nadzorowana przez elektroniczny system „Pluton”, który pozwala na rozliczenie każdej minuty pracy.

Czego energetykom brakuje do szczęścia? – Dalszego konsekwentnego inwestowania w infrastrukturę elektroenergetyczną i kształcenia dobrze wykwalifikowanej kadry – wymienia bez wahania dyrektor Jan Gagatko.



Jan Gagatko jest związany z energetyką od 1984 r. Dyrektorem rejonu został w 2005 r. Wcześniej pełnił funkcję zastępcy dyrektora ds. ekonomiczno-handlowych

Zboiska zapraszają

To miejsce coś w sobie ma

Położony kilkanaście kilometrów od Sanoka ośrodek Caritas w Zboiskach jest bliski sercu wielu sanoczan. W latach dziewięćdziesiątych XX w. młodzież jeździła tam na rekolekcje i uczestniczyła w odbudowie zrujnowanego kompleksu dworskiego. Spartańskie warunki nikomu nie przeszkadzały, wręcz przeciwnie, wszystko miało posmak radosnej przygody. Do dziś funkcjonuje określenie „ludzie Zboisk”, choć niegdysiejsza młodzież dorosła – rozpierzchnęła po świecie, pozakładała rodziny; wielu zrobiło karierę i zajmuje eksponowane stanowiska. Do Zboisk przyjeżdża już następne pokolenie. Dzięki nowemu gospodarzowi – a jest nim sanoczanin ks. Janusz Zajdel – dawny dworek zmienił się nie do poznania.

Wiele osób przeżyło tam swoje nawrócenie; zmieniło stosunek do życia, ludzi. Nawiązały się przyjaźnie, poznały małżeństwa. Pionierami w Zboiskach były grupy oazowe z Posady, Olchowic i Zahutynia. Ośrodek odbudował z ruin ks. Marian Bocho, charyzmatyczny ksiądz, który był wikarym w parafii na Posadzie, a później proboszczem w Prusieku.

W dawnym majątku dworskim przez kilkadziesiąt lat gospodarzyły siostry służebniczek. Pod koniec lat osiemdziesiątych XX w. opuściły one Zboiska, a obiekt przejęła kuria biskupia w Przemyślu. Ówczesny dyrektor Caritas ks. Bronisław Żolnierczyk – także sanoczanin! – zaproponował, by urządzić tam ośrodek opiekuńczo-wychowawczy.

Zboiska z czasów pionierskich pamięta doskonale Wojciech Winnik z Posady, dawny oazowicz. – Kiedy przyjechaliśmy po raz pierwszy, dworek i zabudowania przedstawiały obraz nędzy i rozpacz. Spaliliśmy na karimatach, ze ścian sypał się tynk, w nocy myszy

dobierały się do naszych bagaży. Brakowało wody; notorycznie zatykała się ubikacja – wspomina. Choć wizja księdza Bocho wydawała się z gatunku science fiction, młodzież z entuzjazmem włączyła się do prac porządkowych i budowlanych. W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych Zboiska były już miejscem ucywilizowanym. Ośrodek służył grupom religijnym, a także osobom niepełnosprawnym, zagubionym życiowo, uwikłanym z nalogi. Wypoczywały w nim dzieci z Ukrainy i Białorusi.

Nową epokę w dziejach Zboisk zainaugurował ks. Janusz Zajdel – sanoczanin, a jakże! – wicedyrektor Caritas Archidiecezji Przemyskiej, który zaczął gospodarować tam w 2014 r. Jego dziełem jest wprowadzenie w ośrodek standardów XXI wieku. W pewnym sensie Zboiska powstały od nowa. Zostały wyremontowane i przebudowane. W domach noclegowych św. Jana Pawła II i św. Faustyny jest miejsce dla dziewięćdziesięciu osób. – Przyjmujemy nie tylko gru-

py rekolekcyjne, ale także wycieczki, zielone szkoły, zielone przedszkola, osoby indywidualne, które przyjeżdżają na wypoczynek. Organizowane są u nas warsztaty muzyczne, plenery malarskie, imprezy rodzinne – wylicza ks. Janusz. W 2015 r. ośrodek przyjął 2,5 tys. osób. Wszyscy goście chwalą znakomitą kuchnię, rodzinną atmosferę, piękną okolicę. – To naprawdę wyjątkowe miejsce. Jako Powiatowe Centrum Wolontariatu organizujemy tam od kilkunastu lat szkolenia dla wolontariuszy. Miejsce pochylały także studentki Uniwersytetu Trzeciego Wieku, które były tam na dwóch plenerach malarskich – mówi Czesława Kurasz, prezes PCW.

Ks. Janusz marzy, aby Zboiska stały się także duchowym centrum, promieniującym na okolicę. Z racji Roku Miłosierdzia chce zainaugurować w najbliższą niedzielę 10 kwietnia comiesięczne, plenerowe nabożeństwa – Wieczory Miłosierdzia z modlitwą i procesją ze świecami po wzgórzu parkowym. Sam jest czcicielem Bożego Mi-



Zboiska służą przede wszystkim młodzieży. Ośrodek przez cały rok tętni życiem, z czego cieszy się jego dyrektor. Wokół ośrodka rosną stare drzewa, m.in. kilkusetletnie dęby i lipy

sierdzia i świadkiem wielu wydarzeń zakrawających na cud. Pamięta m.in. historię noworodka, który wypadł z rąk matki i doznał bardzo poważnych urazów. Lekarze nie dawali mu szans na przeżycie, a jeśli już, dziecko miało być upośledzone i niepełnosprawne. W parafii, w której wówczas służył, rozpoczął się szturm modlitewny koronką do Bożego

Miłosierdzia. Dziecko wyszło z wypadku bez szwanku. Lekarze w klinice nie umieli tego wytłumaczyć.

Inauguracja Wieczorów Miłosierdzia będzie miała uroczysty charakter. W programie: poświęcenie kaplicy domowej i wprowadzenie relikwii św. Faustyny, Msza św. pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Józefa Michalika, procesja po

parku. Zwieńczeniem wieczoru będzie koncert z udziałem zespołu LUMEN z Poznania, muzyków Orkiestry Symfonicznej z Zamościa oraz młodzieży z sanockich parafii i archidiecezji, którzy wykonają pop-oratorium „Miłosierdzie Boże”. Zapraszamy w imieniu organizatorów na godz. 18! Nie tylko „ludzi Zboisk”.

Jolanta Ziobro



Wydatki nie lubią kompromisów.

Jeśli też nie lubisz kompromisów, wstąp do nas i weź **KREDYT GOTÓWKOWY**, żeby pragnienia i możliwości szły albo ... płynęły w parze.



* Miesięczna rata (44 zł) została wyliczona na podstawie danych na dzień 04.03.2016 r. i dotyczy kredytu gotówkowego na kwotę 3.000,00 zł, spłacanej w 96 ratach, 95 miesięcznych równych rat: 44 zł, ostatnia 96 rata: 17,95 zł. RRSO na dzień 04.03.2016 r. wynosi 11,76 %. Oprocentowanie kredytu zmienne 8,90 % w stosunku rocznym. Całkowita kwota do zapłaty wynosi: 4.424,95 zł w tym: kwota kredytu – 3.000,00 zł, odsetki – 1.197,95 zł, prowizja za udzielenie kredytu – 177,00 zł, opłata przygotowawcza za przyjęcie i rozpatrzenie wniosku kredytowego – 50,00 zł, pobierana w przypadku udzielenia kredytu.

RRSO na dzień 04.03.2016 r. dla reprezentatywnego przykładu wynosi 14,91 % dla całkowitej kwoty kredytu 11.619,35 zł, spłacanej w 33 ratach kapitałowo-odsetkowych (malejące saldo) – 445,77 zł. Oprocentowanie kredytu zmienne 8,90 % w stosunku rocznym. Całkowita kwota do zapłaty wynosi: 13.824,09 zł w tym: kwota kredytu – 11.619,35 zł, odsetki – 1.469,20 zł, prowizja za udzielenie kredytu – 685,54 zł, opłata przygotowawcza za przyjęcie i rozpatrzenie wniosku kredytowego – 50,00 zł, pobierana w przypadku udzielenia kredytu.

INFO: 801 372 772

www.pbsbank.pl

Bank młody od pokoleń

PBS bank
Podkarpacki Bank Spółdzielczy

AUTORSKA RECENZJA

Polecają panie z księgarni „Autorska”



„Żabek i ropuch” Arnold Lobel

Wesoła opowieść o przygodach dwójki przyjaciół – szalonego Żabka i rozsądnego Ropucha. W książce znajdziemy pięć rozdziałów, w których opisane zostały wesołe historie związane z porami roku. I tak mamy np.: niesamowity zjazd na sankach zimą, sprzątnięcie ogrodu wiosną czy zajadanie się pysznymi lodami latem.

Żabek i Ropuch to idealna książka dla dzieci, które lubią przygody. Duże litery

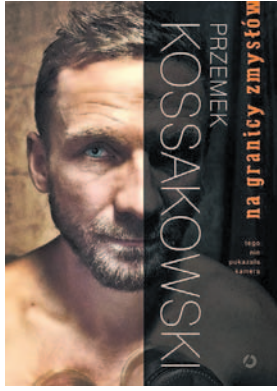
z pewnością ułatwią naukę czytania, która w połączeniu z zabawnymi historiami okaże się czystą przyjemnością. Przygody Żabka i Ropucha nigdy się nie znudzą – na szczęście jest ich więcej!

Anita

„Na granicy zmysłów” Przemysław Kossakowski

Co chodziło po głowie Przemkowi Kossakowskiemu, kiedy leżał gdzieś w lesie nieopodal Moskwy, przysypany ziemią, nie mogąc się ruszyć, z trudem oddychając przy pomocy starej maski gazowej...? I jak doszło do tego, że w ogóle się tam znalazł? Oraz co skłoniło go do odwiedzania szeptunek, wróżbitów oraz szamanów w Polsce, na Ukrainie i w Rosji?

Bardzo dobry reportaż, napisany na bazie programu „Szósty zmysł”, którego prowadzącym był właśnie Przemek Kossakowski. Wkrocz w świat, w którego istnienie już dawno przestaliśmy wierzyć.



Świat uzdrowicieli, szamanów, ekstrasensów. Przeczytaj o rzeczach, które wymykają się wyobraźni współczesnego człowieka...

Beata

„Szukając Tego” Kinga Tatkowska

„Szukając Tego” to udany debiut Kingi Tatkowskiej. Nela i Arek spotykają się na stacji benzynowej, gdzie On tankuje swój samochód, a Ona z niedowierzaniem odkrywa, że autobus, którym podróżo-

wała do Łodzi, odjechał bez niej. Przypadek? A może przeznaczenie? Bohaterowie wyruszają we wspólną podróż po Polsce, poznając nie tylko piękne miejsca, ale przede wszystkim siebie. Od czego tak naprawdę uciekają?

Czy zaufają sobie na tyle, by wyjawiać te najbardziej skrywane sekrety z przeszłości? Polecam gorąco:)

Marzena



Raz, dwa, trzy: wys-ta-wia-my!



Na Posadzie w budynku SM „Autosan” od niedawna funkcjonuje galeria. Pokazywał tam niedawno zdjęcia Jacek Lipiński, potem zorganizowano wystawę, poświęconą I wojnie światowej. Jej organizatorem była węgierska fundacja Krajczros, zajmująca się działalnością kulturalną. Cel przedsięwzięcia, które wędruje przez miasta polskie, węgierskie i słowackie, w planach ma Włochy – to przywracanie pamięci o wojnie, która rozegrała się stulecia temu, i wspomnienie ludzi, którzy brali w niej udział. Wystawa wzbogaca się o prace lokalnych artystów. Z Sanoka wyjechała bogatsza o obrazy Aleksandry Tabisz, Krzysztofa Niedźwieckiego, fotografię Jacka Lipińskiego.

W Galerii BWA do 29 kwietnia można oglądać litografie Krzysztofa Rukasza, lu-

belskiego twórcy, wykładowcy UMCS. Po raz pierwszy w Sanoku zaprezentowano prace, wykonane techniką, gdzie rysunek przeznaczony do powielania przygotowuje się na kamieniu litograficznym. Artysta ciekawie opowiadał o swojej pracy. Więcej opowiadały obrazy: igrające z przestrzenią, prowokujące ją, poddające próbie nasze patrzenie na przestrzeń.

W holu SDK do 5 kwietnia swoje obrazy prezentuje Miśko Gorol, Słowak, który obok malarstwa poświęca się działalności charytatywnej. W dniu wernisażu wystawa rozblęsnęła światłem fluorescencyjnym, a publiczność delektowała się gołąbkami, przygotowanymi przez mamę malarza.

I tylko szkoda, że na wystawę Sylwestra Stabyryły trzeba wybrać się aż do Wrocławia... **msw**

Odcinek 5

Kobieta szła dalej, kompletnie nie zważając na wołanie. Czas jakby zatrzymał się w miejscu, w głowie Roberta rodził się chaos. Szum mieszał się z jakimś nieokreślonym dźwiękiem, coś jakby tykanie zegara. Miarowo narastał, czuł że rozsądza mu czaszkę. Korytarz pulsował niczym krew w żyłach. Przed nim szła kobieta z urzędu. Nie, to nie była już ona. To rudowłosa Marusia z zadziornym kucykiem, jej biodra kołysały się w rytm uderzenia zegara, w powietrzu wirowały pyłki kurzu, korytarz rozświetlało przedziwne słońce. Kobieta, Marusia, światło, spokój...

– Halo, słyszy mnie pan? Proszę się ocknąć, boli Pana coś?

– Widzi pani, jaki błady, może to zawał?

– E, gdzie tam od razu zawał, mój jak dostał...

Nad Robertem wykrzywiały się dziwne twarze pomarszczonych kobiet. Miał wrażenie, jakby były z gumy, rozciągały się i kurczyły. Po mału zaczął dochodzić do siebie. Oparty był o jakąś tablicę informacyjną urzędu, wokół niego gęstniał tłum gapiów. Urzędnicy pod krawatami i urzędniczkami w ciasnych spódnicach, nie zważając na niego, wchodziła i schodziła po schodach. Szum pomału ustawał. Kobiety urzędniczkami – Marusi już dawno nie było.

– Proszę mnie zostawić, nic mi nie jest. Mój ojciec trafił do szpitala.

Sam się zdziwił kiedy wypowiedział te słowa. Po chwili

li wpadł na pomysł – może by tak rzeczywiście pojechać i zobaczyć, co się stało z „Siwym”.

– Przepraszam, nie znam miasta, ile w Sanoku jest szpitali, mój ojciec miał...

Nie dokończył, jedna z kobiet, która stała najbliżej, parszając śmiechem powiedziała:

– No co pan, z choinki się urwał, gdzie w takim mieście nie wiadomo ile szpitali. Ot, jest „nowy” i „stary”. Tyle, że „nowy” to nie całkiem taki nowy, z pięćdziesiąt lat już ma.

– No, mnie w tym szpitalu jeszcze sam doktor dyrektor Jan Zigmund przyjmował. Ślepa kiszka – odezwał się starszy, skurczony przez wiek mężczyzna.

– O, to był doktor. Wspomniała persona, filantrop, praktycznie to on przyczynił się do budowy nowego szpitala. A potem te... – starszy mężczyzna ściszył wyraźnie głos, jakby się czegoś lub kogoś obawiał – czerwone mendi pokazały mu wała i partyjnego dyrektora zrobili.

– Co pan gadasz o jakichś starociach sprzed epoki.

– A teraz co, lepiej jest, kobiety nie chcą tam rodzić, na pulmonologię strach trafić, mój sąsiad, ten spod czwórki, z takim odleżynami wrócił! – chcąc poprzeć swoje słowa czyniami wzburzony mężczyzna zataczał wielkie koła w powietrzu.

Robertowi zaczęło znów szumieć w głowie, chwilę przypatrywał się kłótni zebranych ludzi, w końcu się odezwał: – Ludzie, ja muszę tam tylko trafić.

Dziwnie to zabrzmiało w tym momencie, jak dobrowolna chęć podróży skażona do czarnego Hadesu. Ludzie rozstąpili się, umożliwiając Robertowi przejście, patrząc na niego z przerażeniem. Najbardziej kłótni kobieta wytłumaczyła, czym może dojechać na 800-lecie, że spod budynku drugiego liceum, obok już znanego Robertowi pomnika Wdzięczności Żołnierzom Radzieckim, jedzie siódemka.

– Ale tak rzadko chodzi, że lepiej będzie panu taksówka pasowała, koło fary są. To minutka stąd – na końcu do dała kobieta.

„Muszę jechać do >Siwego< – myślał Robert – coś mi podpowiada, że jeżeli jeszcze żyje, czegoś się dowiem. Ruszę w sprawie naprzód”.

Nagle zadzwonił telefon. Hania.

– Robert, stoję na jakimś przystanku, mokra, zziębnięta. Już jestem.

– Ale gdzie?

– No, na dworcu w Sanoku.

– A czemu syczysz?

– Nie śmieję się ze mnie, bardzo chcę mi się siku, nie mogłam znaleźć WC...

– Wytrzymasz?

– A co?

– Przyjadę do ciebie taksówką, zawiozę cię do hotelu. Wybac, że nie będę z tobą, muszę pojechać do tutejszego szpitala...

– Cholera, masz coś, to jadę z tobą...

Robert chwilę stał z telefonem przy uchu. Ludzie gdzieś zniknęli, urzędniczy i urzędniczki nadal wchodziła i schodziła po schodach jak



małe chomiki w wielkim trybie bezdusznej maszyny. Hania, siku, „Siwy” w szpitalu, dobra, trzeba działać, ale rozsądnie.

Schodząc po schodach, trącany przez biegających krawaciarzy i ciasne spódniczki, na parterze tuż przy wyjściu zobaczył ją. Przeszył go dreszcz, nogi zrobiły się jak z waty. O nieznaną mi historio, bądźżeś przekłeta. Cudza pamięć wkłada się do umysłu, nieznane obrazy atakują podświadomość, czyjes obce doświadczenie się dobiega. Co robić, co robić? Mężczyzna powoli skierował się ku wyjściu, Marusia – urzędniczka odwróciła się w jego stronę. Uśmiechała się serdecznie. Sprawiała wrażenie, jakby Roberta znała, choć parę minut wcześniej był on dla niej obcym, zwykłym, zagubionym petentem.

– Przepraszam, czy my się znamy?

Robert nie wytrzymał, zdawał sobie sprawę, że bez sensu jest teraz toczyć rozmowę z nieznaną. Marusia – urzędniczka nie odpowiedziała na pytanie, podeszła do niego i niespodziewanie pogłaskała go policzku.

– Biegnij, bo się spóźnisz i pamiętaj: nie wszystko, co widzimy jest oczywiste.

Roberta wmurowało, nim się zorientował, kobieta zniknęła za szklanymi drzwiami jednego z korytarzy. Ze stanu zgłupienia wyrwał go telefon.

– Robert gdzie ty jesteś?

– Przepraszam, ale... zresztą nie da się teraz tego opowiedzieć. Już nie syczysz?

– Śmieszne, wyobraź sobie, że nie.

– Znalazłaś WC?

– Pospiesz się lepiej bo zamarnę na tym dworcu!

Robert wybiegł z urzędu, cały czas w głowie miał sceny, których doświadczył. „Może

za bardzo się przejmuję, Bóg jeden wie, co ja sobie wyobrażam w mojej głowie. Może to początki schizofrenii, czasem uaktywnia się ona później. Lekarz mamie mówił, tak było ze strykiem...”

Na placu św. Michała stało kilka taksówek, nad miasto nadciągały ciemne, śniegowe chmury, parę osób przemknęło w stronę deptaka, jakaś kobieta patrzyła na wystawę sklepową.

– Do szpitala na 800-lecie.

– O, slychać, że nietutejszy – zagadnął Roberta taksówkarz.

– Nietutejszy; a, zapomniałbym, proszę jeszcze na dworzec!

– Nie ma sprawy, tylko jaki?

– A to ma jakieś znaczenie?

– Ma, bo oba są po dwóch stronach, jeden jest od Dworcowej, drugi od Lipińskiego. Jak pan na kogoś czeka, to prędzej autobus. Pociągi u nas rzadko, oj rzadko jeżdżą, chyba że wybranka bussem przyjechała.

– Skąd pan wie, że jadę do kobiety? Przepraszam, mam telefon, niech pan jedzie więc tam, gdzie bardziej...

Robert zobaczył, że dzwonił znowu Hania, nie myślał już o tym, co mówi do taksówkarza.

– Halo, Hania... dlaczego płaczesz? Hania, Hania, powiedz coś! Szlag, jedź pan, prędko...

Marta

Opowieści Roberta Bańkosza

Kat Jakub z Sanoka

Jak podaje „Regestr złoczyńców grodu sanockiego 1554–1638” w opracowaniu Oswalda Balzera, żył koncem XVI stulecia w Sanoku słynny kat Jakub. Był on nie lada mistrzem w swojej profesji. Czytamy o nim, że na Węgrzech „pięci złoczyńców razem, nie ostrząc ani nie odmieniając miecza ściał”. Był zatem chętnie wynajmowany do „robót” w innych miastach i miasteczkach Polski oraz Węgier, które swego mistrza nie miały lub potrzebowały drugiego dla wsparcia przy większym „zleceniu”.

Miał on też pomocników: niejakiego Jana Strzelca, syna sołtysa z Trzmielca, i Matysa Mularczyka z Bystrzycy pod Lublinem. Obu tych kaci-ków, jak podaje regestr, przyłapano w 1564 roku na kradzieżach jarmarcznych i rzęzaniu mieszków z pieniędzmi. Jeden z nich, Mularczyk, zeznał ponoć na torturach, że towarzyszył im, niejaki Frączek spod Lublina, skradł w jarmark pieniądze mieszczce Skibickiej i to za wiedzą kata i jego pomocnika, Jana Strzelca. Za współpracę ze zbrojca-mi miał być kat ukarany śmiercią.

Kiedy burmistrz posłał sługę miejskiego z wezwaniem, aby się z narzędziami

stał na zamku, kat posłańca zbił swym osławionym mieczem, a następnie miecz ten we własnych rękach na trzy części złamał, aby go jego własną bronią nie ścięto. Starszy kat Walko z sąsiedniego Przemyśla dokonał ścięcia sanockiego mistrza katowskiego, a jego pomocników powiesił.

W tym sposobie kat sanocki Jakub – który wielu zbrojników badał, a następnie ścinał, wieszal i oprawiał – sam jako złoczyńca pod katowski miecz położył głowę, ten sobie tylko honor uczyniwszy, że nie ścięto go narzędziem, którym przez lata na chleb zarabiał i sławę sobie zdobył.



Muzyka na pograniczu pod patronatem TS

Sanok stolicą piosenki

Już w najbliższą niedzielę, 10 kwietnia, wystartuje trzecia edycja Międzynarodowego Festiwalu MUZYKA NA POGRANICZU SANOK 2016. Przez trzy dni nasze miasto rozbrzmiewać będzie piosenkami w wykonaniu młodych muzyków z całej Polski. Nie zabraknie interesujących koncertów i warsztatów wokalnoinstrumentalnych.



Kasia Rościńska

Organizatorem imprezy jest Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa przy współudziale Sanockiego Domu Kultury, gdzie odbędą się wszystkie festiwalowe prezentacje. – Zachęcamy do udziału w przesłuchaniach finałowych Konkursu Piosenki, w których wystąpią soliści oraz zespoły prezentujące różne style i gatunki muzyczne. Polecamy też gorąco warsztaty wokalne i instrumentalne, prowadzone przez znakomitych muzyków. Zarówno przesłuchania, jak i warsztaty mają charakter

otwarty dla publiczności. Mamy nadzieję na liczny udział zwłaszcza młodzieży szkolnej, dla której będzie to znakomita forma edukacji artystycznej. Zapraszamy również na towarzyszące festiwalowi koncerty wieczorne, na które należy pobrać bezpłatne wejściówki w sekretariacie SDK – podkreśla dr Iwona Bodziak, dyrektor festiwalu.

Gwiazdą tegorocznej edycji będzie wokalistka Kasia Rościńska, która po raz pierwszy zaśpiewa dla sanockiej publiczności, zasiądzie również

w roli jurora podczas Konkursu Piosenki i poprowadzi warsztaty dla młodych wokalistów. Towarzyszyć jej będą pianista Jacek Piskorz, gitarzysta Damian Kurasz, kontrabasista Michał Kapczuk oraz perkusista Jan Emil Młynarski. Tego wydarzenia nie możecie przegapić!

W koncercie Promocja Młodych Talentów wystąpi Maria Korzeniowska – laureatka I nagrody Konkursu Piosenki z 2015 r. – z towarzyszeniem skrzypaczki Zuzanny Dulęby i perkusisty Karola

Szczepana, a także rewelacyjny zespół KAGYUMA z Wrocławia (Kama Salach, Agata Majewska, Julia Kulpa, Marta Mackiewicz), który w 2015 r. zdobył Grand Prix sanockiego festiwalu, a niedawno zachwycił publiczność i jurorów telewizyjnego konkursu Mam Talent.

Festiwal, nad którym patronat honorowy objęli marszałek województwa podkarpackiego Władysław Ortyl oraz rektor PWSZ doc. dr Elżbieta Cipora, poprowadzi – podobnie jak przed rokiem – Lidia Jazgar, krakowska prezenterka radiowo-telewizyjna, założycielka i wokalistka zespołu „Galicja”, przez wiele lat współpracująca z „Piwnicą pod Baranami”.

PROGRAM FESTIWALU

10 kwietnia 2016

* godz. 18 – Inauguracja III Międzynarodowego Festiwalu MUZYKA NA POGRANICZU SANOK 2016
Koncert – KASIA ROŚCIŃSKA z zespołem pod dyrekcją JACKA PISKORZA: Damian Kurasz – gitara, Michał Kapczuk – kontrabas, Jan Emil Młynarski – perkusja

11 kwietnia 2016

* godz. 10–14 Przesłuchania konkursowe solistów
* godz. 16–17.30 Warsztaty wokalnoinstrumentalne
* godz. 19 Koncert – Promocja Młodych Talentów MARIA KORZENIOWSKA – laureatka I nagrody II Konkursu Piosenki w ramach Międzynarodowego Festiwalu MUZYKA NA POGRANICZU SANOK 2015
Zuzanna Dulęba – skrzypce, Karol Szczepan – perkusja
Zespół KAGYUMA – laureat Grand Prix II Konkursu Piosenki w ramach Międzynarodowego Festiwalu MUZYKA NA POGRANICZU SANOK 2015: Kama Salach, Agata Majewska, Julia Kulpa, Marta Mackiewicz

12 kwietnia 2016

* godz. 10–13 Przesłuchania konkursowe solistów i zespołów
* godz. 15–16.30 Warsztaty wokalnoinstrumentalne
* godz. 18 Koncert laureatów III Międzynarodowego Festiwalu MUZYKA NA POGRANICZU SANOK 2016

Z bloga kulinarnego Moniki Lemko

Moniki Smakotyki



Postawiłam sobie za zadanie przygotowanie tarty w 30 minut. Zegarek nastawiam, piekarnik włączam i zabralam się do realizacji mojego planu. Wodę nastawiłam, ciastem w tym czasie formę wyłożyłam, gdy szparagi się gotowały, jaja z serem zmiksowałam.

Potem wszystko połączyłam i tartę do piekarnika włożyłam. Zadanie w stu procentach wykonałam i przepyszna tartę w 30 min przygotowałam.

Tarta kremowa ze szparagami na cieście francuskim

Składniki:

- garść szparagów zielonych,
- 1 opakowanie gotowego ciasta francuskiego,
- 2 jajka,
- 2 łyżki gęstej 30% śmietany,
- 200 g sera solankowego typu śródziemnomorskiego (użyłam Arla Apetina w bloczku classic)
- pieprz ziołowy do smaku,
- 3 łyżki posiekanego świeżego kopru,
- 1 łyżeczka czosnku niedźwiedziego,
- suszona papryczka chili, świeżo mielona, do smaku.



Przygotowanie:

Przygotowujemy wszystkie składniki. Formę do tarty wykładamy ciastem, nakładamy widelcem i odstawiamy do lodówki. Piekarnik nastawiamy na 200°C.

Wodę gotujemy w czajniku, w tym czasie myjemy szparagi, odłamujemy twarde końcówki – wystarczy tylko wygiąć je w łuk, a same w odpowiednim miejscu się przełamają. Zalewamy wrzątkiem, gotujemy 4 minuty. Odcedzamy, przelewamy zimną wodą i przekładamy na sicierkę, żeby odsączyć z nadmiaru wody. W tym czasie do

dużej miski wbijamy jajka, dodajemy mniejsze kawałki sera, śmietanę, pieprz, koper, czosnek niedźwiedzi i miksujemy na najwyższych obrotach (za pomocą robota), do uzyskania gładkiej, jednolitej masy.

Ciasto wyciągamy z lodówki, przelewamy masę serowo-jajeczną, dodajemy szparagi, doprawiamy chili i wstawiamy do piekarnika. Kiedy włożymy tartę do piekarnika, temperaturę od razu skręcamy do 180°C i pieczemy ok. 15–20 min.

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Przesądni mieszkańcy Bieszczadów myśleli, że to nadchodzi koniec świata. 13 kwietnia 1907 r., w wigilię wielkanocną, okolicą wstrząsnął wielki lomot i huk, zatrzęsała się ziemia. Zbocze Chryszczatej, nasiąknięte niesłychanymi w tym okresie opadami, gwałtownie osunęło się, tworząc trzy jeziora. Do dzisiaj zachowały się dwa z nich, stanowiąc nie lada atrakcją turystyczną.

Mimo że wydarzenie to miało miejsce stosunkowo niedawno, pewne wątpliwości wzbudza jego data. Według niektórych źródeł miało się to wydarzyć w przeddzień wschodniej Wielkiejnocy. Wydaje się jednak najbardziej prawdopodobne, że chodzi o wigilię święta katolickiego. Wówczas właściwą datą staje się 13 kwietnia. W całym Duszatynie mieszkała wtedy jedna rodzina katolicka – miejscowego leśniczego. To u nich chronili się masowo uciekający z domostw z dobytkiem mieszkańcy wsi. Żona gajowego nie ukrywała przerażenia, nie tyle samym – wydawało się – kataklizmem, ale ilością ludzi chroniących się pod jej dach.

Sprawka diabła czy meteorytu?

Dla miejscowej, zabobonnej ludności jasne było, że za osunięciem się stoku Chryszczatej musiały stać nieznanne, tajemne siły. Miejscowi mówili, że „zwiezło” ziemię za sprawą trzech śpiących tu, zaklętych w kamień olbrzymów. Stąd też być może powstanie akurat trzech zbiorników wodnych. Inni, nieco światlejsi, silili się na doszukiwanie się „naukowego” wytłumaczenia i opowiadali, że zapewne w stok masywu uderzył meteoryt. Oczywiście, nie brak było i takich (zapewne wielu), którzy twierdzili, że za niespotykanym



Jezioro Duszatyńskie Górne

Tak powstawały Jezioro Duszatyńskie



W lustrze wody odbijają się gałęzie rosnących tu buków, nadając wodzie niezwykłą, zielonkawą barwę

zjawiskiem musiał stać sam diabeł. W okolicy niesamowite huki i zjawiska przypominające trzęsienia ziemi (miały ponoć z różnych natężeniem trwać trzy tygodnie) wywołały popłoch. Niektórzy wydawało się, że Chryszczata za chwilę „rozkoli się i zakryje sielo” (zakryje całą wieś).

Dzisiaj wiemy, że przyczyna niezwykłych wydarzeń w nieistniejącym dzisiaj, wysiedlonym po II wojnie światowej Duszatynie, była prozaiczna. Chryszczata osunęła się na skutek roztopów i długotrwałych na przełomie roku opadów. Zanotowano wówczas rekordową ilość deszczu (ponad tysiąc mm na metr kwadratowy). Więcej niż 12 mln metrów sześciennych ziemi i skał, zabierając ze sobą kawał lasu, wpadło w dolinę potoku Olchowatego, tamując jego przepływ.

W efekcie działania sił natury powstały trzy niewielkie jeziora. Do dzisiaj uchowały się dwa. Trzecie, najmniejsze, zniknęło w okresie międzywojennym. Ponoć na polecenie właściciela tutejszych terenów hrabiego Potockiego spuszczone z tutejszą wodę, by odłowić bytujące tam pstrągi (największe okazy miały mieć po 10 kilogramów żywej wagi). Jest też wersja, że zniszczenie trzeciego jeziora było dziełem kłusowników. Dzisiaj już trudno to ustalić. Niestety, także zachowanemu zbiornikom grozi zagłada. Ich powierzchnia zmniejsza się z roku na rok przez nanoszone przez potok Olchowaty warstwy mułu. W porównaniu do 1907 r. ich wielkość zmniejszyła się o połowę.

Dolne jezioro, położone na wysokości 687 m n.p.m., jest prawie dwa razy mniejsze od jeziora górnego, położonego na wysokości 708 m n.p.m. Dolne jest jednak głębsze – średnia głębokość to 2,4 m, w porównaniu do 2 m głębokości górnego, zaś największa głębokość to 6,2 m (niemal pół metra więcej). To i tak znacznie mniej niż w czasach, gdy powstawały. W 1925 r. górne jezioro miało 2,5 hektara powierzchni i głębokość sięgającą 10 m, drugie było głębokie na 14 m.

W rezerwacie

Dla odwiedzających to miejsce licznych turystów Jeziorka Duszatyńskie mają w sobie coś magicznego, chociaż zapewne z innych powodów, niż sądzili mieszkańcy tych okolic sprzed ponad stu lat. W lustrze wody odbijają się bajecznie gałęzie rosnących tu buków, nadając wodzie nieżywą, zielonkawą barwę. Górne jezioro zaś coraz bardziej porasta trzcinami, skrzypami i wierzbami.

W 1957 r. w miejscu osuwiska utworzony został rezerwat Zwieżło. Plany stworzenia tu rezerwatu pojawiły się jeszcze wcześniej, dopiero jednak po II wojnie światowej zostały w pełni zrealizowane. Ogromne zasługi położył tu zwłaszcza prof. Władysław Szafer, który pierwszy prowadził na tym terenie dokładniejsze badania naukowe. Piękno i urok jeziorok dostrzegli nawet Niemcy, wpisując je w 1942 r. na listę chronionych obiektów przyrodniczych Generalnej Guberni.

W 1957 r. ukazało się rozporządzenie, tworzące tu rezerwat ścisły, powołany w celu „w celu zachowania ze względów naukowych i krajobrazowych dwu górskich jezior powstałych przez znaczne osuwiska na zboczach góry Chryszczata, jak również lasu zatopionego przy ich powstaniu”. Rezerwatem zarządza dzisiaj Nadleśnictwo Komańcza. Zwracają tu uwagę szczególnie dziwne nierówności terenu, dostrzec można podział na niszę (skąd osuwała się w 1907 r. ziemia), rynę (którą staczały się masy ziemi i skał) i jęzor (nagromadzone warstwy ziemi i skał schodzące do potoku).

Tu odpoczywał Karol Wojtyła

Z Jeziorkami Duszatyńskimi związana jest m.in. postać papieża Jana Pawła II, który zauroczył się okolicą w czasie swych młodzieńczych wędrówek po Bieszczadach. Karol Wojtyła pisał w dramacie „Pod sklepem jubilerza”: „Nie zapomnę nigdy tych jeziorok, co zaskoczyły nas po drodze jak gdyby dwie cysterny niezgłębionego snu. Spał metal zmieszany z odbłaskiem jasnej sierpniowej nocy. Księżyc jednak nie było. Nagle, gdy tak staliśmy wpatrzeni – tego nie zapomnę do końca życia – gdzieś sponad naszych głów doszło wyraźne wołanie”.

Znamy kilka relacji z pobytu w tych okolicach późniejszego papieża, dzisiaj świętego. Pierwszy raz miało to miejsce w 1952 r. Karol Wojtyła powrócił tu znów rok później. Wraz z towarzyszami podróży 8 sierpnia wyruszyli z Cisnej przez Wołosań, później przez Duszatyn do Komańczy. W okolicach Komańczy mieli zresztą nie lada przygodę. Otóż wzbudziło zainteresowanie krążącego w pobliżu patrolu Wojsk Ochrony Pogranicza, który zaprowadził ich na posterunek. Na szczęście skończyło się tylko na sprawdzeniu dokumentów. Karol Woj-

tyła był w tych okolicach jeszcze w roku 1957 i 1960. W czasie tej ostatniej (przynajmniej, o której wiemy) wyprawy w rejon Jeziorok Duszatyńskich przyszły święty odprawił mszę świętą.

Jeziorka są miejscem licznych turystycznych wypraw, cieszą się dużą popularnością, co niestety temu magicznemu miejscu nie zawsze wychodzi na dobre. Niczym niecodziennym jest nielegalne obozowanie, ale znacznie gorsza bywa lekkomyślność turystów i dewastacja terenu. W historii Jeziorok zdarzały się niestety i tragiczne wypadki, ale to już temat na inną, współczesną opowieść.



Dla turystów Jeziorka Duszatyńskie mają w sobie coś magicznego



Jezioro Duszatyńskie Dolne

Z kalendarium podkarpackiej historii 8–14 kwietnia

Zmarli

12.04.1896 zmarł ksiądz Wasyl Czerny, duchowny greckokatolicki, proboszcz parafii Zesłania Ducha Świętego, protorej, dziekan sanocki, działacz społeczny i wieloletni radny miasta Sanoka. W związku z jego śmiercią w mieście ogłoszono żałobę, wywieszono żałobne flagi, w dniu pogrzebu na trasie konduktu zamknięte były sklepy.

Wydarzyło się

8.04.1934 w Zagórzcu odbyła się uroczystość przekazania miejscowej jednostce Ochotniczej Straży Pożarnej dwustopniowej pompy gaśniczej, węży strażackich i dwóch ręcznych syren.

10.04.1946 w Osławicy działacze UPA zastrzelili mieszkańca wsi – Polaka.

10.04.2013 w restauracji „Stary Kredens” w Sanoku gościła Magda Gessler wraz z programem telewizyjnym „Kuchenne rewolucje”.

11.04.2006 meczem hokejowym Polska-Węgry dokonano uroczystego otwarcia Areny Sanok. Arena zdobyła tytuł: Budowa Roku Podkarpacia 2006.

12.04.1945 stuosobowy oddział Ukraińskiej Powstańczej Armii zamordował we wsi Rakowa (gmina Tyrawa Wołoska) trzynastu Polaków i trzech Ukraińców.

12.04.2007 uchwałą Rady Miasta Sanoka miejscowej Szkole Podstawowej nr 2 nadano imię świętej Kingi.

13.04.1907 w Duszatynie, w wyniku osunięcia się na skutek długotrwałych opadów stoku Chryszczatej, powstały trzy jeziora. Dwa z nich, istniejące do dzisiaj, są obecnie ścisłym rezerwatem i wielką atrakcją turystyczną.

13.04.1981 w Sanoku rozpoczęła się trzydniowa Ogólnopolska Konferencja Skansenowska, w czasie której o problemach podległych im placówek dyskutowali dyrektorzy skansenów z całej Polski.

13.04.2008 po dwóch latach od wyborów samorządowych, na polecenie sądu, w Zagórzcu przeprowadzono ponowne liczenie głosów oddanych w trzech obwodach w głosowaniu na burmistrza miasta. Był to efekt zaskarżenia wyniku wyborów przez Jacka Zajacę, który pierwotnie przegrał z Bogusławem Jaworskim jednym głosem. Po ponownym przeliczeniu okazało się, że różnica głosów była jeszcze korzystniejsza dla zwycięzcy.

14.04.1919 odlany został dzwon „Adam”, zakupiony przez parafię w Besku. W 1942 r. został zarekwirowany przez władze niemieckie i do miejscowego kościoła już nie wrócił. Zapewne został przetopiony na cele wojenne.

14.04.1946 we wsi Płonne bojówka bezpieczeństwa Ukraińskiej Powstańczej Armii dokonała egzekucji przez powieszenie trzech mieszkańców: dwóch Polaków i Ukraińca. Powodem miał być nieprzychylny stosunek do ukraińskiej partyzantki.

14.04.1983 położono pierwsze cegły pod budowę nowego kościoła w Besku.

(sj)

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie, 3 pokojowe, 62,5m², Sanok ul. Rzemieślnicza, tel. 883877206
- ★ Mieszkanie 4 p. pow. 76 m² – 4 pok. lub wynajmę osiedle Błonie, tel. 503-042-377
- ★ Mieszkanie i garaż: Mieszkanie 49m², 3 pokoje, mieszkanie znajduje się na I piętrze. Garaż: 20m², murowany, zlokalizowany przy ul. Strzelców Podhalańskich, tel. 601-186-741
- ★ Mieszkanie 5 pokoi, pow. 72m², II piętro, ul. Sadowa, tel. 600-467-336
- ★ Mieszkanie 36 m². Pokój, kuchnia, łazienka, I piętro, Śródmieście, tel. 603-543-494
- ★ Dom drewniany z ogrodem, altaną, grillo wędzarnią, w Trepczy, tel. 501-370-566, 500-076-723

- ★ Atrakcyjną działkę budowlaną w Bykowcach o pow. 27 a. Ogrodzona, prąd, gaz, kanalizacja, tel. 500-826-330 lub 504-813-526
- ★ Działkę budowlaną 23,5 a. na ul. Ustrzyckiej (Posada), tel. 607-870-038
- ★ Działkę w Tyrawie Solnej o pow. 0,43 ha, tel. 669-865-516
- ★ Działkę 3,5 a, ogród działkowy „Biała Góra”, tel. 13-46-477-99, 501-594-668
- ★ Garaż murowany przy ul. P. Ketlinga (w ciągu garaży), tel. 500-826-330

Posiadam do wynajęcia

- ★ Mieszkanie w Sanoku, tel. 606-689-819
- ★ Pokój do wynajęcia dla pracujących, tel. 691-447-382
- ★ Udostępnię rozległy teren do ustawienia reklam planszowych-szerokoprze-strzennych, tel. 665-788-017

- ★ Lokal 50m² idealny na biuro, tel. 605-445-103

AUTO MOTO

Kupię

- ★ Stare motory niezależnie od stanu, tel. 795-934-654

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ Drewno opałowe, tel. 504-372-404

- ★ Drewno opałowe, pocięte, połupane, tel. 605-205-640
- ★ Las w miejscowości Mokre o powierzchni 0,35 ha, pełnowartościowy, tel. 13-46-76-017
- ★ 2 opony MICHELIN-letnie 185/60r14, tel. 665-788-017

Praca

- ★ Szwaczki, plus prace pomocnicze. Mile widziane osoby niepełnosprawne, tel. 13-46-322-08 lub 696-076-123. Proszę dzwonić w godz. 8⁰⁰ – 15⁰⁰

- ★ NEOBUS POLSKA z/s w Niebylcu, poszukuje kierowców kat. D. Wymagania: doświadczenie min. 2 lata, karta kierowcy, dyspozycyjność, wysoka kultura osobista! Kontakt: dariusz.fijalkowski@neobus.pl tel. 881-065-146
- ★ Przyjmę do pracy w Kwaciarni w Sanoku osobę z doświadczeniem florystycznym, tel. 665-119-779

Usługi

- ★ Usługi malarskie, mieszkania, domy, 23 lata doświadczenia, tel. 885-417-890, e-mail: malarzwiktor178@gmail.com

KARO Żaluzje
rolety, moskitiery, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

Korepetycje

- ★ Matematyka, tel. 509-466-264
- ★ Angielski, rosyjski, powtórka przed egzaminami, tel. 606-806-353

Podziel się z drugim

- ★ Oddam wersalkę w dobrym stanie, tel. 603-997-791

OBUWIE
torebki, akcesoria
NOWA KOLEKCJA
WIOSNA - LATO 2016
10% rabatu na nową kolekcję do końca kwietnia
SANOK, Piłsudskiego 3 (1 piętro nad Madonną)
www.facebook.com/BUKIK24 www.Bucik24.pl

Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa w Sanoku ul. Sienkiewicza 1

ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót budowlanych polegających na remoncie chodników przy al. gen. Prugara-Ketlinga 6,8,10, al. gen. Prugara-Ketlinga 18a,20, ul. Traugutta 21, ul. Zielonej 30, i utwardzeniu powierzchni gruntu płytami betonowymi przy ul. Wąskiej 7, ul. Sadowej 16, ul. Sadowej 34, ul. Zielonej 30 w Sanoku. Termin realizacji 31.07.2016r.

Wadium przetargowe wynosi: na jedną lokalizację 500 PLN lub na całość robót 2 500 PLN.

Regulamin przetargu można odebrać od dnia 12.04.2016r. w siedzibie zamawiającego pokój 412 lub pobrać ze strony www.smsanok.polandmail.pl. Oferty należy składać w siedzibie zamawiającego pokój 412. Termin składania ofert upływa dnia 21.04.2016r. o godz. 10⁰⁰

Przetarg odbędzie się w dniu 21.04.2016r. o godz. 11⁰⁰ w biurze SSM ul. Sienkiewicza 1 w Sanoku pokój 313. W przetargu mogą wziąć udział oferenci spełniający wymagania określone w regulaminie przetargu. Organizator przetargu zastrzega sobie prawo do unieważnienia bądź odwołania przetargu, bez podania przyczyny

Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowacje, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

Żaluzje
rolety, folie okienne, moskitiery
T. Czerwiński
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

**Bezpyłowe cyklinowanie
i lakierowanie podłóg
Renowacja schodów**
tel. 730-083-117

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady,
minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

**Szukam pracy w charakterze:
opieka nad osobami
starszymi i chorymi**
Tel. 664-957-066

Kucharka – catering
Oferuje usługi w przygotowaniu
wesel, komunii i innych imprez
okolicznościowych. Wieloletnie
doświadczenie. Smaczne jedzenie.
Tel. 693-223-220

PROFIL
ogrodzenia, bramy, balustrady
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

**Potrzebujesz
pieniędzy, wejdź:
www.daiglob.pl
(zakładka daiglob a-count)**

LOMBARD
• POŻYCZKI
POD ZASTAW
• SKUP ZŁOTA
Sanok, ul. Piłsudskiego 8
(Hala Targowa – I piętro, obok AGD)
tel. 13-464-30-61

oferta ważna od 20 listopada
do 10 grudnia
reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147
PROMOCJA!
ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

**Multi OKNA I DRZWI
Z PVC I AL
PROMOCJA
NA PŁYTY G-K I PROFILE**
PARAPETY - WSZYSTKIE ROZMIARY - NATYCHMIAST
Producent MULTI s.j.
Sanok, ul. II Armii W.P. 40,
Dąbrówka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36. **TRANSPORT GRATIS**

Amidon s.c.
ul. Lipińskiego 57A, tel. 13 46-376-45, kom. 601 981 079
SKUP ZŁOMU:
– stalowego
– metali kolorowych
– akumulatorów
SPRZEDAŻ:
– złomu użytkowego
– wyrobów hutniczych
– słupków ogrodzeniowych
Konkurencyjne ceny!

„SZWAGIER - MEBLE”
poleca meble
na zamówienie klienta,
pomiar i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ
Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

GARAŻE
"DAR MET"
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!
0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72
DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY

ROWERY MADEJ
SPRZEDAŻ / SERWIS ROWERÓW I NART
Rowery i narty, nowe i używane
z Niemiec – duży wybór. Wypożyczalnia
Iwonicz, ul. Floriańska 167B / tel +48 13 43 513 17 / rowerymadej.pl

**FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW**
Wkłady
żaró - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż
F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48
604 500 288 605 530 288
www.rozwiercaniekominow.pl

AMEDIC SKLEP MEDYCZNY
F.H.U. "AMEDIC"
Sanok ul. Jagiellońska 14
(Okopisko, w bramie)
tel/fax 13 46 318 69, 503 752 009
www.amedic.pl
email: amedic.sanok@gmail.com
Zapraszamy
pon - pt 9.00 - 17.30
sob 9.00 - 14.00

NAJLEPSZE CENY W REGIONIE!
• piasek, żwir,
• tłuczeń, kliniec,
• pospółka,
• kamienie ozdobne
SANOK
ul. Rymanowska 41
Profesjonalne
doradztwo:
tel. 508 332 579
m.popiel@o2.pl
**SKŁAD
KRUSZYW**
PROMOCJA! Piasek płukany z dostawą już od 49,00 zł brutto/m³!

TRANSPRZĘT
NOWE ATRAKCYJNE CENY KRUSZYW
TRANSPORT
Piasek do betonu - 50 zł
Żwir do betonu - 68 zł
Grys pod kostkę - 75 zł
Tłuczeń, kliniec - 70 zł
Pospółka - 55 zł
Ceny netto za m³
WWW.TST.SANOK.PL
tel. 691-528-001

!Bez BIK!
Pożyczka na dowód!
Również z zajęciami komorniczymi!
Minimum formalności!
SANOK, ul. Jagiellońska 25, tel. 13-463-18-24
SPRAWDŹ NAS!
!Bez BIK!

Podsumowanie „inventaryzacji” dzikich zwierząt

Co w lasach piszczy?

Liczebność gatunków zwierząt chronionych rośnie w ostatnich latach. Tegoroczna inventaryzacja wykazuje, że w lasach regionu żyje 200 niedźwiedzi, 565 wilków, 255 rysi i 196 żbików. Wciąż przybywa bobrów, których jeszcze w 2004 r. było 2,1 tys., trzy lata temu 5,3 tys., w ubiegłym roku – 9,6 tys., a obecnie już 10,4 tys. Stada żubrów wzrosły łącznie do 344 sztuk, czyli do poziomu dotychczas nienotowanego. Dokładne ustalenie liczby „puszcz imperatorów” było możliwe dzięki prowadzonemu od 2007 r. monitoringowi dzikich stad na terenie nadleśnictw bieszczadzkich i analizy zapisów z fotopułapek.

Leśnicy z terenu Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie podsumowali prace związane z doroczną inventaryzacją dzikich zwierząt. Z analiz wynika, że – mimo pewnych wahań liczebności poszczególnych gatunków – podkarpacki las jest środowiskiem życia stabilnych populacji, zarówno zwierząt łownych, jak i tych prawem chronionych. Bytuje tu m.in. prawie 10 tys. jeleni, 36 tys. saren, 7,9 tys. dzików

oraz prawie 340 łosi. Populacja tych ostatnich w ciągu minionych trzech lat wzrosła dwukrotnie. Nieco spadła liczebność lisów – do 9,2 tys., podczas gdy trzy lata temu było ich 10,3 tys. Wciąż dość licznie występują mniejsze drapieżniki: kuny – 5,2 tys., borsuki – 2,7 tys. i tchórze – 2,7 tys. Doliczono się też 23 tys. bażantów, czyli o ponad cztery tysiące więcej niż przed trzema laty, i 14 tys. zajęcy (wzrost o ponad tysiąc

osobników). Natomiast wciąż topnieje populacja kuropatw, których stan szacuje się na 8,4 tys. (trzy lata temu 9,4 tys.). Niepokojąco wzrasta liczebność gatunków inwazyjnych, jak norka amerykańska (prawie 200 osobników), jenot (2,1 tys.) czy szop pracz, którego naliczono 42 osobniki, a jeszcze kilka lat temu nikt o nim w regionie nie słyszał – poinformował rzecznik prasowy RDLP w Krośnie Edward Marszałek.

– Podkarpackie lasy są jedną z najważniejszych krajowych ostoi zwierzyny łownej, ale o ich przyrodniczej wartości decyduje obecność największych chronionych drapieżników, łącznie z niedźwiedziem, wilkiem, rysiem i żbikiem, a także silne stada żubrów żyjących dziko w Bieszczadach – podkreśla Grażyna Zagrobelna, dyrek-

tor RDLP w Krośnie. – Celem corocznej inventaryzacji prowadzonej w nadleśnictwach we współpracy z kołami łowieckimi jest przede wszystkim ocena stanu zwierzyny łownej, ale przy tej okazji dokonujemy też analizy liczebności zwierząt chronionych. Ich dobro musi być brane pod uwagę przy sporządzaniu corocznych łowieckich planów hodowlanych. Trzeba bowiem pamiętać, że pożywieniem chronionych drapieżców są przede wszystkim przedstawiciele gatunków łownych, jak jeleni, sarna i dzik. Godzenie wszystkich uwarunkowań gospodarki łowieckiej z celami ochrony przyrody to zadanie priorytetowe dla zachowania pełnej różnorodności biologicznej naszych lasów. **FZ**



Starostwo Powiatowe w Sanoku

Możesz pomóc dziecku - dając mu radość w swoim domu!

ZOSTAŃ RODZINĄ ZASTĘPCZĄ

Dasz dziecku szansę wzrastać w rodzinie pełnej ciepła i miłości.
Sprawisz, że będzie szczęśliwe!

ZGŁOŚ SIĘ DO NAS

a dowiesz się jak zostać rodzicem zastępczym.



Zgłoszenia kandydatów przyjmujemy:

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Sanoku
(zespół rodzinnej pieczy zastępczej)
ul. Jezierskiego 21 lub ul. Konarskiego 18,
38-500 Sanok
telefon: 13 464 35 93 lub 13 44 408 50
www.pcprr-sanok.pl/

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokali użytkowych, położonych przy ul. Jagiellońskiej 64 i ul. Piłsudskiego 8a w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr. telefonu 13-46-52-878.

Burmistrz Miasta Sanoka

zgodnie z art. 12 ust. 5 Ustawy z dnia 7 czerwca 2001 r. o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków (Dz. U. z 2015 r., poz. 139) informuje mieszkańców miasta, że woda pobierana z wodociągu sieciowego **Sanok-Zasław i Sanok-Trepcza odpowiada warunkom**, o których mowa w § 2 Rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 29 marca 2007 r. w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi (Dz. U. z 2007 r., Nr 61, poz. 417 z późn. zm.).

PROGRAM REGIONALNY NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI WOJEWÓDZTWO PODKARPACKE UNIA EUROPEJSKA EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

Program pomocowy realizowany przez Fundację Wspomagania Wsi, współfinansowany jest przez UE ze środków EFRR w ramach RPO Woj. Podkarp. oraz budżetu Państwa.

UNIJNE POŻYCZKI DLA FIRM (2,83 %)

Szczegółowa informacja na stronie: www.fww.org.pl
Kontakt: tel. 502 234 510, 13 464 47 41
Biuro w Lesku, ul. Moniuszki 6 oraz w Sanoku, ul. Kościuszki 37 (I piętro DH Rolnik)
Korzystając z biura w Sanoku w miarę możliwości prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny.



Przyjdź do Salonu,
podpisz umowę i odbierz
upominek

PLAY

Salon Play
ul. 3 Maja 14
(deptak)
38-500 Sanok

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE

GFX STUDIO

plansze i gadzety reklamowe
banery, ulotki, katalogi
strony i aplikacje internetowe
tanie druki czarno-białe

WWW.GFX.SANOK.PL

DYŻURY
W RADZIE MIASTA

9 maja 2016 r. (poniedziałek) pokój nr 67
dyżur pełni przewodniczący
Roman Babiak
w godz. 16–17

14 kwietnia 2016 r. (czwartek) pokój nr 33
dyżur pełni radny
Maciej Drwięga
w godz. 17–18

DYŻURY
W RADZIE POWIATU
III PIĘTRO POKÓJ NR 40
KWIECIEŃ 2016

8 IV (piątek) godz. 12–14
Pan Damian Biskup
członek Zarządu Powiatu

15 IV (piątek) godz. 12–14
Pan Waldemar Och
Przewodniczący Rady Powiatu

19 IV (wtorek) godz. 11–13
Pan Andrzej Chrobak
Wiceprzewodniczący
Rady Powiatu

29 IV (piątek) godz. 12–14
Pani Zofia Kordela-Borczyk
Wiceprzewodnicząca Rady
Powiatu

Puchar Polski

Faworyt pokonany!

LKS PISAROWCE – KARPATY KROSNO 2-0 (2-0)

Bramki: Adamiak (2), Pańko (29).

Pierwszy mecz finału okręgu krośnieńskiego dla drużyny z Pisarowic, która pokusiła się o sporą niespodziankę. Tym bardziej, że półfinał Karpaty wysoko wygrały z obecnym liderem IV ligi Cosmosem Nowotaniec. Tymczasem niżej notowany LKS niemal zupełnie zneutralizował atuty III-ligowca.



Podobnie jak w ligowej potyczce z LKS Skoloszów, Fabian Pańko (w środku) zdobył gola na 2-0, ustalając wynik meczu

Gospodarze rozpoczęli dzień wcześniej Bayern Monachium pojedynk z Benficą Lizbona w Lidze Mistrzów, wynik otwierając już w 2. min. Po solowej akcji Jakub Frączek wycofał piłkę niemal z linii końcowej, a Kamil Adamiak trafił z bliska. O ile jednak niemiecki gigant zadowolili się minimalnym zwycięstwem, to piłka-

rze z Pisarowic poszli za ciosem. Po zagraniu Piotra Lorenca z rzutu wolnego Fabian Pańko przytomnie strącił piłkę głową i było 2-0. W drugiej połowie świetnych okazji do podwyższenia wyniku nie wykorzystali Sebastian Sobolak i K. Adamiak. Karpaty praktycznie tylko raz zagroziły bramce miejscowych, jednak bez efektu.

Przed rewanżem, planowanym na 27 kwietnia, LKS Pisarowce ma świetną sytuację wyjściową. Wystarczy mu jeden gol w Krośnie i Karpatom ciężko już będzie odrobić straty. Miejmy nadzieję, że okręgowy Puchar Polski pozostanie w powiecie sanockim, bo w poprzednich dwóch sezonach trofeum to zdobywał Cosmos.

Ligi regionalne

Liderzy zwiększają dystans

Prowadzący w tabeli IV ligi Cosmos Nowotaniec do 2 punktów powiększył przewagę nad Sokolem Nisko, choć mogła być dwukrotnie większa. W Piłźnie lider dał sobie wydrzeć zwycięstwo w ostatniej minucie, gdy miejscowi rzutem na taśmę doprowadzili do remisu. Także otwierający tabelę klasy A piłkarze Ekoballu Geo-Eko Stal Sanok zwiększyli dystans nad rywalami i to bez gry. Nasza drużyna otrzymała walkovera za mecz z Leśnikiem Baligród (po rundzie jesiennej wycofał się z rozgrywek), natomiast zajmujący 2. miejsce Lotniarz Bezmiechowa tylko zremisował z Sanovią Lesko. Wykorzystał to LKS Długie, po wygranej z Wisłokiem Krośnienko Wyżne wyprzedzając Lotniarza. W najbliższą niedzielę mecz na szczycie – Ekoball jedzie do Bezmiechowej.

IV liga

LKS Pisarowce
– LKS Skoloszów 2-0 (0-0)
Bramki: Sobolak (61), Pańko (75).

Rzemieślnik Piłzno –
Cosmos Nowotaniec 1-1 (0-1)
Bramka: Małyk (30).

Bukowa Jastkowice
– **Przełom Besko 0-0**

Klasa okręgowa
Górnik Strachocina
– **Przełęcz Dukla 1-3 (0-2)**
Bramka: Femin (48).

LKS Zarszyn
– **Partyzant Targowiska 0-0**

Klasa A

Bukowianka Bukowsko –
Victoria Pakoszówka 1-3 (1-1)
Bramki: Łuszcz (15) – Sumara (35),
Radwański (61), Dżugan (72).

LKS Długie – Wisłok
Krościenko Wyżne 2-0 (0-0)
Bramki: Kornasiewicz (80),
Bieleń (90-karny).

Pauzowały dwie drużyny: **Ekoball Geo-Eko Stal Sanok** i **Orzeł Bażanówka** (pierwsza na skutek walkovera za spotkanie z Leśnikiem Baligród, druga miała wolną kolejkę).

Klasa B

Gimball Tarnawa Dolna – Juventus Poraz 3-0 (2-0)
Bramki: Zarzyczny (32), Marcin Krajnik (36), Furdak (78-karny).

Remix Niebieszczany – Jawornik Czarna 1-3 (1-1)
Bramka: Koczera (38).

Florian Rymanów-Zdrój – Orkan Markowce 4-3 (3-0)
Bramki: Ambicki 3 (48, 53, 78).

Płowce/Stróże Małe – Drzewiarz Rzepedź 3-1 (2-1)
Bramki: Tchórz 2 (20, 45), Kramarz (65) – Sałaciak (40).

Orion Pielnia – Szarotka Nowosielce 0-0

LKS Odrzechowa – LKS Olszanica 0-2 (0-1)



Piłkarze Ekoballu Stal (niebieskie stroje) w ostatniej kolejce nie grali, a mimo to ich przewaga w tabeli jeszcze wzrosła

Podkarpackie ligi młodzieżowe

Piątka juniorów z hat-trickiem Borka

Bilans drugiej wiosennej kolejki w wykonaniu drużyn Ekoballu Geo-Eko identyczny jak tydzień wcześniej – zwycięstwo, porażka i aż cztery remisy, choć już tylko dwa bezbramkowe (spotkań było w sumie siedem, bo w środę awansem grał nasz najmłodszy zespół). Znowu wygrali tylko juniorzy, gromiąc na wyjeździe Polonię Przemyśl, a hat-tricka ustrzelił Michał Borek.

Juniorzy starsi

POLONIA PRZEMYŚL – EKOBALL SANOK 0-5 (0-2)
Bramki: Borek 3 (20, 45, 70), Krowiak (52), Mołczan (65).

Drużyna Piotra Kota pewnie osiągnęła cel, jakim było przywiezienie kompletu punktów. Główna w tym zasługa Borka i jego trzech trafień. Wynik otworzył po solowej akcji, by potem zdobyć klasycznego gola do szatni, po uprzednim wygraniu pojedynku powietrznego z golkipierem Polonii, strzał do pustej bramki był już formalnością. A na 20 minut przed końcem meczu ustalili rezultat, po centrze z prawego skrzydła popisując się efektywnym wolejem. W drugiej połowie gole zdobywali również Michał Krowiak (z najbliższej odległości po zagraniu Borka) i Mateusz Mołczan (po minięciu bramkarza). Oczywiście okazji strzeleckich było znacznie więcej, ale trudno wybrzydząć po zwycięstwie 5-0.

Juniorzy młodsi

POLONIA PRZEMYŚL – EKOBALL SANOK 2-2 (1-0)
Bramki: Szomko (52), Posadzki (70).

W pierwszej połowie Ekoball zagrał słabo, a gdy chwilę po przerwie Polonia zdobyła drugiego gola, wydawało się, że jest po meczu. Nic z tych rzeczy. Drużyna Grzegorza Pastuszaka dość szybko nawiązała kontakt bramkowy, gdy głową trafił Mateusz Szomko. Przy wyrównującym голу było trochę szczęścia, bo po dalekiej wrzutce Dawida Posadzkiego piłka skozłowała, lobując wybiegającego bramkarza. Goście mogli pójść za ciosem, ale 5 minut przed końcem Kacper Słysz po solowej akcji trafił w słupki.



Michał Borek (z lewej) ustrzelił hat-tricka

Trampkarze starsi

EKOBALL SANOK – STAL RZESZÓW 0-0

Bardzo dobry mecz zawodników Damiana Popowicza, którzy wywalczyli cenny remis z zawsze groźnym rywalem. Obie drużyny postawiły na otwarty futbol, więc okazji strzeleckich nie brakowało, jednak zawodziła skuteczność bądź pewnie bronili bramkarze. Między słupkami Ekoballu kilka świetnych interwencji zaliczył Dominik Przyboś. Pochwalić należy też Adriana Milczanowskiego, który mimo zmarowania kilku sytuacji mocno dawał się we znaki obrońcom Stali.

Trampkarze młodsi

IGLOPOOL DĘBICA – EKOBALL SANOK 2-0 (1-0)

Trener Maciej Błażowski znowu miał do dyspozycji zaledwie 11 zawodników, a mimo tego niewiele zabrakło, by uniknąć porażki. Jego drużyna rozegrała niezły mecz, a przy stanie 0-1 sędzia nie podyktował rzutu karnego za ewidentny faul na Krystianie Kalembie. Na początku drugiej połowy za czerwoną kartkę z boiska wyleciał bramkarz Gabriel Kobylak, którego musiał zastąpić Łukasz Gadomski, popisując się kilkoma świetnymi interwencjami. Skapitulował dopiero w doliczonym czasie gry.

Młodzicy starsi

ORZEŁ PRZEWORSK – EKOBALL SANOK 1-1 (0-0)
Bramka: Słuszkiewicz (50).

Typowy mecz walki, w którym remis nie krzywdzi żadnej ze stron. Lekką przewagę mieli gospodarze, ale niewiele z tego wynikało. Goście objęli prowadzenie na początku drugiej połowy. Na szczęście nie załamało to zawodników Dawida Romerowicza, którzy uparcie dążyli do zdobycia wyrównującej bramki. Co w końcu się udało, gdy Kacper Słuszkiewicz trafił po centrze Szymona Hermana.

Młodzicy młodsi

EKOBALL SANOK – RESOVIA RZESZÓW 0-0

Drugi z rzędu bezbramkowy remis podopiecznych Bernarda Sołtysika. Choć optyczną przewagą miała Resovia, to groźniejsze sytuacje tworzyli ekoballowcy. Cieszy bardzo dobra gra obronna i postawa bramkarza, martwi natomiast mała skuteczność... W końcówce remis dla gospodarzy uratował Damian Cyprych, wybijając piłkę z linii bramkowej.

IGLOOPOL DĘBICA – EKOBALL SANOK 1-0 (0-0)

Pechowa porażka, bo po bramce straconej na 2 minuty przed końcem meczu. Mimo tego był to najlepszy występ młodzików Ekoballu w drugiej części sezonu, czyli po awansie do grupy silniejszej. – Spisywaliśmy się niezłe w defensywie, jednak błąd w jednej z ostatnich akcji meczu zdecydował o przegranej – powiedział trener Sołtysik.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

SIATKÓWKA

Drużyna TSV zagra w Jaworznie

MCKiS Jaworzno pokonał konkurentów do organizacji imprezy, oferując... bezpłatne noclegi i wyżywienie dla pozostałych trzech drużyn, uczestniczących w turnieju. Przypomnijmy, że oprócz miejscowych i sanoczan zagrają tam także: Neobus Raf-Mar Niebylec i MKS Andrychów. Po dwa najlepsze zespoły z trzech rozgrywanych równocześnie imprez (22-24 kwietnia) uzyskają kwalifikację do turnieju finałowego, po którym dwa kluby wywalczą awans do I ligi.

– Szkoda, że zmagani półfinałowych nie będziemy mogli rozgrywać przed własną publicznością, choć z drugiej strony zaoszczędzimy trochę pieniędzy, skoro jaworznianie oferują noclegi i wyżywienie. Mam jednak nadzieję, że nasi siatkarze awansują do turnieju finałowego i ten już uda się rozegrać we własnej hali, bo w takim przypadku także złożymy wniosek do PZPS – powiedział Robert Hnat, wiceprezes TSV, a zarazem szef firmy Trans-Gaz Travel.

Mimo starań klubu zespół TSV Mansard Trans-Gaz Travel nie będzie gospodarzem jednego z trzech turniejów półfinałowych o awans do I ligi. Wydział Rozgrywek Polskiego Związku Piłki Siatkowej wybrał kandydaturę Jaworzna. Zawody już za dwa tygodnie.



Półfinałowy turniej siatkarze TSV zagrają na wyjeździe, ale jeżeli uda im się wywalczyć awans do finałowego, to jeszcze w tym sezonie znów możemy zobaczyć ich w akcji

LEKKOATLETYKA

Weteran znów na podium



Blisko 13 tysięcy osób wystartowało w XI PZU Półmaratonie Warszawskim, który miał trzech sanoczan w drugiej pięciątce. Najszybciej finiszował Tomasz Mazurkiewicz, choć relatywnie najlepiej wypadł Marek Nowosielski, zajmując 3. miejsce w kategorii 60–69 lat.

Cała trójka uzyskała czasy poniżej półtorej godziny. Jako pierwszy z naszych zawodników linię mety przekroczył Mazurkiewicz (1:28.04), następnie Nowosielski (1:28.48), a potem Paweł Smoliński (1:29.30). O ile pierwszy i ostatni z wymienionych zajmowali dalsze pozycje w swoich grupach wiekowych – odpowiednio 40–49 i 30–39 lat – to ich starszy kolega skutecznie powalczył o medal. Ostatecznie nasz weteran stanął na najniższym stopniu podium kat. 60–69 lat.

Marek Nowosielski (z prawej) stanął na najniższym stopniu podium. To dobry prognostyk przed następnymi wyścigami, a zwłaszcza Orlen Warsaw Marathon. Podczas kolejnego startu w stolicy nasz weteran będzie chciał powalczyć o to, żeby wreszcie uzyskać czas poniżej 3 godzin

– Świetny wyścig, jeden z lepszych w mojej karierze. W stosunku do ubiegłego roku trasa była nieco zmieniona, a czasy słabsze. Uzyskałem średnią 4.13 na kilometr, biegnąc spokojnie, bez szaleństw. Dla mnie było to przetarcie przed startem w Orlen Warsaw Marathon, planowanym na 24 kwietnia. Czuję, że jest dobrze, mimo iż przez uraz kolana miałem długą przerwę, treningi wznawiając dopiero w połowie lutego – podkreślił Nowosielski, który w najbliższy weekend wybiera się na Półmaraton Rzeszowski.

TENIS

Zawodnicy SKT rządzą wśród dziesięciolatków

Młodzież z Sanockiego Klubu Tenisowego startowała w IV Międzypokoleniowym Turnieju „Polski Szlem 2016” Kids Cup o Puchar Prezydenta Katowic. Nasi zawodnicy zdominowali kat. do 10 lat – wygrał Michał Tarapacki, a 3. miejsce zajął Jakub Myćka.

Była to impreza towarzysząca Turniejowi WTA Katowice Open, na który zjechały gwiazdy światowego tenisa. W grupie wiekowej do 10 lat startowało 16 zawodników, m.in. z Katowic, Bytomia, Krakowa, Rzeszowa, Kielc i Częstochowy. Rywalizacja toczyła się systemem pucharowym. Rewelacyjnie wypadli reprezentanci SKT, prowadzeni przez Tomasza Myćkę. Bezkonkurencyjny

okazał się M. Tarapacki – cztery zwycięstwa, w tym finałowe 4/2, 4/1 nad tenisistą z Rzeszowa. Natomiast J. Myćka (syn trenera) wygrał 2 mecze, kończąc zmagania w półfinale. W innych grupach startowali także Paweł Tarapacki i Karol Bernat.

Zwycięzcy odebrali puchary i zaproszenia na finał WTA Katowice Open z rąk słynnej francuskiej tenisistki Alizé Cornet.



Michał Tarapacki (z lewej) i Jakub Myćka odebrali nagrody z rąk Alizé Cornet, była więc okazja do wspólnego zdjęcia

NORDIC WALKING

„Kijkarze” już chodzą

Nowy sezon rozpoczęli nasi specjaliści od nordic walking, weterani Andrzej Michalski i Jerzy Nalepka. Za nimi kilka pierwszych startów, wszystkie z medalowymi pozycjami.

Michalski kolejny rok startów otworzył udziałem w II Tarnobrzskim Biathlon Nordic Walking. Jak sama nazwa imprezy wskazuje, „kijkarze” nie tylko chodzili (około 5 km), ale na koniec też strzelali – w pozycji leżącej, z karabinka KBKS (8 prób, punktowano 5 najlepszych). Generalnie nasz zawodnik zajął 3. miejsce w stawce 80 osób, uzyskując czas 39.20,15 oraz 40 punktów ze strzelniczy. Zawody były wliczane do Ogólnopolskiej Ligi Mistrzów Nordic Walking, której organizatorem jest Polskie Stowarzyszenie Nordic Walking.

Tydzień później w Węglówce rozegrano zawody nordic walking Wiosenny Nafciarz, po raz pierwszy wchodzące w skład cyklicznej imprezy Krosno Biega. Rywalizacja toczyła się na trasie liczącej 7,2 km. W klasyfikacji łącznej Michalski

zajął 2. pozycję z czasem 49.42, ustępując jedynie znacznie młodszemu Marciniowi Michalcowi z MOSiR-u Krosno, który był również najlepszy w Tarnobrzegu. Dodajmy, że w obydwu imprezach sanoczanin zdecydowanie wygrał kategorię wiekową 50–60 lat.

Nalepka otworzył sezon I Marszem Nordic Walking Pamięci Żołnierzy Wykolejonych, który rozegrano na trasie ze Zręcina do Żegleć, liczącej blisko 5 km. To była bardzo udana inauguracja – 2. miejsce generalnie w stawce ponad 50 osób i zdecydowane zwycięstwo w kat. 60–69 lat. Startowała też liczna grupa zawodniczek Relaksu Zagórz, której skład tworzyły: Maria Sałak, Janina Trzciniecka, Danuta Apanasowicz, Janina Tara, Genowefa Szewczyk, Ewa Łomnicka-Gut, Renata Żubryd i Krystyna Gagatko.



W sobotę Jerzy Nalepka był głównym organizatorem rajdu nordic walking z Sanoka do Zagórz. W wyprawie wzięło udział ponad 20 osób z obydwu miast. Grupa wyruszyła spod Autosanu, maszerując wzdłuż rzeki w kierunku Doliny, a następnie drogą obok kościoła na Nowym Zagórz i leśną ścieżką aż do ruin. Tym sposobem „kijkarze” z naszego terenu upamiętnili kolejną rocznicę śmierci papieża Jana Pawła II

TENIS STOŁOWY

Lider umocniony

Weterani Sanockiego Klubu Tenisowego dobrze wypadli w IV rundzie Grand Prix Podkarpacia. W kat. 60–69 lat Marian Nowak zajął 2. miejsce, umacniając się na pozycji lidera, a Józef Sokołowski był 6.

Wprawdzie Nowak rozpoczął od porażki ze zwycięzcą turnieju, ale potem wygranie czterech meczów dało mu 2. pozycję. Dla odmiany Sokołowski pokonał dwóch

pierwszych rywali, jednak kolejni byli za mocni – efektem 6. lokata. W punktacji kat. 60–69 lat Nowak umocnił się na prowadzeniu, Sokołowski zajmuje 3. miejsce.

Mistrzostwa Sanoka

Na sobotę zaplanowano Amatorskie Mistrzostwa Sanoka w Tenisie Stołowym, które rozegrane zostaną w Szkole Podstawowej nr 3. Uczestniczyć w nich mogą mieszkańcy powiatu – amatorzy i zawodnicy grający nie wyżej niż w V lidze. W przypadku dużej liczby zgłoszeń turniej prowadzony będzie w dwóch kategoriach. Wpisowe w wysokości 10 zł przeznaczone zostanie na zakup sprzętu sportowego. Czołowi zawodnicy otrzymają dyplomy i upominki. Początek zmagani o godz. 17. Szczegółowe informacje pod tel. 693 807 294.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Marzę o olimpijskim medalu

mówi PIOTR MICHALSKI, panczenista Górnika

Za tobą bardzo dobry sezon. W klasyfikacjach łącznych Pucharu Świata na dystansach 1000 i 500 metrów zajęłeś odpowiednio 18. i 32. miejsce, poprawiając ubiegłoroczne wyniki. Przed wszystkim jednak była 8. lokata podczas Mistrzostw Świata w Wieloboju Sprinterskim. To powtórka najlepszego startu w historii polskiego łyżwiarstwa, bo blisko 40 lat temu identyczną pozycję zajął Jan Jóźwik...

Owszem, na razie jest to wyrównanie najlepszego polskiego rezultatu, choć całkiem możliwe, że już wkrótce będę w tym kontekście samodzielnym liderem. Wszystkie znaki na niebie i lodzie wskazują bowiem na dyskwalifikację najlepszego sprintera minionego sezonu, Pawła Kuliznikowa z Rosji. Jeżeli tak się stanie, to w klasyfikacji

mistrzostw rozgrywanych w Seulu automatycznie przesunę się na 7. pozycję.

Co się stało, że po niezbyt udanych Mistrzostwach Świata na Dystansach w rosyjskiej Kołomnie tak wystrzeliliście z formą? Przecież to było zaledwie dwa tygodnie później.

W Rosji trochę spaliłem się psychicznie. Na treningach szło mi świetnie, jednak podczas mistrzostw nie potrafiłem się odnaleźć. Jakbym za bardzo chciał uzyskać dobry wynik. Na szczęście w okresie przed kolejnym championatem udało się wyeliminować błędy. A w Korei wreszcie wszystko zagrało tak jak powinno. Wyraźnie poprawiłem jazdę na pierwszych stu metrach, co chyba było kluczem do sukcesu. Dobrze wstrzelałem się w pierwsze kroki, a potem już szło. Byłem w szoku, gdy inaugu-



TOMASZ SOWA

WĘDKARSTWO

Muszkarze dołączyli do spinningistów

Rozkręca się walka wędkarzy o Grand Prix okręgu krośnieńskiego. W ostatni weekend spinningiści rozegrali już drugie zawody, a muszkarze rozpoczęli sezon (splawikowcy startują za dwa tygodnie). Najlepiej połowił Wojciech Krokos z koła nr 1, zajmując 3. miejsce w zmaganiach muchowych.

Zgodnie z tradycją, już po raz ósmy z rzędu pierwsze zawody rozegrano na krośnieńskim „Balatonie”. Miały świetną frekwencję, startowało blisko 50 wędkarzy. Rywalizacja toczyła się systemem rotacyjnym – każdy muszkarz łowił pstrągi po pół godziny na sześciu stanowiskach. Dominowali zawodnicy z Jasła, zajmując dwie czołowe lokaty. Zwycięstwo przypadło Wacławowi Borowcowi, który jako jedyny wyciągnął 6 „tęczaków”.

Dla naszych wędkarzy zawody były o tyle szczególne, że chyba po raz pierwszy w dziesiątce uplasowali się reprezentanci wszystkich sanockich kół. Pozycję 3. wywalczył Krokos, 5. był

Tomasz Osenkowski, 7. Piotr Soltysik (obaj z koła nr 2), 8. Gracjan Nazarkiewicz (koło nr 1), a 10. Krystian Pielech (koło nr 3). Ponadto 6. Jacek Krawczyk z Zagórza.



Muszkarze rozpoczęli sezon

W drugiej dziesiątce znalazło się kilku kolejnych zawodników „jedynki”: Adam Skrechota, Zenon Lorenc, Janusz Benedyk, Patryk Daniło, Krzysztof Żywicki i Marcin Karasiewicz. Warto dodać, że Nazarkiewicz złowił największą rybę zawodów, pstrąga mierzącego 44,5 cm. Startowało też trzech juniorów, wśród których 2. był Patryk Rycyk z koła nr 1.

Drugie zawody spinningowego GP rozegrane zostały na rzece Ropa w Bieczu. W dziesiątce uplasowało się czterech naszych wędkarzy. Jak na inaugurację sezonu 4. miejsce zajął Piotr Bałda, łowiąc aż 9 ryb – głównie kleni, choć miał też 2 okonie i pstrąga potokowego. Pozycja 6. przypadła Andrzejowi Więckowiczowi, który wyciągnął z wody 2 klenie, w tym sztukę mierzącą 50 cm (druga co do wielkości ryba zawodów). Ponadto 7. był Piotr Kucharski (5 ryb), a 9. Mirosław Czubski (3). Pierwsi trzej reprezentują koło nr 1, czwarty – koło nr 3. Punktowali również Paweł Kuzio i Marek Nitkowski z Zagórza. Drugie zwycięstwo w sezonie odniósł Stanisław Wojdyła z Jasła, umacniając prowadzenie w klasyfikacji łącznej z dorobkiem 40 pkt. Na 3. miejsce awansował Bałda (34), a na 5. Kucharski (28).

KOLARSTWO

Roweromaniacy w czołowych dziesiątkach

Ruszył sezon kolarski. Jego pierwszym akcentem była inauguracja Pucharu Smoka w Brzyskach, gdzie startowali cykliści Roweromanii Racing Team.

Wprawdzie żadnemu z naszych zawodników nie udało się powalczyć o miejsce na podium, ale mieliśmy kilka lokat w czołowych dziesiątkach. Najwyżej uplasował się Dominik Buczek, 7. wśród młodzików. Pozycję 8. wywalczyli: Mariusz Przybyła (weterani młodsi), jego dzieci Franciszek (kategoria 6-8 lat) i Jan (do 6 lat), jak również

Karol Buczek (9-10 lat), syn szefa Roweromanii. Natomiast na start w bardzo mocno obsadzonej kat. elity zdecydował się Krystian Nawój, zajmując 10. miejsce.

Miejmy nadzieję, że roweromaniakom lepiej pójdzie w kolejnych zawodach – 1 maja start Cyklokarpat – i będą mogli pochwalić się medalowymi lokatami.



AGNIESZKA KRZANOWSKA

Kolejną edycję Pucharu Smoka kolarze otworzyli w Brzyskach

racyjny bieg na 500 metrów zakończyłem na 7. pozycji. To była dla mnie dodatkowa motywacja, by tym mocniej powalczyć o utrzymanie się w czołowej dziesiątce. Oczywiście pojawił się stres, ale ten motywujący, a nie paralizujący. Ostatecznie skończyłem na 8. miejscu, a docelowo – po decyzji komisji antydopingowej – może być nawet 7. lokata.

W okresie przygotowawczym poprawiałeś rekordy życiowe, jednak podczas sezonu już ci się to nie udało. Jest pewien niedosyt?

Może i tak, ale trzeba pamiętać, że życiówki biłem na torach olimpijskich w Salt Lake City i Calgary, które uważane są za najszybsze na świecie. Uzyskane tam rekordy trudno było poprawić już w trakcie sezonu, gdy wraz z każdym kolejnym startem pojawiało się coraz większe zmęczenie. Mam jednak nadzieję, że w następnym sezonie ustanowię nowe życiówki.

W minionym sezonie rozpoczęłeś współpracę ze szkołą sprinterską Jeremy Wotherspoona. Jak oceniasz jego treningi?

Bardzo pozytywnie. Trenujemy trochę inaczej niż w Polsce, gdzie większy nacisk kładło się na ćwiczenia siłowe i objętościowe. Natomiast dla Jeremy'ego najważniejsza jest technika jazdy, zwłaszcza w przypadku młodych zawodników, jak ja. Osobiście bardzo mi to odpowiada. Zrobiłem postępy, choć z pewnością jeszcze wiele pracy przede mną.

Cele na następny sezon?

Mam jeszcze miesiąc roztrenowania – bieganie i siłownia – a na początku maja zaczyna się pierwszy obóz przygotowawczy. Chcę przyszykować odpowiednią formę, żeby osiągać jeszcze lepsze wyniki, niż w minionym sezonie. Pozostać na stałe w grupie A Pucharu Świata, poprawić lokatę z mistrzostw globu. Powoli iść do przodu.

A w perspektywie zimowe igrzyska w Pjongjang. Myślisz już o nich?

Oczywiście. Moim największym marzeniem jest zdobycie olimpijskiego medalu. Nie mówię, że już na najbliższych igrzyskach powalczę o podium, ale może kiedyś mi się uda. Wierzę w to.

SZACHY

Finisz młodzieży Komunalnych

Młodzi szachiści Komunalnych zakończyli rozgrywki III ligi podkarpackiej. Podczas finałowego zjazdu, który odbył się w Rzeszowie, nasz zespół zanotował porażkę i zwycięstwo, ostatecznie zajmując 7. miejsce w tabeli.



Juniorzy Komunalnych zakończyli zmagania ligowe

W poprzednich rundach wszystkie drużyny rozgrywały po trzy mecze, a w czwartej i decydującej już tylko po dwa. Finałowe zmagania Komunalni zaczęli fatalnie, od najwyższej porażki w sezonie, ulegając do zera reprezentantom miejscowego klubu szachowego. Na szczęście nasz zespół porażkę tę niemal w pełni powetował sobie ostatnim meczem sezonu, oddając tylko jeden punkt zawodnikom SKKS Przemysł. Do tego po dwóch partiach remisowych, które zanotowali Aleksander Ma-

terniak i Jan Zając. Wygrywali: Agnieszka Polak, Liliana Krzanowska, Kamil Pałacki i Sławomir Bąk.

Ostatecznie zakończyliśmy rozgrywki III ligi na 7. miejscu w tabeli, a nasz dorobek to 10 pkt. Niewiele zabrakło do 6. pozycji. Czasu na odpoczynek nie będzie, bo już w najbliższy weekend wybieramy się na Turniej o Puchar Bieszczadów, który rozegrany zostanie w Ustrzykach Dolnych – powiedział Grzegorz Zając, opiekun młodych szachistów Komunalnych.

**RZKSZ RZESZÓW – KOMUNALNI SANOK 6:0
SKKS PRZEMYŚL – KOMUNALNI SANOK 1:5**

Punkty: Pałacki, Bąk, Polak, Krzanowska po 1, Materniak, Zając po 0,5.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

CHARYTATYWNIE W „ARENIE”

Sztuka nie tylko na lodzie!

Tegoroczną imprezę GWIAZDY NA LODZIE reklamowano hasłem „Do trzech razy sztuka”, i rzeczywiście – sztuka była nie lada. Oprócz meczu drużyny sanockich VIP-ów i Niedźwiadzi z Hokejową Reprezentacją Artystów Polskich przygotowano masę dodatkowych atrakcji, nic więc dziwnego, że zabawa okazała się przednia. Najważniejsze jednak, że zebrano 7,3 tys. zł dla chorego Wiktorika Majchera, którego w czerwcu czeka operacja serca.

W dwóch pierwszych meczach padły wyniki remisowe, więc tradycji musiało stać się zadość. Wprawdzie goście prowadzili już 2-0, ale gospodarze odrobili straty i stanęło na rezultacie 6-6. Rozstrzygnięcia nie przyniosły też rzuty karne, zakończone remisem 1:1. O tym, jak zacięta była gra, świadczy też cała masa bójek na lodzie. W pewnym momencie przyłączyli się do nich nawet... rycerze, tocząc zacięty pojedynek z bramkarzem drużyny przeciwnej. Dodajmy, że w Hokejowej Reprezentacji Artystów Polskich zagrali m.in. Piotr Zelt, Rafał Bryndal czy Rafał Mroczek. I oczywiście niezrównana kabareciara Ewa Błachnio, która była zachwycona małym Wiktorikiem. – Ależ on ma piękne i długie rzęsy! Dłaczego ja takich nie mam? – żartowała.

Organizatorzy – drużyna Niedźwiadzi, Stowarzyszenie „Amatorski Hokej” i Fundacja „Czas Nadziei” – zadbali o to, by nikt z kibiców nie mógł narzekać na nudę. Grała Młodzieżowa Orkiestra Dęta „Avanti” pod dyktando Grzegorza Maliwieckiego, studenci Państwowej Wyższej Szkoły Zawo-

dowej przygotowali strefę zabaw dla dzieci, było odpowiednie zaplecze gastronomiczne. Sporo działało się też na taflach „Areny”, gdzie przed główną atrakcją imprezy umiejętności prezentowali najmłodszy adepci sanockiego hokeja, czyli Niedźwiadki, a potem był mecz bumpers ball na lodzie. Patrząc na niekontrolowane upadki uczestników tej zabawy – na szczęście całkowicie bezpieczne – publiczność miała ubaw po pachy.

Frekwencja na trybunach nie przebiła pierwszej edycji GWIAZD NA LODZIE, ale publiczności było więcej niż przed rokiem – przez obiekt MOSiR-u przewinęło się około 2 tys. osób. Do puszek zebrano 7,3 tys. zł, dodatkowo od czasu zakończenia imprezy na konto wpłynęło ponad 4 tys. zł.

– Dzięki temu jest już około dwóch trzecich z kwoty 160 tys. zł, potrzebnej na operację Wiktorika. Mam nadzieję, że pozostałą część uda nam się zebrać w najbliższym czasie, bo zabieg planowany jest na 18 czerwca w Niemczech – powiedział Rafał Jasiński, prezes Fundacji „Czas Nadziei”.



Głównym bohaterem imprezy był mały Wiktorik, którego wkrótce czeka operacja serca



Artyści, Niedźwiadzi i VIP-y – wielka hokejowa rodzina



W pewnym momencie na lodzie pojawili się nawet rycerze. Ich wyzwanie przyjął bramkarz gości

HOKEJ

Medalu nie będzie

Miała być walka o medal Mistrzostw Polski Młodzików w Jastrzębiu-Zdroju, tymczasem już po pierwszych dwóch meczach Niedźwiadki straciły szansę wyjścia z grupy...

Przykre tym bardziej, że pojedyńki te zespół Wojciecha Milana rozpoczął dobrze, prowadząc 2-0 z Cracovią Kraków i 3-1 z JKH GKS Jastrzębie. Niestety, potem z naszych zawodników jakby schodziło powietrze, w efekcie obydwaj spotkania kończyły z bagażem 8 bramek

po stronie strat. I pomyśleć, że w sezonie zasadniczym Niedźwiadki gromiły rywali spod Wawelu w dwucyfrowych rozmiarach. Tyle tylko, że tuż przed turniejem Cracovia wzmocniła skład, ściągając całą armię nowych zawodników. Oto hokej młodzieżowy...

NIEDŹWIADKI SANOK – CRACOVIA KRAKÓW/KTH KRYNICA

5-8 (3-2, 0-4, 2-2)

Bramki: Witan 2, Rogos, Ginda, Florczak.

NIEDŹWIADKI SANOK – JKH GKS JASTRZĘBIE

4-8 (3-3, 1-3, 0-2)

Bramki: Ginda 2, Filipek, Rogos.



TOMASZ SOWA

W sezonie zasadniczym Niedźwiadki były Cracovię na wszystkie sposoby, często w dwucyfrowych rozmiarach, jednak w decydującym momencie lepsi okazali się rywale. Czemu w sumie trudno się dziwić, biorąc pod uwagę ich ostatnie wzmocnienia

UNIHOKEJ

„Jedynka” wchodzi do gry

Po dwóch turniejach ligi szkolnej wszystko wskazywało na bezapelacyjne zwycięstwo „czwórki”, tymczasem na półmetku rywalizacji do walki włączyła się „jedynka”. Podopieczni Dariusza Fineczki wygrali turniej w SP3.

W trzeciej kolejce najlepsze drużyny gromiły pozostałych rywali, by zmagania zakończyć bezpośrednim pojedynkiem. I tu niespodzianka – unihokeiści SP1 pokonali 3-1 ekipę SP4. Hat-trickiem popisał się Jakub Sudyka, przy okazji pieczętując tytuł króla strzelców turnieju

z dorobkiem 10 bramek. Miejsce 3. zajął zespół „dwójki”. Na dwa turnieje przed końcem rozgrywek „jedynka” ma tylko punkt straty do „czwórki” i jeżeli wygra najbliższe zawody w SP2, to walka o tytuł rozstrzygnie się podczas finałowej serii spotkań w sali SP1.

SP3 – SP4 0-7, SP6 – SP1 1-6, SP3 – SP2 2-3 pk, SP6 – SP4 0-4, SP1 – SP2 4-1, SP6 – SP3 2-3 pk, SP4 – SP2 7-1, SP1 – SP3 4-1, SP2 – SP6 3-1, SP4 – SP1 1-3.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

SDK

W rytmie salsy i swingu

Sanocki Dom Kultury zaprasza w najbliższą sobotę i niedzielę (9-10 kwietnia) w godz. 17-20 na otwarte warsztaty taneczne dla dorosłych. W programie: salsa solo i w parach oraz swing. Zajęcia poprowadzą znani i lubiani trenerzy – Gabriela Berkowicz i Tomasz Berkowicz. Szczegółowe informacje i zapisy w sekretariacie SDK, tel. 13 4631042 (liczba miejsc ograniczona).

Coś w rodzaju miłości

To tytuł spektaklu **Arthura Millera** w reżyserii **Martyny Lyko**, jaki zaprezentuje w Sanoku Teatr im. **Wandy Siemaszkowej** z Rzeszowa. Przedstawienie odbędzie się w czwartek, 14 kwietnia, o godz. 19. Cena biletu – 20 zł.

Spektakl jest przepelniony mrocznym klimatem rodem z filmów noir, w którym bohaterowie są zdolni do wszystkiego, by pokazać światu wymarzoną wizję siebie. Spotkanie kobiety z przeszłości i mężczyzny bez przyszłości. Ona tkwi w ciągłym pragnieniu afirmacji własnej atrakcyjności. Nie widzi, że mimo dojrzałego wieku wciąż jest piękna. By poczuć się atrakcyjnie, jest w stanie zgodzić się na wszystko. Próby zawładnięcia drugim człowiekiem są jedynie próbą uświadomienia sobie swojej wartości.

On walczy o pozycję w grupie i pragnie dominować. Niespełniony „samiec alfa” nieustannie usiłuje wszystkim udowodnić, że jest coś wart i że coś znaczy. Od pięciu lat nieudolnie próbuje rozwiązać sprawę, w której rozwiązanie nikt już nie wierzy, a niesłusznie skazany wciąż tkwi w więzieniu.

Jego obecność daje jej nadzieję.

Kino SDK

Tym razem tylko dwie propozycje dla kinomanów. „**Batman v Superman. Świt sprawiedliwości**” (3D, dubbing). Tym razem dwaj kultowi bohaterowie stają naprzeciw siebie. Superman przybywa do Gotham, prowokując walkę z rycerzem miasta – Batmanem. Który zwycięży? Seans tylko w piątek o godz. 16.30.

„**Ave, Cezar!**” to amerykańsko-brytyjska animacja z gatunku komedii. Brawurowa satyra na Hollywood i zarazem ukłon w stronę glamouru sabryki snów. Najnowszy film braci Coen w gwiazdorskiej obsadzie – George Clooney, Scarlett Johansson, Tilda Swinton – gwarantuje rozrywkę na najwyższym poziomie.

W Hollywood trwają prace nad wielkim filmowym widowiskiem – „**Ave, Cezar!**”. Film ma oszłodzić widownię, zgarnąć wszystkie nagrody i stać się wizytówką potęgi fabryki snów. Do wielkiej produkcji zaangażowano setki statystów, kaskaderów, uznanych scenografów, słynnego reżysera i wielkie gwiazdy. Oraz jego – Bairda Whitlocka (George Clooney), ikonę kina, supergwiazdę, przedmiot westchnień kobiet i mężczyzn na całym świecie. Tyle że Whitlock zostaje porwany...

Seanse w piątek i sobotę o godz. 19.30.

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12, mamy podwójne zaproszenia na filmy.

BWA

Filmowy rarytas

Galeria Sanocka zaprasza na kolejny pokaz KineDok. Tym razem w ramach cyklu zobaczymy znakomity film „Efekt Domina” (Polska/Niemcy, 2014) w reżyserii Elwiry Niewiary i Piotra Rosolowskiego. Seans odbędzie się w przyszłą sobotę 16 kwietnia o godz. 18. Wstęp bezpłatny.

W zrujnowanym kurorcie Suchumi (stolicy odseparowanej od Gruzji i kontrolowanej przez Rosję republikę abchaskiej) tamtejszy minister sportu postanawia nadać odrobinę prestiżu krajowi nieuznanemu przez większość państw. W tym celu organizuje mistrzostwa świata w... dominie. Jednocześnie obserwujemy jego życie prywatne. Małżeństwo z dużo młodszą śpiwaczką operową z Rosji nie jest usłane różami, zwłaszcza że dają o sobie znać różnice kulturowe.

Krótki metraż

To dobra wiadomość dla miłośników kina krótkometrażowego – do Sanoka ponownie zawitają „Złote Mrówkojady”! Przegląd stanowi pokłosie 9. Międzynarodowego Festiwalu Filmowego „Złote Mrówkojady”, który odbył się w listopadzie 2015 r. w Lublinie.

Organizatorami festiwalu są działający w Centrum Kultury w Lublinie Kinoteatr Projekt oraz pomysłodawca Maciej Misztal. Podczas festiwalowych projekcji pokazano 103 filmy – 94 krótkie i 9 pełnych metraży z całego świata (wybranych spośród 700 nadesłanych propozycji). Najciekawsze zobaczymy w przyszły piątek, 15 kwietnia, o godz. 18 w BWA. Wstęp – 2 zł.

ARENA

Jubileusz kabaretu Neo-Nówka

Do Areny 23 kwietnia zawita jeden z najbardziej lubianych w Polsce kabaretów – wrocławski Neo-Nówka. Grupa obchodzi 15-lecie istnienia i specjalnie na tę okazję przygotowała jubileuszowy program.



15-lecie Kabaretu Neo-Nówka

Nie zabraknie kultowego już skeczu „Niebo”, wybranego przez widzów skeczem 30-lecia, czy bezkompromisowej Pani Wandzi Nierusz z domu Zostaw, która potrafi wyjść obronną ręką z każdej niewygodnej sytuacji. Neo-Nówka szykuje także kilka niespodzianek, które mają być dopełnieniem całości. O warstwę muzyczną zadba – koncertujący od lat z kabaretem – zespół Żarówki. To po prostu trzeba zobaczyć! Prosimy nie zapomnieć o prezentach, w końcu to 15. urodziny Neo-Nówki...

Bilety w cenie 50-90 zł można zamawiać internetowo za pośrednictwem strony www.biletynakabaret.pl; niewielka ilość dostępna jest w kasie MOSiR.



MUZEUM HISTORYCZNE

W świetle Beksińskiego

Muzeum Historyczne oraz Wydawnictwo Mawit Druk zapraszają na promocję książki „Beksiński. Dzień po dniu kończącego się życia. Dzienniki. Rozmowy”, którą zaplanowano na czwartek (14 kwietnia) o godz. 18 w Sali Gobelinowej sanockiego zamku. Gośćmi spotkania będą współautorzy publikacji Jarosław Mikołaj Skoczeń i Wiesław Banach. Wstęp wolny.

W książce opublikowane zostały obszernie fragmenty dzienników Zdzisława Beksińskiego z lat 1993-2005, w których artysta bardzo szczerze, z charakterystycznym dla siebie poczuciem humoru i ironią opisuje otaczającą go rzeczywistość – ludzi, którzy przy nim byli i sprawy, które go zajmowały. Nie ucieka także od spraw trudnych i bolesnych – pisze o śmierci, przemijaniu, samotności, chorobie. Niejako uzupełnieniem dzienników jest rozmowa z wieloletnim przyjacielem artysty, Wiesławem Banachem, który ze swojej perspektywy, ale z ogromną dozą zrozumienia i empatii, opowiada o życiu, twórczości, rodzinie, rozterkach, światopoglądzie malarza. To właśnie jemu Zdzisław Beksiński powierzył cały dorobek swojego życia – zarówno artystycznego, jak i prywatnego. Dorobek, dzięki któremu chciał trwać jak najdłużej, długo po swojej śmierci. Wiesław Banach był dla niego gwarantem, że świat o nim nie zapomni...

PTTK

Poznaj Pogórze Dynowskie

Sanocki Oddział PTTK zaprasza w przyszłą niedzielę, 17 kwietnia, na rajd po Pogórzu Dynowskim pn. „Wielokulturowy świat ludzi, dworów, kościołów, cerkwi i synagog”. Impreza poświęcona jest pamięci zasłużonej przewodniczki Wiesławy Zuby.

Program rajdu:

- Przejazd na cmentarz na Posadzie – zapalenie znicza na grobie Wiesławy Zuby;
- Sanok – Dynów przez Ulucz – zwiedzanie Mrzygłodu, Dobrej (dzwonnica cerkiewna), Ulucza (wzgórze Dębnyk i cerkiew bazylikańska), przejazd trasą nad Sanem przez Dąbrówkę Starzeńską, Dynów (kościół, rynek małomiasteczkowy, Centrum Historii Żydów Polskich);
- Dynów – Markowa przez Kańczugę – przejazd wzdłuż kolei wąskotorowej Przeworsk-Dynów, informacje o nowej zaporze na Mleczce między Jawornikiem Polskim a Łopuszką Wielką, zwiedzanie kościoła w Kańczudze, przejazd do Markowej i nowo otwartego Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów oraz skansenu-zagrody (bilety 4 i 6 zł), powrót do Dynowa tą samą drogą;
- Dynów – Sanok przez Hłudno lub Warę (w zależności od jakości drogi) oraz Izdebecki. Trasa prowadzi doliną Sanu, informacje o szlachcie miejscowej (Ksawery Prek i jego dzieło – Nozdrzec), przejazd serpentynami z Izdebek do Wydrnej, przejście z punktu widokowego Wielka Góra (446) do kościoła w Wydrnej, przejazd przez Dydnę, Jabłonkę (kościół i dwór), Niebocko, Grabownicę (informacje o przemyśle naftowym).

Zbiórka uczestników pod KAUFLANDEM o godz. 7.15. Powrót do Sanoka w godzinach późnopopołudniowych. Koszt: 35 zł – członkowie Koła Przewodników, 40 zł – pozostałe osoby. Cena obejmuje transport (bilety wstępu dodatkowo płatne). Usługa przewodnicka na trasie – bezpłatna.

Istnieje możliwość zamówienia obiadu (cena: 20 zł za 2 dania), co należy zgłosić przy zapisie. Zapisy w biurze oddziału do 15 kwietnia, tel. 13 4632171.

Muzeum Historyczne

Nie tylko dla historyków

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemysłu, Muzeum Historyczne w Sanoku, Stowarzyszenie Rozwoju Wetliny i Okolic oraz sanockie Koło Przewodników PTTK zapraszają na III Panel historyczny: „Prawem i lewem po ziemi sanockiej i przemyskiej – Bieszczady i Pogórze w epoce staropolskiej”.

Spotkanie odbędzie się 23 kwietnia o godz. 10. w Sali Gobelinowej Muzeum Historycznego.

PROGRAM

- * godz. 10.20 – Rozpoczęcie III Panelu historycznego
- * godz. 10.30 – Robert Bańkosz (Uniwersytet Rzeszowski, SPT „Karpaty”) „Cyganie na dawnym pograniczu polsko-węgierskim”
- * godz. 11.00 – dr Łukasz Bajda „Elity ziemi sanockiej w XVIII w.”
- * godz. 11.30 – Bogumił Bajda „Szafranie i pieprnie, czyli o staropolskim gotowaniu”
- * godz. 12.40 – dr Andrzej Gliwa (Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego) „Strategie przetrwania ludności cywilnej podczas najazdów tatarskich w XVII w.”
- * godz. 13.10 – dr Mariusz Kaznowski (Muzeum Regionalne im. A. Fastnachta w Brzozowie) „Z dziejów osiemnastowiecznej Cerkwi unickiej w południowej części ziemi sanockiej”
- * godz. 13.40 – Krzysztof Filipak (Muzeum Historii Prawa i Bezprawia w Bieczu „Szkoła Katów”) „Biecka szkoła katów – pomiędzy mitem a faktem”
- * godz. 14.10 – Zakończenie obrad panelu

MBP

Wspomnienia z Norwegii

W najbliższy poniedziałek (11 kwietnia) o godz. 18. w Miejskiej Bibliotece Publicznej (sala nr 20) odbędzie się spotkanie z Janem Adamczykiem – przewodnikiem PTTK, który opowie o swoich wędrówkach po Norwegii.